

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM I

1863–1876

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski

Opracowanie tekstów i przypisy
Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Michał Siedlecki i Monika Jurkowska

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**KSIĄŻNICA
PODLASKA**



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2014

XII. „Kłosy”

1

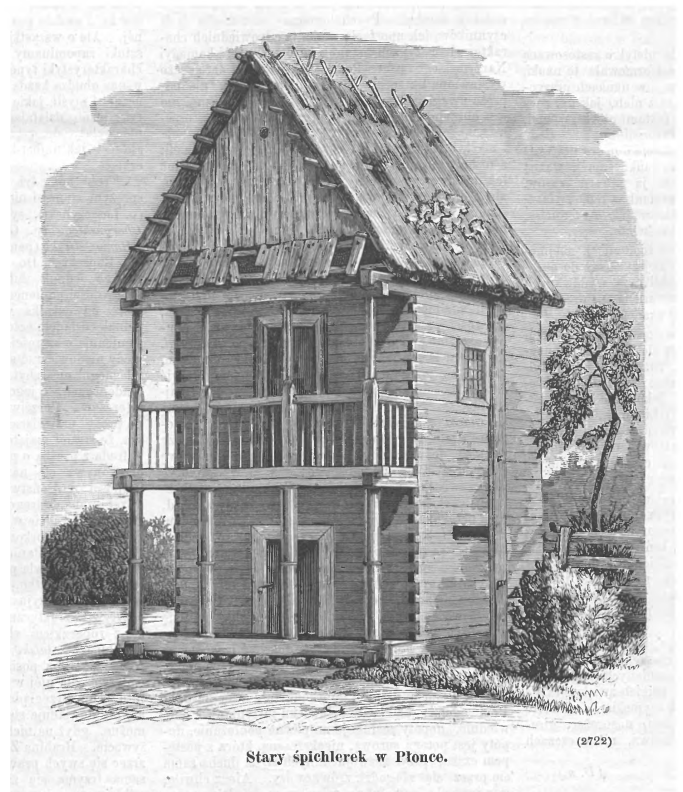
STARY ŚPICHLEREK W PŁONCE, „Kłosy” 1874, t. XVIII, nr 464; tekst ukazał się jako oddzielny artykuł na s. 332, podpisany został: „Z. Gloger”.

Na s. 328 znajduje się ilustracja do tekstu – załączona do niniejszego artykułu – pt. *Stary śpichlerzek w Płonce* z ostatniego zdania wynika jasno, że ilustracja ta została wykonana przez Zygmunta Glogera.

Nie było w dawnej Polsce dworu ani zamożniejszej zagrody, żeby nie miała w dziedzińcu lub sadzie, tak zwanego lamusa, skarbcza, świrona¹, czyli śpichlerka² o piętrze albo bez piętra, niekiedy z piwniczką, a zawsze z podsieniem, gankiem lub galerią ku ozdobie i pożytkowi. Właściwa proajcom naszym, a dziś więcej z tradycji znana skrzętność i zasobność, czyli myślenie o jutrze, budowała owe oddzielone od domowego ogniska³ zachowania na skład zapasów spiżarnianych, porządków gospodarskich, wreszcie narzędzi i sprzętów wyszłych z użycia, starych zbrojc, ksiąg i papierów po pradziadach.

Gdy szczyły dworek szlachecki liczni nawiedzili goście, śpichlerzek w porze letniej zamieniał się na sypialnię; dziś wrosły w ziemię i pochylony, splądrowany i odrysowany przez starożytników, rozebrany bywa dla starości przez gospodarza i zarany pod warzywo, a miejsce jego znaczy się znalezionym przy pługu prawie co roku jakimś drobnym pieniążkiem z czasów saskich lub króla Jana Kazimierza.

Przedstawiony tu lamus na rycinie znajdował się we wsi Płonce, w Tykocińskim⁴, na dziedzińcu przed rozebraniem.



Stary śpichlerzek w Płonce.

(2722)

Ilustracja ze str. 328, „Kłosy” 1874, nr 464, t. XVIII

¹ Świron, świreń – drewniany spichlerz na Litwie.

² Śpichlerzek – czyli mały spichlerz.

³ W tym kontekście fraza „oddzielone od domowego ogniska” oznacza: wybudowane obok domostwa.

⁴ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

BOŻNICA W WYSOKIEM MAZOWIECKIEM,
 „Kłosy” 1874, tom XIX, nr 471;
 tekst opublikowano jako osobny artykuł na s. 23-24,
 z podpisem: „Z. Gloger”.

Na s. 24 tego numeru „Kłosów” zamieszczono ilustrację do tekstu pt. *Starożytna Bożnica w Wysokiem Mazowieckiem*. Gloger pisze w artykule, że osobiście odrysował opisywany przez siebie budynek. Na rycinie, w jej lewym dolnym rogu, znajduje się podpis: „J. Krajewski” – jest to niewątpliwie sygnatura rytownika, który wykonał wzór na matrycy według rysunku Glogera.

Do najstarszych drewnianych budowli okolicy Podlasia, będącej niegdyś północnym krańcem ziemi drohickiej, należała ciekawa bożnica w powiatowym dziś miasteczku Wysokiem Mazowieckiem¹, przedstawiona tu na rycinie. Zaciśnięta między żydowskimi domkami, jak zwykle stare małomiasteczkowe synagogi, niczyjej uwagi nie zwracała i tylko przypadkiem znalazłem ją w zaułku, w czasie chwilowego przed kilku laty pobytu w miasteczku. Wyjąwszy wtedy papier i ołówek, odrysowałem zgrzybiałą staruszkę, otoczony coraz ciaśniejszym wieńcem żydowskich pacholąt, przypatrujących się gromadnie a natarczywie niewidzianemu na ulicach tutejszych zajęciu rysownika, którego wszystkie ruchy i spojrzenia ciekawie śledzone przez nie były. Nie zastawszy *szkólnika*, to jest stróża bożniczego, nie mogłem obejrzeć i odrysować wnętrza głęboko wrosłej w ziemię budowli, co odłożyłem na później, lecz gdy po paru latach przybyłem do Wysokiego Mazowieckiego, bożnicy już nie znalazłem. Rozebrano ją dla starości, co jest przestroga, jak bezzwłocznie powinny być przenoszone na papier ginące z dniem każdym podobne zabytki naszego kraju.



Ilustracja ze str. 24, „Kłosy” 1874, nr 471, tom XIX.

Chcąc dowiedzieć się jakich podań, zagadnąłem w tej rzeczy sędziwego Żyda, który mi też oznajmił, że wedle miejscowej tradycji, bożnica już miała trzy wieki dosięgać. Ale trudno wyobrazić sobie moje zdziwienie, gdy opowiadający to starzec zaczął z gruntowną znajomością chronologii naszych dziejów wy-

mieniać królów, za których postawiona być mogła. Przywykły do najgrubszej niewiedomości tego przedmiotu, jaka cechuje moją ludność naszych miasteczek, zdumiony odkryciem w izdebce ubogiego kramarza, prawie rozpaczając, że nie będąc portrecistą, nie mogę obok ciekawej bożnicy w Wysokiem odziedziczyć i osobliwą osobistość tego miasta, jaką był stary Zelman, odpowiadający z rodzajem dumy na moje zapytania z dziejów i wyliczający na palcach na przykład bitwy i żony Jagiełłowe. Gdy nie ukrywałem mego zadziwienia, wtedy zadowolony dziejznawca objaśnił mnie, że w Wysokiem mieszkał niegdyś kapłan unicki², który posiadał kilka starych kronik, a że Zelman uważał znajomość dziejów miejscowych za bezwarunkowy obowiązek każdego krajowca, więc pożyczył u księdza owych kronik i uczył się sposobem talmudycznym. Czynieć to musiał w wielkiej tajemnicy, kilkakrotnie powoływany przed sąd rabina, jako zajmujący się nauką nieuważaną w talmudzie, pisaną w języku niehebrajskim. Posądzony nawet o niedowiarstwo, przechowywał kroniki w głębokim ukryciu, a dotąd tylko w nieobecności współwyznawców porusza beczkę dziejową, zwykle dla zawstyżenia niewiedomości chrześcijan. Jak przekonałem się, to Zelman o Lelewelu³, Szajnosze⁴, Bartoszewiczu⁵ i innych dziejopisach współczesnych nic nie wiedział i wiedzieć już nie chciał. Słońcem jego był Strykowski z Gwagninem⁶ i kilka innych książek, których druk gocki⁷ pierwszych wydań biegle tylko czyta, bo o wydaniach nowszych nawet nie słyszał.

¹ Wysokie Mazowieckie – w XIX wieku osada miejska nad rzeką Brok, centrum powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej; obecnie miasto i gmina w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

² Unicy – wyznawcy prawosławia oraz wyznawcy wywodzący się z innych Kościołów wschodnich, którzy przyjęli dogmatykę katolicką i uznali zwierzchnictwo papieża, zachowując sprawowanie liturgii w obrządku wschodnim (nazwa unicy pochodzi od unii brzeskiej z 1596 roku, którą zawarły Kościoły katolicki i prawosławny na synodzie w Brześciu Litewskim).

³ Joachim Lelewel (1786–1861) – polski historyk, bibliograf, numizmatyk, poliglota, heraldyk i działacz, pisarz polityczny. Autor dzieła *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, Poznań 1844.

⁴ Karol Szajnocha (1818–1868) – polski pisarz, historyk i działacz niepodległościowy. Autor dzieła: *Jadwiga i Jagiełło, 1374–1413. Opowiadanie historyczne*, t. 1–4, Lwów 1861.

⁵ Julian Bartoszewicz (1821–1870) – wybitny historyk polski. Autor dzieła: *Znakomicy mężowie polscy w wieku XVIII. Wizerunki historyczne*, t. 1–3, Petersburg 1856.

⁶ Aleksander Gwagnin (wł. Alessandro Guagnini) ur. 1534 w Weronie, zm. 1614 w Krakowie – polski historyk i żołnierz włoskiego pochodzenia; Maciej Strykowski (łac. Matthias Strycovius, pseud. Osostevitius) herbu Leliwa, ur. w 1547 w Strykowie – zm. między 1586 a 1593 rokiem – polski historyk i poeta, dyplomata, kanonik. Służył w wojsku pod komendą Aleksandra Gwagnina. Gloger, pisząc o lekturach Żyda Zelmana, ma być może na myśli dzieło: *Sarmatiae Europaeae descriptio* z 1578 roku (*Kronika Sarmacji Europejskiej*). Dzieło pojawiło się pod nazwiskiem Gwagnina, lecz Strykowski wymienił je później jako własne w napisanej przez siebie *Kronice Polskiej, Liteuskiej, Żmudzkiej...* Kwestia autorstwa pozostaje nierozstrzygnięta. Zob. *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, przew. kom. red. J. Krzyżanowski, tom I, Warszawa 1984, s. 336.

⁷ „Druk gocki” – Gloger ma prawdopodobnie na myśli pismo gotyckie – grupę krojów pisma opartych na alfabecie łacińskim, o łamanych, ozdobnych konturach.

STEFAN CZARNIECKI,

„Kłosy” 1874, tom XIX, nr 475;

tekst opublikowano jako osobny artykuł na s. 86, z podpisem: „G”.

Na s. 85 tego numeru „Kłósów” zamieszczono ilustrację do tekstu pt. *Stefan Czarniecki. Podług portretu znajdującego się w galerii królewskiej w Berlinie.*

Po niewielu znakomitych mężach zostało tak mało starych portretów, jak po Czarnieckim¹. W zamkach, pałacach i dworach często napotykałeś hetmanów i wojewodów mniejszej zasługi, a na palcach mógłbyś policzyć portrety bohatera, o którym przecież każde wiedziało dziecko, że powstał: „nie z soli ani z roli, ale z tego, co boli”². Za to dziwnym urokiem jaśniał on jako cudowny pogromca Szwedów w podaniach ludu.

Dziś z pamięci wyliczyć możemy tylko pięć dawnych portretów wielkiego Stefana, a jakkolwiek pochodzą one z wieku XVII i w podobieństwie bardzo są do siebie zbliżone, jednak są już pośmiertne, bo przedstawiają wojewodę kijowskiego z buławą, którą on otrzymał na łożu śmiertelnym.

Najpierw tedy wymienić trzeba obraz zawieszony jako nagrobek w postawionym przez wojownika kościele, we wsi Czarny³, rodzinnym gnieździe Czarnieckiego, który przedstawiony tu jest na koniu, na pamiątkę, że całe życie w obozie strawił. Druga podobizna znajduje się w galerii wilanowskiej. Trzecią widzieliśmy przed kilku laty czasowo pozostającą w galerii pana Sulatyckiego w Warszawie, będącą w posiadaniu pewnej rodziny niegdyś z Czarnieckimi spokrewnionej. Czwarty portret był własnością Jana Klemensa Branickiego⁴, hetmana wielkiego koronnego, prawnuka po kądzieli naszego bohatera, i znajdował się w jego galerii białostockiej, pod liczbą kolejną 425, która wskazuje, jak liczne posiadała obrazy ta główna rezydencja Gryfitów⁵ w wieku XVIII. Obecnie portret ten przechowuje się w zbiorze Zygmunta Glogera. Czarniecki przedstawiony jest na nim z odkrytą łusą głową, siwą brodą, czerstwym i poważnym obliczem. Odziany jest w amarantową szubę podbitą futrem, z krótkimi rękawami i złocistymi potrzebami na piersiach, tudzież tego samego koloru żupan. W rękę trzyma buławę. Prawdopodobnie portret ten służył rzeźbiarzowi za wzór do pomnika, jaki wystawił Branicki pradziadowi swemu w Tykocinie, дарowanym niegdyś przez Rzeczpospolitą Czarnieckiemu w nagrodę wielkich zasług.

W ostatnich dopiero czasach malarze nasi niejednokrotnie obrali postać bohatera za przedmiot do swych obrazów, a nawet OO. Bernardyni tykocińscy niewielki portret jego zawiesili w swym kościółku.



Stefan Czarniecki. Podług portretu znajdującego się w galerii królewskiej w Berlinie

Ryc. w: „Kłosy” 1874, nr 475, tom XIX, s. 85

Atoli podobno najpiękniejszego pędzla podobizna, własność królów pruskich, znajdowała się w ich galerii w Berlinie, a dziś, jak słyszeliśmy, usuniętą została do galerii w Charlottenburgu⁶, letnim ich pałacu, położonym o pół mili od stolicy. Dołączona tu rycina wykonaną właśnie została z wybornej fotografii, sporządzonej staraniem śp. Aleksandra Przeździeckiego⁷, przed kilku laty, w czasie jego bytności w Berlinie.

¹ Stefan Czarniecki (1599–1665) – hetman polny koronny wojska polskiego wojewoda ruski od 1657 roku, starosta tykociński od 1659, od roku 1665 hetman polny koronny. Właściciel Tykocina, nadanego Czarnieckiemu za zasługi na rzecz ojczyzny, do których w szczególności należały sukcesy w wojnie ze Szwedami w latach (1655–1660); Czarniecki prowadził z oddziałami Karola X Gustawa tzw. wojnę szarpaną (partyzancką).

² Słowa, które Czarniecki ponoć wypowiedział w trakcie posiedzenia senatu podczas trwania wojny ze Szwedami: „Jam nie urosł ani z żup solnych, ani z szerokiej roli”. Miały one być aluzją do źródeł potęgi magnatów i hetmanów zarazem, żup solnych Lubomirskich i majątków rolnych Potockich, w odróżnieniu od Czarnieckiego, który określił swoją pozycję poprzez działania bojowe, odwagę, poświęcenie. Słowa Czarnieckiego zapisały się w tradycji w nieco innej wersji: „Jam nie z soli ani z roli, ale z tego, co mnie boli, wyrosłem”.

³ Czarnca – wieś położona pomiędzy Kielcami a Częstochową; w czasach Glogera w powiecie włoszczowskim guberni kieleckiej Królestwa Polskiego; z tej wsi wywodzi się ród Czarnieckich herbu Łódzia, do którego należał Stefan Czarniecki.

⁴ Jan Klemens Branicki herbu Gryf (1689–1771) – miecznik wielki koronny, hetman polny koronny (1735–1752), hetman wielki koronny (1752), kasztelan krakowski, wojewoda krakowski od 1746, chorąży wielki koronny w latach 1724–1746, starosta brański, jeden z największych polskich magnatów XVIII w.

⁵ „Gryfitów” – mowa tu o Branickich herbu Gryf, rodzinie polskich magnatów, wywodzącej się z Branic pod Krakowem.

⁶ Charlottenburg – niegdyś niezależne miasto w pruskiej prowincji Brandenburgia, dziś dzielnica Berlina. W Charlottenburgu znajduje się pałac (niem. *Schloss Charlottenburg*), którego budowę rozpoczęto pod koniec XVII wieku, zaś nazwę nadał mu król Fryderyk I Pruski w 1705 roku na cześć zmarłej żony Zofii Charlotty Hanowerskiej, która zamówiła budowę pałacu.

⁷ Aleksander hrabia Przeździecki, herbu Pierzchała, (1814–1871), czołowy mediewista warszawski okresu międzypowstaniowego, wydawca źródeł historycznych, członek Heroldii Królestwa Polskiego od 1847 roku, autor dzieła *Podole, Wołyń, Ukraina. Obrazy miejsc i czasów*, t. I-II, Wilno 1841.

LETNI DWORZEC W CHOROSZCZY,

„Kłosy” 1874, tom XIX, nr 476; tekst opublikowano jako osobny artykuł na s. 99, z podpisem: „Zygmunt Gloger”.

Na s. 100 tego numeru „Kłosów” zamieszczono ilustrację do artykułu pt. *Letni dworec w Choroszczy*, podpisaną: „M. Kluczewski”.

Któż nie przypomni sobie owego kazania w pamiętnikach Soplisy, gdzie ustami kaznodziei pan krakowski¹ wymawia się aniołowi: „Moja Panno, niechno się obmuruję w Białymstoku”²... Zaiste Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny i kasztelan krakowski³, prawnuk po kądzieli wiekopomnego Stefana Czarnieckiego (któremu pomnik wystawił w Tykocinie⁴), przemienił za saskich czasów lichą mieścinę, a raczej wieś Białystok w ziemi Bielskiej, na najporządniejsze miasteczko województwa podlaskiego. Mam kilkanaście ciekawych listów Branickiego odnoszących się do budowy tutejszego pałacu⁵, jaki na rezydencję pańską wznoszono i upiększano wielkimi stawy, ogrody i parkiem⁶. Nic też dziwnego, że Białystok, leżąc na trakcie z Warszawy i Wiednia do Grodna, Wilna i Petersburga, przy staropolskiej gościnności hetmana, zajętego wiecznie polityką, podejmującego często królów i ministrów, dostał też w Rzeczypospolitej przydomek *Podlaskiego Wersalu*.

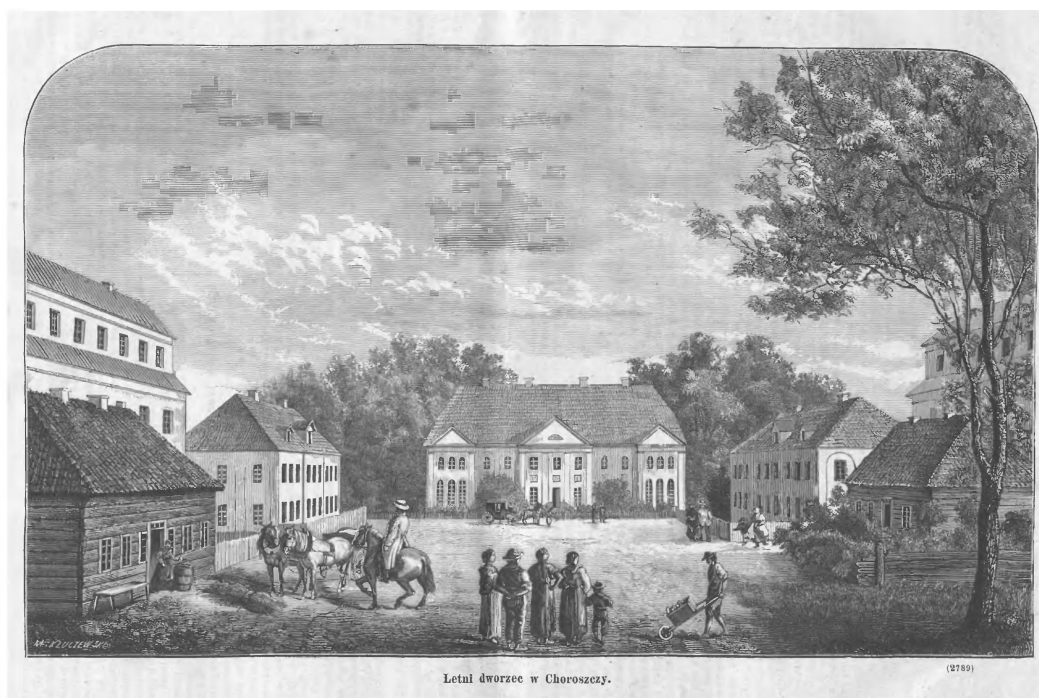
Gdy tedy Białystok stał się miastem, trzeba było pomyśleć o letnim wiejskim mieszkaniu. W tym celu obrano w pobliżu Narwi, o półtorej mili odległą Choroszcz⁶, z murowanym kościołem i klasztorem OO. Dominikanów, fundowanym przez Paców⁷ w poprzednim wieku. Wzniesiono tutaj niewielki piętrowy dworec⁸, dwa także pawilony i dwie piętrowe oficyny po obu stronach obszernego dziedzińca, jaki w Polsce być musiał przed domem każdego pana i szlachcica. Dworec otoczono wąskim kanałem, niby fosą, który z tyłu domu prostopadle do okien środkowej sali przedłużony był wśród ogrodu i pięknego gaju przezwanego parkiem. Upiększeniem zajmowała się młoda żona sędziwego hetmana, a siostra króla Stanisława Augusta, znana w całym kraju pod nazwą *pani krakowskiej*, to jest żony krakowskiego kasztelana, który pod starość lubił mieszkać przez lato w Choroszczy. Zawsze niezmiernie popularny, rześki i czynny, miał oznaczone godziny na czytanie ogromnej korespondencji, jaką prowadził i zlecenie lub dyktowanie odpowiedzi sekretarzom, którzy składali przy nim rodzaj ministerium⁹, na narady polityczne i ekonomiczne, przeglądanie raportów i rejestrów składanych ściśle i regularnie przez licznych komisarzy wielkich dóbr, którymi hetman doskonale administrował. Widziałem na przykład mnóstwo próśb, jakie włościanie podawali na piśmie do kancelarii hetmańskiej, o zboże na zasiew, inwentarz roboczy, lub sprawiedliwość w zajściach z oficjalistami, a na każdej z nich znajdowała się odpowiedź wyrozumiała i natychmiast udzielona. Pozostałą od pracy resztę czasu przepędzał hetman z gośćmi^b.

Świetność obchodzonych w Choroszczy uroczystości przechowała się dotąd w podaniach miejscowego ludu. Sto kilka lat ubiega już od śmierci Branickiego (ur. 1689 roku, zm. 1771 roku), a jeszcze niedawno opowiadał mi sędziwy kmięć z pobliskiej Złotoryi¹⁰, iż ojciec jego pamiętał był dobrze czasy hetmańskie i dzieciom swym lubił o nich prawić; jak to, wyrostkiem będąc, biegał z gromadką wiejskich chłopców przypatrywać się w Choroszczy pańskim zabawom. Po zachodzie słońca gaj pałacowy rozjaśniał się tysiącem lamp różnobarwnych, a cały kanał niby sznurem pereł opasany był nimi. Po stawie pływały baty¹¹ z gośćmi i kapelą. Dziedziniec ozdabiała w owe czasy cztery posągi, męskie i tyleż niewieścich z kamienia, które lud uważał jako na pamiątkę przedwiecznych wielkoludów wystawione. Nieraz hetman lub po jego zgonie pozostała pani w gronie towarzystwa przybywała na podwieczorek do Złotoryi, za Narwią położonej, gdzie urządzona była mleczarnia w drewnianym dworku, kilkanaście lat temu rozebranym. W ogóle Jan Klemens Branicki, ostatni potomek swego rodu, zostawił po sobie u ludu dobrą pamięć, jakiej wielu innych mogłoby mu pozazdrościć.

Po Branickich Choroszcz przeszła drogą spadku na Potockich, a następnie na Tadeusza Mostowskiego¹², zasłużonego dla kraju obywatela i ministra, który zarząd tych dóbr z całkowitym pełnomocnictwem

powierzył w ręce Jana Leśniewskiego, swego wychowanka i przyjaciela, a biegłego administratora i rolnika¹³. Gdy Mostowski skołatany wiekiem i pracą dogorywał we Francji, przedsiębiorczy Leśniewski zamierzył przemienić Choroszcz na osadę fabryczną. W tym celu zawarłszy ugodę z Fryderykiem Moesem¹⁴, wznosił w latach 1842–1847, wedle planów i żądań tego przemysłowca, kilka wielkich gmachów, w których Moes założył jedną z najlepszych w Cesarstwie fabrykę kortów¹⁵, jakie szczęśliwie współzawodniczyły w Moskwie i Charkowie z angielskimi. Tymczasem Choroszcz przeszła na zięcia Mostowskiego, pana Komara¹⁶, od którego córki, przed kilku laty, nabyli ją Moesowie^c.

Dołączony tu widok przedstawia dworzec hetmański i dwie jego oficyny, zasłaniające dwa małe pawilony ku ogrodowi posunięte. Za domkami najbliższymi widza położonymi, widać nieco dwa symetrycznie postawione gmachy fabryczne, lecz trzeci trzypiętrowy, ogromnej długości i wiele innych, leżąc dalej na boku, nie są tu pomieszczone. Dla usunięcia wilgoci w tak zwanym *pałacu*, musiano zasypać otaczający go kanał, zostawiając część w ogrodzie i parku położoną – zaś w miejscu fosy są dziś kwietniki i sztachety. Pan Moes, aby uczynić mieszkanie dogodniejszym dla siebie, musiał je nieco przerobić i powiększyć. Pomimo tych zmian i zniszczenia, jakiemu dworzec w Choroszczy uległ w roku 1831, przechowały się w nim do lat ostatnich niektóre pierwotne szczegóły^d. Do tych należała sień, oświetlona ze schodami, przez siedzącego z latarnią Murzyna, a ozdobiona dokoła u góry głowami rogatych jeleni. W jednej czy dwóch salach były złożone, ciemne, w chińskim rodzaju obicia i wreszcie kilka malowideł z wielu niegdyś tu znajdujących się. Jedno z nich, dobrego pędzla, umieszczone w ścianie nad drzwiami sali, przedstawiało ową czarownicą bohaterkę z *Jerozolimy wyzwolonej*¹⁷, Armidę i siedzącego u stóp jej zachwyconego Rynalda, wśród uroczego ustronia jej ogrodów, dwóch amatorów, tudzież dwóch żołnierzy w ukryciu, przybywających wyzwolić młodego rycerza z zaklętego koła wszechwładnej miłości.



Letni dworzec w Choroszczy.

Rycina na s. 100 w nr. 476 „Kłósów” z 1874 roku

^a Plany tego pałacu znajdują się w bibliotece cesarskiej w Paryżu.

^b Wiadomość o ekonomicznych zajęciach Branickich i wyjątki z ich listów podałem w „Kronice Rodzinnej” pod nazwą: *Gospodarność dawniejsza* nr 10 z roku 1870 i nr 11 z roku 1871 [III, 2-3].

^c Leśniewski także ozdobił pięknymi budowlami sąsiedni folwark Nowosiółki, w których mieszkał przez długie lata.

^d Na sąsiednich polach Żółtek i Złotorzy miała miejsce bitwa artylerii.

¹ Jan Klemens Branicki był w latach 1762–1771 kasztelanem krakowskim, czyli pełnił najwyższy senatorski urząd świecki w I Rzeczypospolitej, dlatego tytułowano go „panem krakowskim”.

² Zob. *Kazanie konfederackie*, w: H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy* (właśc. *Pamiętki J. Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego*), wyd. 1839–1841 Paryż (20 części cyklu), 1844–1845 Wilno (5 części). Gloger cytuje niedokładnie. Fragment ten brzmi: „A pan krakowski? Tego to Panie Boże jedyny! niechno się obmuruję w Białymstoku, to i o ojczyźnie pomyślę”.

³ Jan Klemens Branicki (1689–1771) – magnat polski; micznik wielki koronny, hetman polny koronny, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, wojewoda krakowski, chorąży wielki koronny, starosta brański.

⁴ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

⁵ Pałac Branickich w Białymstoku.

⁶ Choroszcz (dawniej: Choroszcz, Chworoszcz) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią.

⁷ Pacowie – litewski ród magnacki herbu Gozdawa, szczyt jego wpływów przypadł na wiek XVII.

⁸ Dworzec – w tym znaczeniu: dwór, pałacyk. Letnią rezydencję Branickich po rekonstrukcji można podziwiać w Choroszczu również obecnie.

⁹ „Ministerium” – dawniej: ministerstwo.

¹⁰ Złotoria – w XIX wieku była to wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Choroszcz.

¹¹ Bat – duża, drewniana, łódź charakteryzująca się płaskim dnem i niewielkim zanurzeniem, opatrzona żaglem. Także: duża łódź do przewożenia piasku.

¹² Tadeusz Antoni Mostowski (1766–1842) – polityk, minister spraw wewnętrznych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, publicysta, autor listów, pamiętników (zaginione) i mów. Zob. tegoż, *Przemówienie się w Izbie Poselskiej*, Warszawa 1825.

¹³ Jan Leśniewski (?–?) – agronom, rolnik, plenipotent ministra Tadeusza Antoniego Mostowskiego.

¹⁴ Mowa zapewne o Fryderyku Karolu Moesie (1808–1863), przemysłowcu holenderskiego pochodzenia, który wraz z bratem, Christianem Augusem Moesem (1810–1872), przybył do Zgierza w 1830 roku, założył tam w roku 1838 manufakturę sukienniczą. W Choroszczu Moesowie pojawili się w 1840 roku, kiedy to została im wydzierżawiona przez jej ówczesnego zarządcę, Jana Leśniewskiego, pełnomocnika przebywającego we Francji właściciela, Tadeusza Mostowskiego. Zob. J. Waczyński, *Tradycje przemysłowe Choroszczu*, w: *Czas na Podlaskie. Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008; A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczu*, „Białostoczczyzna” nr 1 (57), Białystok 2000.

¹⁵ Kort – rodzaj tkaniny wełnianej używanej głównie przy produkcji ubrań męskich.

¹⁶ Komar – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

¹⁷ *Jerozolima wyzwolona* (inny wariant tytułu: *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona*) – epos rycerski autorstwa Torquata Tassa, wyd. 1581, przekład polski Piotra Kochanowskiego: 1618. Tłem eposu jest I-sza wyprawa krzyżowa. Zob. R. Pollak, *Wstęp*, w: T. Tasso, *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona*, przekł. P. Kochanowski, na podstawie pierwodruku wydał, wstępem poprzedził i objaśnił R. Pollak, Wrocław 1951.

PIOTR POTOCKI,
 „Kłosy” 1874, nr 484, tom XIX;
 tekst ukazał się jako oddzielny artykuł na s. 231,
 został podpisany: „Zygmunt G.”;
 na stronie tytułowej tego numeru „Kłosów” (s. 225)
 znajduje się ilustracja do tekstu zatytułowana: *Piotr Potocki*,
 załączona do niniejszego artykułu.

Piotr Franciszek Potocki¹, starosta szczyrzycki², ostatni poseł Rzeczypospolitej do Porty³, pochodził z linii tak zwanej prymasowskiej, bowiem Teodor Potocki⁴, prymas z czasów saskich, był bratem jego dziada. Nasz ambasador był prawnikiem Pawła⁵, który w wojnie z Rosją wzięty do niewoli w roku 1655, przebywał 13 lat w Moskwie, gdzie ożenił się z Eleonorą Sołtykowówną⁶, synowicą małżonki cara Aleksieja Michajłowicza⁷ i do kraju z pięciorgiem dziatwy powrócił. Był kasztelanem kamienieckim, autorem kilku dzieł i posłował do Rzymu, gdzie z powodu głębokiej swej nauki szczególniejsze u Papieża względy pozyskał.



Ilustracja ze str. tytułowej [s. 225], „Kłosy” 1874, nr 484, tom XIX

Piotr, prawnuk Pawła, człowiek popularny i lubiony, został mianowany posłem na sejmie czteroletnim w roku 1790⁸. Szczegóły dotyczące jego poselstwa podaje wojewoda Stanisław Małachowski w pa-

miętnikach swoich wydanych w Krakowie przez L. Siemieńskiego⁹, których nie mamy pod ręką. Starosta jechał na Rzym, gdzie wspaniały wjazd odprawił, równie jak do Carogrodu. Były to podobno dwie ostatnie polskie ceremonie tego rodzaju za granicą wedle dawnego zwyczaju uskutecznione. Dochowały się dwa obrazy ze wszystkimi szczegółami przedstawiające wjazd do Stambułu, jeden u sukcesorów Potockiego, drugi u pana Piotra Moszyńskiego¹⁰ w Krakowie. Orszak był niezmiernie długi, bo około stu Polaków na dzielnych koniach, w świątecznych, cywilnych i wojskowych ubiorach postępowało w wielu oddziałach, między którymi jechali urzędnicy i oficerowie tureccy. Pacholkiwie wiedli w darze od króla dla sułtana piękne rumaki i skrzynie z osobliwymi podarunkami. Między tymi znajdowała się porcelana, z polecenia króla koło Mokotowa pod Warszawą wyrobiona, a tak znakomicie w malowidłach naśladowująca chińską, że biegli znawcy bywali w błąd wprowadzeni i tylko tureckie napisy świadczyły na niej, gdzie i dla kogo dziana była. Mamy pod ręką registr wydatków starosty i jego dwóch synów w czasie podróży we Włoszech i Turcji w latach 1789 i 1790. Drobiazgowość rachunkowa i porządek były tu tak wysoko posunięte, że w codziennych rubrykach zapisywano nawet grosze i takie wydatki, jak 6 lirów „za salceson i kiełbasy, 3 ubogim, 24 za uprzątnięcie pałacu” i tak dalej. Podobno dzisiaj nie tylko ambasadorowie i panowie równi Potockim, ale nawet możniejsza szlachta nie przyznałaby się do takich rzeczy, jakie ówczesny rozumny pan uważał za potrzebne prowadzić w swej podróży.

Potocki obok starostwa szczyrzyckiego (w Galicji) i innych majątności w kraju posiadał na Podlasiu dobra boćkowskie¹¹ i tykocińskie¹² po Sapiechach i Branickich odziedziczone. W Boćkach (słynnych wyrobem bizunów¹³) zaczął wznosić pałac na rezydencję i archiwum bogate zgromadził, lecz śmierć zabrała go na początku bieżącego wieku. Portret, z którego załączamy tu podobiznę, znajduje się dziś w ręku jego prawnuka na Litwie.

Piotr zostawił rozległe dobra dwóm synom: Feliksowi¹⁴ i Janowi¹⁵. Pierwszy z nich (starszy), obdarzony wysokimi zdolnościami i poświęcony naukom ścisłym i projektom politycznym, zmarł młodzieńcem za Księstwa Warszawskiego z wielką szkodą dla kraju, drugi, Jan, odziedziczywszy po ojcu wiele cnót staropolskich (z wyjątkiem rachunkowości), zmarł sędziwym starcem, w majątności swej pod Tykocinem przed 20 laty.

¹ Piotr Franciszek Potocki (1745–1829) – generał major wojsk koronnych, poseł, starosta szczyrzycki.

² Szczyrzyc – w wieku XIX pod nazwą: *Szczyrzyce, Szczyrzycz*; wieś w Małopolsce, położona nad rzeką Stradomką; od roku 1867 leżała w powiecie limanowskim Królestwa Galicji i Lodomerii (prowincja galicyjska pod zwierzchnictwem Austro-Węgier); współcześnie w województwie małopolskim. Oryg. pisownia Glogera tu i dalej: „starosta szczyrzecki”.

³ P. F. Potocki był posłem do Porty Otomańskiej, czyli władców Imperium Osmańskiego. Zob. *Ostatni poseł polski do Porty Otomańskiej: akta legacji stambulskiej Franciszka Piotra Potockiego, starosty szczyrzeckiego*, tom I (1789–1790), II (1791–1792), Paris 1894.

⁴ Teodor Andrzej Potocki (1664–1738) – biskup chełmiński i warmiński, prymas Polski, sekretarz królewski.

⁵ Paweł Potocki (I poł. XVII w. –1675) – dworzanin, kasztelan kamieniecki, poseł, historyk.

⁶ Eleonora Potocka (Sołtykow) (ok. 1638–?) – córka Piotra Sołtykowa, żona Pawła Potockiego h. Pilawa.

⁷ Aleksy I Michajłowicz (1629–1676) – car Rosji z dynastii Romanowów, rządził w latach 1645–1676.

⁸ Sejm Czteroletni, Sejm Wielki (1788–1792) – sejm walny zwołany za zgodą cesarzowej Rosji Katarzyny II w Warszawie, obradujący pod laską marszałka konfederacji koronnej Stanisława Małachowskiego i mający na celu, w zamiśle organizatorów, przywrócenie pełnej suwerenności i przyspieszenie rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

⁹ St. Małachowski, *Żywot i pamiątki St. Hr. Małachowskiego*, wydane przez L. S., Kraków 1853. „L. S.” – zapewne chodzi o Lucjana Hipolita Siemieńskiego (1807–1877) – polskiego poetę, tłumacza, krytyka literackiego, współpracującego z redakcjami pism: „Czas” oraz „Przegląd Polski”.

¹⁰ Piotr Stanisław Moszyński (1800–1879) – kolekcjoner i filantrop, właściciel pałacu w Berszadzie, działacz Towarzystwa Patriotycznego.

¹¹ Boćki – wieś na Podlasiu niedaleko Bielska Podlaskiego; w XIX wieku znajdowała się na terenie Imperium Rosyjskiego w guberni grodzieńskiej.

¹² Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku; w XIX wieku w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej.

¹³ Bizun – inaczej: bat.

¹⁴ Feliks Potocki (1779–1811) – pułkownik Pułku 4 Piechoty Księstwa Warszawskiego, organizator spisku antynapoleońskiego w Księstwie Warszawskim.

¹⁵ Jan Alojzy Potocki (1776–1854) – staroście szczyrzycki, dziedzic Stelmachowa i Tykocina.

RATUSZ W GONIĄDZU,

„Kłosa” 1875, t. XX, nr 502;

tekst opublikowano jako osobny artykuł na s. 92-93,
z podpisem: „Zygmunt Gloger”.W tym samym numerze „Kłosów” na s. 88 dołączono ilustrację do artykułu
pt. *Starożytny Ratusz w Goniądzu*.

Każde miasto posiadało swój ratusz, czyli (jak wyraża się Boter¹ za Zygmuntem III²) „dom pospolity”, to jest społeczny, przeznaczony na sądy i rady. Ratusz jest wyrazem spolszczonym z niemieckiego *Rathhaus*, ale przyjętym w kilku słowiańskich narzeczach. W starej polszczyźnie nazywał się *wietnicą* lub *wiecznicą* od wieców, czyli sądów, narad, zgromadzeń; ale nazwa ta, ze szkodą dla czystości języka, zatarła się w XVI-tym wieku.

Ratusz stawiano w pośrodku głównego rynku i miasta. Obejmował on dużą sień lub podcienia³ dla publiczności, izbę radziecką⁴, archiwum miejskie, skarbiec lub arsenał, kozę zwykle na wieży (od której kara podobna wzięła swoją nazwę). Nad kozą znajdował się „zegar ratuszowy” dla społecznej wygody. Na dole bywały nieraz kramy, bo ratusz należał do mieszczaństwa, które cały handel w swoich rękach dzierżyło.

W ratuszu zasiadał w średnich wiekach *wójt*, *advocatus* (później burmistrz), rajcowie i ławnicy. Tu odbywano sądy, przywoływano świadków do zeznań i przysięg, brano na tortury, wydawano wyroki. Tu radzono nad sprawami miasta i pomyslnością mieszkańców. Znaczniejsze magistraty miały do pomocy syndyków, szafarzy (zwanych później administratorami, którzy dobrami miejskimi zarządzali), kasjerów, kwatermistrzów, notariuszów, ekzaktorów⁵ pogłównego⁶, strażników, prokuratorów (którzy rachunki przeglądali), budowniczych, panów wodnych (dozorców studzien) i hutmanów⁷, dowodzących miejskimi pachołkami, czyli zbrojną policją. Oddzielny dozorca pilnował stróżów nocnych, uzbrojonych w halabardy.

W ratuszu były złożone miary i wagi królewskie, czyli urzędowe. W niektórych miastach leżała pod ratuszem taka miara, zwana faską⁸ królewską lub kłodą, bo z jednej sztuki drzewa, to jest z kłody zrobiona. Jeżeli kto na fałszywą miarę co sprzedawał, to winowajcę, gwoli publicznego zawstydzenia, przymykano kuną żelazną za szyję, rękę lub nogę do miary sprawiedliwej.

O ratuszach były staropolskie przysłowia: „Nie wołaj, boć wezmą gębę na ratusz”; „Z ratusza już nie zwyczaj na radę” (już kłamka zapadła); „Do kościoła kiedy chcesz, a na ratusz musisz”. „Świadek ratuszowy” należał do wyrazów obelżywych.

„Miasta nasze, pisze Jędrzej Moraczewski⁹, były wielkimi spółkami, albo towarzystwami, które wprawdzie uznawały rząd krajowy i króla, ale miały swoją siłę zbrojną, swoje prawodawstwo, swoje sądy i wszystkie instytucje obywatelskie”. Miasta królewskie na pieczęciach swoich używały nieraz tytułu wolnych. Oczywiście ratusz miał wtedy największą w mieście powagę i znaczenie parlamentu.

Ale wszystko zmieniło swoją postać, gdy mieszczaństwo polskie w ciągu ostatnich lat dwustu, oddawszy łokieć i kwartę w ręce ludności izraelskiej, samo zubożało i podupadło^a.

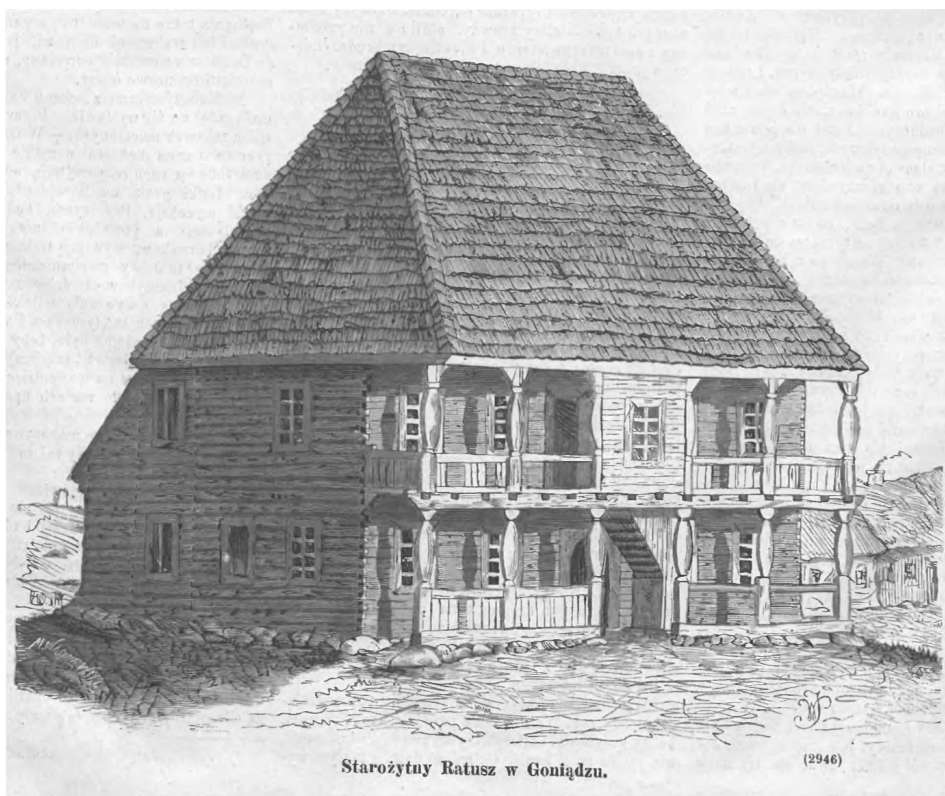
Do naszego stulecia dotrwały jeszcze w Warszawie dwa dawne ratusze, jeden w rynku Starego Miasta, drugi w Grzybowie¹⁰. Ratusze w Poznaniu i Toruniu należą do najosobliwszych tego rodzaju pamiątek przeszłości. Z krakowskiego, zburzonego wskutek prywatnych nieporozumień patrycjuszów, pozostała tylko piękna wieża; za to na Kazimierzu¹¹ dotrwał jeden z najstarszych ratuszów. Do dawnych należy także ratusz w Mereczu¹² nad Niemnem, otoczony ongi kramnicami¹³, dziś przerobiony na cerkiew prawosławnego obrządku. W Białymstoku Pan Krakowski (Jan Klemens Branicki¹⁴), gorliwy protektor izraelskiego handlu swoich miasteczek, wznosił [w] roku 1761 ratusz z wieżą, a raczej bazar, tak zbudowany w cztery

skrzydła i podwórza, że choć gmach niewielki, mieści jednak w sobie około 70 sklepów. Piękny ratusz kowieński z gustowną wieżą ludzi swym podobieństwem do kościoła. Za naszych czasów wzniesiony ratusz lwowski uderza swym obszarem, wysokością wieży i stylem koszarowym. Teraźniejsza wietnica¹⁵ w Krakowie pomieszczoną została w niezwyklej u nas struktury dawniejszym pałacu Wielopolskich. Nowy ratusz warszawski byłby bardzo odpowiednim dla wielkiego miasta, gdyby nie kulał na jedno skrzydło.

Do ciekawych a rzadkich drewnianych ratuszów należy parowiekowy staruszek, o wysokim jak na kościele dachu, znajdujący się w obszernym czworobocznym rynku rolniczego dziś miasteczka Goniądza¹⁶, leżącego nad Biebrzą, dawniej w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, a dziś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej. Goniądz był, jak wiadomo, w XVI wieku kolebką Piotra [z] Goniądza¹⁷, najzdolniejszego polskiego arianina, a kto wie, czy goniądzka wietnica nie mieszała go w swoich ścianach. Podcienia jej na dole i górze (podobnie jak w ratuszu poznańskim) były użyteczne w budowlu, koło której nieraz w czasie deszczu i upału zgromadzali się mieszczanie. Z dolnego podcienia prowadziły schody na górę. Drzwi głównego wejścia we wszystkich szczegółach swej budowy uderzają podobieństwem do tych, jakie w chatach górali tatrzańskich napotykamy.

Z drugiej strony ratusza jest inne wejście z gankiem na słupach, a po rogach w rodzaju przybudówek są dwie kramnice. Drzwi do tych kramów mają sposobem dawnym rodzaj stołów targowych na połowie. Wewnątrz budowli pokazują dotąd kozę, ale zgrzybiała wietnica goniądzka już od dość dawna nie mieści w sobie magistratu i tylko w części jest zamieszkała, a zapewne niebawem rozebraną zostanie z powodu mającej się wkrótce budować twierdzy w Goniądzu.

Mieszkając o sześć mil od powyższego miasteczka, zrobiłem do niego wycieczkę w jesieni roku 1874 celem odszkicowania ginącego zabytku i odwiedzin zarazem ks. Małyszewicza¹⁸, sędziego proboszcza i kanonika, a uczonego znawcę języków starożytnych i hebrajszczyzny.



Starożytny Ratusz w Goniądzu.

(2946)

Rycina w: „Kłosy” 1875, t. XX, nr 502, s. 88

¹⁵ Krzyczą dziś na szlachtę, że dźwigając ongi miecz i lemiesz miała uprzedzenie do łokcia i kwarty, a nie chcą wiedzieć, że stan mieszczański uważał handel za swój monopol i pomimo tego wszystkiego z rąk wypuścił go przez niedbalstwo, zasługujące na surowszą przyganę.

¹ Jan Benesius Boter albo Jan Botero (1540–1617), włoski zakonnik, sekretarz św. Karola Boromeusza, uczonek, podróżnik, tłumaczony na różne języki, autor dzieła *Relatiae powszechne. Abo nowiny pospolite przez Jana Botera Benesiusa rozłożone na pięć części*, tłum. polskie – Kraków 1613.

² Zygmunt III Waza (1566–1632) – król Polski (1587–1632) i Szwecji (1592–1599) z dynastii Wazów.

³ Podcień, podcienie, podsienie – pomieszczenia w dolnej części budynków, otwarte na zewnątrz, ograniczone słupkami, filarami lub kolumnadą, biegnącymi wzdłuż lica budynku.

⁴ „Izba radziecka” – także: izba sądowa, izba pańska – sala reprezentacyjna, pełniąca funkcję sali obrad, a także sali sądowej.

⁵ Ekzaktor, egzaktor – poborca podatków stałych.

⁶ Pogłównie – forma podatku osobistego, czyli opodatkowaniu podlega osoba, a nie np. dochód.

⁷ Hutman – urzędnik miejski, zajmujący się ochroną porządku publicznego.

⁸ Faska, niecka – podłużne naczynie stosowane dawniej w gospodarstwie domowym.

⁹ Jędrzej Moraczewski (1802–1855) – historyk, publicysta, działacz społeczny. Autor dzieła *Dzieje Rzeczypospolitej polskiej*, tomy 1-9, Poznań 1843–1855. Trudno jednak określić, czy to z tego wydania pochodzi ów cytat (Gloger przeważnie cytował niedokładnie).

¹⁰ Grzybów – warszawska jurydyka założona w roku 1650 przez starostę warszawskiego Jana Grzybowskiiego; obecnie teren ten stanowi część dzielnicy Śródmieście.

¹¹ Kazimierz – zabytkowa dzielnica Krakowa.

¹² Merecz – miasto w dawnym powiecie trockim guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim; współcześnie terytorium Litwy.

¹³ Kramnice – inaczej: hale targowe.

¹⁴ Jan Klemens Branicki herbu Gryf (1689–1771) – miecznik wielki koronny, hetman polny koronny (1735–1752), hetman wielki koronny (1752), chorąży wielki koronny w latach 1724–1746, starosta brański, jeden z największych polskich magnatów XVIII w. W latach 1762–1771 Branicki był kasztelanem krakowskim, czyli pełnił najwyższy świecki urząd senatorski w I Rzeczypospolitej – stąd zapewne tytuł „Pan Krakowski”, jakim go określa Gloger.

¹⁵ Wietnica – dawniej: izba radna.

¹⁶ Goniądz – miasto nad Biebrzą, w czasach Glogera należało do powiatu białostockiego guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

¹⁷ Piotr z Goniądza (ok. 1530–1573) – początkowo ksiądz katolicki, następnie pastor, pisarz i teolog protestancki, autor pierwszych dzieł teologicznych i politycznych w języku polskim, założyciel i przywódca wspólnoty religijnej braci polskich (arian). Autor dzieła *O ponurzeniu chrześcijańskim, przeciwko chrztu nowochrześcijańców niedawnym (czyli o chrzcie)*, Węgrów 1570.

¹⁸ Ks. Józef Małyszewicz (1807–1891) – proboszcz w Goniądzu, kanonik honorowy kapituły wileńskiej, członek Wileńskiej Komisji Archeograficznej i Muzeum Starożytności w Wilnie.

STAROŻYTNE OSADY Z CZASÓW UŻYTKU KRZEMIENIA NA ZIEMIACH DAWNEJ POLSKI. PRZEZ Z. GLOGERA,

„Kłosa” 1875, nr 517-518;

tekst opublikowano jako oddzielny artykuł w dwóch numerach
czasopisma „Kłosa” z 1875 roku: nr 517, tom XX, s. 334;
nr 518, tom XX, s. 344 – bez podpisu na końcu artykułu.

Było to dawno, bardzo dawno. Ani podania nie sięgają czasów owych, ani księgi naszych kronik i latopisów, ani najdawniejsze pieśni ludu i najsędziwsze dęby w boru. Szeroka kraina od gór po morza szumiała jedną puszcza – a puszcza ta była nieprzejrzana, gdyś ze szczytu góry spojrział na widnokrąg, i spodem gęstą podszyta knieją. Modrymi wstęgi wód przepasywały ją rzeki i jeziora, a ruczaje skrycie szemrały w ciemnej olszynie grząskich nizin. Nad tą krainą odwiecznych borów pławiły się w blasku słońca bystrookie, szerokoskrzydłe orły, a w cieniach nocy krzykiem napełniały powietrze ogromne drapieżne puchacze. Gruby zwierz błędził knieją lub z trzaskiem pomykał przez tajemnicze gęstwiny i stopy łomów, a gaje i oczerety wrzały gwarem dzikiego ptactwa.

Lecz gdzież jest ten, który pszenicznym ziarnem zasieje kiedyś dzikie uroczyska i szum głuchej puszczy przemieni w falę kłosów na łanie, a krwią i potem użyźni skiby i nazwie je ojczyzną swoją? Gdzież jego sioła i grody – gdzie świątynie i cmentarze?

Przykładem przezornych bobrów buduje on sadyby¹ swoje na trzęsawicach² i zatokach, lub wzorem lisów i borsuków, zamieszkuje piaszczyste polany i wydmy nad rzekami wśród boru i na nich grzebie drogie popioły ojców swoich. Nie będąc bowiem rolnikiem, nie dba o glebę, ale w wilgotnej puszczy o suche legowisko, szałas lub ziemiankę, gdzie woda nie zatapia zachowanej w piasku żywności lub odzieży i popielnicy ze zwłokami zmarłych pokoleń; gdzie bliska rzeka czy jezioro jest potrzebą życia, częścią spiżarni, gościńcem w drodze i nieraz twierdzą w niebezpieczeństwie; gdzie gnieździ się najwięcej ptactwa i zwierz przychodzi gasić pragnienie. Gdzie wreszcie w piasku lub nadbrzeżnym żwirze najłatwiej znaleźć krzemień, ten twardy, ale łupki krzemień, którego ostre odłamy krają skórę i mięso, zaostrzają kość i drzewo i na ostrza oszczepów i strzał, w braku innych, służyć mogą.

Ale jakże biednym, bardzo biednym jest mieszkaniec tej piaszczystej wydmy, gdy walczyć musi z głodem i chłodem, z dziką bestią, żywiołem i dzikszym od wszystkiego człowiekiem; a walczyć z krzemienным toporem w dłoni, bo kruszec albo mu jeszcze wcale nieznan, albo dla ubogiego za drogi. Gdzie więc tylko obiera człowiek siedlisko, tam wyszukuje i gromadzi co większe bryłki krzemienia i przy ognisku wśród rodziny nadaje im kształt narzędzi, zbliżony do zarysowanego w myśli wzoru lub krzesze wzdłuż ostre wióry, które za noże służyć mają. Ale nie wszystkie uderzenia są szczęśliwe i dokoła warsztatu odpada na piasek mnóstwo chybionych otrząsków i niepotrzebnych odłamów na zabawkę dla pacholąt, które, prawem postępu, muszą, dorósłszy, wyżej kunszt krzemieniarski posunąć. Jakoż z upływem wieków ręka człowieka nabiera przedziwnej wprawy. Kruchość materiału narzędzi nie dozwala odpoczynku. Grube i nieforemne przemieniają się powoli w pracowicie i pięknie gładzone topory, młotki, dłuta, piłki, różno-kształtne groty i bełty, z trzonkami noże i nożyki, i tak dalej. Wymiary bełtów (ostrza strzał) i nożyków bywają niekiedy zadziwiająco małe, uderzenia na ich powierzchni zaledwie okiem dojrzane, a kształty doprowadzone z przedziwną ścisłością do zamierzonego wzoru.

Glina służy człowiekowi za materiał na garnki i popielnice. Granit w mniemaniu jego dodaje mocy wszelkim naczyńiom, zbliżając je jakoby do twardości tego gładzu. Więc kruszy białoziaristą opokę i starannie miesza z gliną, z której lepi wielkie pękate urny albo mniejsze z ozdobami garnki na użytek docze-

sny lub pośmiertny; bo wiara w życie zagrobowe jest częścią jego duszy, troskliwość o los i potrzeby zmarłych uszlachetnia jego serce, a cześć dla popiołów ojcowych podnosi go nad zwierzęta i nikczemników.

Wszystko dawno minęło. Słowiańszczyzna postąpiła kilkanaście wieków naprzód, a każdy z nich dorzucił nową zasłonę na owe mgliste czasy bez dziejopisa, podania i pieśni. Ileż mogił rozwiały wichry i zniszczyły powodzie! Ileż starożytnych krzemieni wzięto na krzesiwa i skałki do ognistej broni! Wszystko zdawało się zamkniętym na zawsze w grobie wiekuistego zapomnienia i straconym dla nauki. Wiadomości też o odkryciu nad Wisłą i Niemnem, przed kilku laty, tak nazwanych *stacji krzemiennych*, czyli mnóstwa łupanych w starożytności krzemieni, przyjęte były z niedowierzaniem i lekceważeniem. Nazwa *osad z czasów użytku krzemienia* pierwszy raz użyta została w artykule moim, pomieszczonym w „Wiadomościach Archeologicznych” na rok 1873³. Lecz już w opisie starożytności znalezionych na Śląsku pod „Kobelwitz”⁴, wydany po niemiecku w roku 1819⁵ znajdujemy obok innych zabytków przedstawione w rysunku wióry krzemienne.

U nas pierwszy podobny wiór i rdzeń (*nucleus*⁶ czyli klocek krzemieny, z którego dokoła odbite zostały liczne wióry), podał [w] roku 1849 w swoich *Badaniach* Eustachy Tyszkiewicz (fig. 5 i 7 na tab. IV⁷). Wiór był szwedzkiego pochodzenia, ale rdzeń znaleziony został w Zawierzu⁸ na Litwie, gdzie zapewne starożytna osada znajdować się musiała. Zasłużony nasz archeolog, stosownie do ówczesnych mniemań, poczytał mylnie ów rdzeń za klin niedokończony.

„Dziennik Literacki”⁹ wychodzący we Lwowie w nr. 32 z roku 1853 zamieścił, podaną przez księdza Podgórskiego, wikariusza z Leżajska, wiadomość o znalezionych pod tym miasteczkiem przedmiotach starożytnych, a między nimi krzemienych¹⁰. W trzy lata później ukazała się książka pana Karola Rogawskiego pod nazwą *O wykopaliskach leżajskich*¹¹ z historyczną wiadomością o Leżajsku i opisem drobnych starożytności metalowych, glinianych, szklanych i krzemienych. Tych ostatnich podano w rysunku okazów piętnaście: wiórów, nożyków i bełtów. Nowość odkrycia uwiodła zdolne pióro autora na drogę hipotez, na którą by już dzisiaj nie puścił się po tylu innych odkryciach w tym rodzaju.

Na Wołyniu jeszcze przed kilku laty, kiedy nikt nie marzył o epoce kamienia, jako osobliwość zbierano w okolicy Dubna¹² piękne wyroby krzemienne, których bogaty zbiór w powyższym mieście utworzył sobie dr Ludwik Pawłowski¹³. Część owego zbioru po Pawłowskim dostała się Kraszewskiemu, który w dziele *Sztuka u Słowian*¹⁴ (rok 1860) wspomina *Wielką Moszczanicę*¹⁵ (s. 31), gdzie tego rodzaju zabytki obficie się znajdują, i dodaje, że zbiór Pawłowskiego posiadał pięć krzemienych bełtów (s. 34).

Systematyczne atoli poszukiwania i szereg odkryć rozpoczęły się dopiero w latach 1870 i 1871, kiedy profesor warszawskiego uniwersytetu, Józef Przyborowski¹⁶, pierwszy napotkał pod Płockiem nad Wisłą, a ja pod wsią Gajlunami¹⁷ nad Niemnem, wielkie mnóstwo wśród wydym piaszczystych nalupanego w starożytności krzemienia obok takichże bełtów i narzędzi, tudzież pogańskich grobów, czerepów z naczyń i innych szczątków. W obszernej rozprawie pod nazwą *Wycieczki archeologiczne po prawym brzegu Wisły* (w tomie 1. „Wiadomości Archeologicznych” [z] roku 1872¹⁸) prof. Przyborowski opisuje miejscowości, w których wyroby krzemienne i starożytne groby napotkał, jako to: *w okolicy płockiej: Grabówkę, Ośnicę*⁸), *Borowiczki i Uniejewo*¹⁹; *w okolicy warszawskiej: Nową Pragę, Targówek, Dotrzymę, Antoniówkę, Grochów i Wawer*²⁰ (zwiedzony przez p. Kostrzębskiego²¹); *w okolicy nad rz. Wkrą* mówi o *Popielzynie, Gadowie, Miszewie, Kosewie i Lelewie*²², gdzie sam robił poszukiwania, lub krzemienne znaleziono zabytki. Później archeolog nasz, posunąwszy się w okolicy Stanisławowa (mazowieckiego)²³, znalazł obrabiany krzemień koło graniczących z sobą wiosek: *Seroczyna, Zebraczkę, Rudnika, Kochanów i Rędzińskich*²⁴. Na ostatek w okolicach rzeki Wieprza podobne miejscowości napotkał pod *Czemiernikami, Leszkowicami, Czerniejewem, Jamami, Jaszowem, Białką*²⁵. Nic dziwnego, że owocem tylu odkryć stał się zbiór w tym kierunku bogatszy od wielu publicznych za granicą^b).

W treściwym sprawozdaniu pod nazwą *Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia* („Wiad. Arch.” t. I)²⁶, wyszczególniłem kilkanaście miejscowości nad Niemnem i dwie na Podlasiu koło Tykocina, gdzie znalazłem podczas wycieczek w latach 1871 i 1872 ślady zamieszkania człowieka w owej epoce. Okolice Grodna i Druskienik będą podobno najbogatsze w tym względzie, bo koło wsi Bałtoszynek²⁷ (pod Druskienikami) zebrałem na piaskach do 2000 pięknych wiórów i kilkadziesiąt innych narzędzi, nie mówiąc o okrzoskach²⁸ bez wartości, których może sto razy więcej pozostało. W latach następnych udało mi się odszukać inne osady z owych czasów na Podlasiu (także w Tykocińskim) i w okolicy Mazow-

sza, stanowiącej północną część dawnego powiatu zambrowskiego ziemi łomżyńskiej, w pobliżu wiosek *Zambrzyce Stare* i *Zalesie Stare*²⁹. Następnie w Krakowskim ślady starożytnego użytku krzemienia napotkałem nad Czarną Przemszą³⁰ koło Szczakowej³¹ i w pobliżu wsi Borek Fałęcki³² nad rzeką Wilgą³³, między Podgórzem³⁴ a Mogilnami³⁵. Ostatnio w gub. grodzieńskiej, [w] pow. białostockim, koło wsi *Obruśniki*³⁶ i w kilku innych miejscowościach.

Do okolicy krakowskiej należy także *Okradzionów*³⁷ w Olkuskim, gdzie znalezione przez panią Malwinę Szokalską³⁸ krzemienne przedmioty znajdują się w zbiorze prof. Przyborowskiego – niemniej [należy do niej] *Kwaczala*³⁹, koło której nad rz. Rudką razem z panem Kirkorem⁴⁰ zbierałem w roku 1873 krzemienne rdzenie, narzędzia i wióry^{c.41}

Do okolic bardziej zaludnionych w czasach użytku krzemienia należały płaskie wybrzeża dolnego Sanu, stanowiące dziś jedną z mniej ponętnych i ludnych stron Galicji. Już z notat księdza Podgórskiego, udzielonych panu Rogawskiemu, wnosić trzeba, że równie starożytne osady, jak leżajska, leżały tak koło wsi Giedlarowej, Żarczyckiej Woli, Woli Raniżowskiej i miasteczka Majdanu⁴². Do okolic Leżajska i Sanu należy także Sieniawa⁴³, gdzie najpierw pan Bolesław Podczaszyński⁴⁴ z panem J. Łepkowskim⁴⁵ na piaskach okolicznych znaleźli popielnicę i kilka innych zabytków. Śladem ich poszedłszy, pan Fr. Martynowski⁴⁶ na wiosnę roku 1874 nazbierał dosyć łupanych ręką ludzką krzemieni i o czterech miejscowościach: pod Borkiem Piskorowieckim, wsią Budką, Wylewą i między Dybkowem a Leżachowem⁴⁷ podał wiadomość w artykule *Wykopaliska z Sieniauszczyzny* („Przewodnik Naukowy i Literacki”, Lwów 1874, t. I, str. 457). Wszystkie te miejscowości, które były osadami z czasów użytku krzemienia, zwiedziłem w kilka miesięcy po p. Martynowskim, a jakkolwiek znalazłem je w porównaniu z innymi ubogie w krzemień, to jednakże nóż (krzemienny), 107 milimetrów długi, kształtu sierpowego, który pod Borkiem Piskorowieckim zdobyłem, należy u nas do prawdziwych rzadkości. Dla badających tę okolicę notuję miejscowość między Ubieszynem a Treńczą⁴⁸, gdzie, jak mi w Sieniawie powiadano, mają się także jakieś zabytki znajdować, do których dotrzeć nie miałem sposobności.

W tejsze podróży, przybywszy z Sieniawy do Leżajska, nie mogłem już od nikogo dowiedzieć się o miejscu słynnych w swoim czasie wykopalisk, aż dopiero sam je wyszukawszy z planem w rękę, znalazłem porastającą młodym lasem wydmnę z zasypaną piaskiem kapliczką i trochę okrzosów. Że i w innych okolicach Galicji, zwłaszcza na równinach w pobliżu rzek, istniały liczne siedliska człowieka w owych czasach, na to mamy już pewne poszlaki. Do takich należy nader piękny rdzeń i bełt, które oglądałem w zbiorach hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego⁴⁹, znalezione pod Żelechowem⁵⁰ i Niesłuchowem⁵¹, gdzie i więcej podobnych zabytków wyszukanych być powinno. Także o ile z przejazdu drogą żelazną wnosić mogłem, to okolice Sądowej Wiśni⁵² i Chrzanowa⁵³ starożytne siedliska posiadać muszą, niemniej jak Zabrze⁵⁴ na Śląsku; wreszcie brzegi Wisły koło Czastkowa, Dębiny i Nowego-Dworu⁵⁵, kędy parowym statkiem udawałem się w roku 1873 z Warszawy do Płocka, w celu zwiedzenia Grabówki⁵⁶ i Ośnicy⁵⁷. Co się tyczy Powiśla⁵⁸ w Prusiech, to w muzeum starożytności przy magistracie w Toruniu widziałem zebrane z kilku miejsc wióry i okrzoski krzemienne. Jednym z bogatszych porzeczy będzie prawdopodobnie Nadbuże⁵⁹, skąd mamy już jedno odkrycie uczynione w Kostomłotach⁶⁰ (między Terespołem a Kodniem) [w] roku 1874 przez właściciela tej wsi, p. Józefa Łoskiego⁶¹, i opisane niezwłocznie przez tegoż w 176 i 180 numerze „Gazety Warszawskiej”⁶².

Z kilkudziesięciu odkrytych dotąd i zbadanych (o ile było można w tak krótkim czasie) osad z czasów użytku krzemienia wnosić trzeba, że:

I. Siedliska ówczesne człowieka leżały po większej części nad brzegami i w pobliżu wód, rzadko od nich więcej nad ćwierć mili oddalone. Wszystkie zaś znajdowały się na wzgórkach i miejscach piaszczystych, które, po wytrzebieniu lasów je otaczających, wskutek działania wiatrów zmieniły mniej lub więcej pierwotną powierzchnię, stając się w wielu miejscach wydmnami. Z tej przyczyny zniknęły ślady mieszkań, a powierzchnia piasków zasiana została czerepami popielnic i garnków, kośćmi, grudkami przepalanej spod ognisk ziemi i łupanym krzemieniem. Nadto niektóre siedliska leżące na krawędzi brzegów Wisły, Niemna lub innych rzek tego rodzaju znikły w części lub całkowicie przez osypywanie się podmywanych brzegów. Pod Ośnicą na przykład widziałem wysypujące się do Wisły szczątki popielnic.

II. Użytkownicy krzemienia znad Wisły, Niemna i innych rzek bystrych i wylewających nie mogli tam posiadać nawodzisk (palafitów)⁶³, ale mieszkali latem zapewne w szałasach, a zimą w ziemiankach, jak

dotąd niektóre ludy północy, gdzie budownictwo nisko stoi. Co się tyczy dawnych Słowian, mamy tego nawet świadectwa historyczne.

III. Kto nabierze doświadczenia w wyszukiwaniu starożytnych osad i miarkowaniu licznych wskazówek ich zwykłego położenia, ten łatwo na widok nieznaney okolicy odgadnąć może, gdzie się one znajdowały.

IV. Co do Niemna, to przekonałem się, iż w czasach użytku krzemienia płynął on na tej samej głębokości swej doliny i prawie tym samym korytem, co dzisiaj, ale brzegi uległy pewnym zmianom. Ilość zaś osad i zabytków (między Grodnem a Kownem) daleko większą posiada wybrzeże lewe niż prawe.

V. Między osadami dotąd wyszukanyymi a grodziskami i miejscami obrony żadnego związku wybitnego dopatrzeć się nie można, co dowodzi, że do innych należą epok i że użytkownicy krzemienia nie byli ludem wojennego rzemiosła. Z innych zaś licznych względów domyślać się trzeba, że przeważnie żyli oni z myślistwa, a w części rybołówstwa, korzystając przy tym z różnych produktów leśnych.

VI. Czasy użytku krzemienia ciągnęły się snadź bardzo długo, skoro ludzie w tej epoce zamieszkali prawie cały kraj i w najzapadlejszych jego zakątkach tyle śladów życia swego zostawili. Z drugiej strony zaś mamy poszlaki, że epoka ta zetknęła się bezpośrednio nie tylko z wiekiem brązu, ale też srebra i żelaza i czas jakiś była współczesną. Dowodzą tego znajdowane obok narzędzi krzemiennych żelazne tego samego kształtu tudzież kawałki rudy żelaznej, które na Litwie, Podlasiu i Mazowszu przy ogniskach powyższych napotkałem.

VII. Czy wszystkie krzemienne zabytki w naszym kraju należały do jednego ludu, czy do licznych różnoplemiennych szczepów, tego podobno nigdy z krzemieni nie dojdziemy, gdy różnokształtność spotykamy nieraz w jednej osadzie, a tożsamość w odległych od siebie okolicach. Że jednak w sercu starej Słowiańszczyzny (nad Wisłą) byli to najpewniej Słowianie, a nad dolną połową Niemna Lettowie⁶⁴, zdaje się rzeczą najprawdopodobniejszą. Że nawet na Mazowszu, w tej epoce niezbyt stosunkowo odległej, najprędzej byli to pradziadowie Nestorowych *Mazowszan*⁶⁵ jest także bardzo możliwym.

VIII. Cywilizacja tych ludów w takim stosunku znajdować się musiała do pierwotnej dzikości człowieka, jak dziwnej piękności bełty ośnickie lub gajluńskie do potwornych narzędzi, wydobytych z głębi jaskiń i żwirów potopowych pana Boucher de Perthes⁶⁶. Już sama różnolitość rodzajów naszych narzędzi dowodzi różnorodności pracy i potrzeb, a tym samym rozwiniętej do pewnego stopnia kultury. Zmniejszająca się wielkość narzędzi do możliwego minimum, ich staranne wykończenie, łagodność konturów, zadziwiająca symetria w tak niewdzięcznym materiale i dobieranie krzemienia przezroczyściego i jasnego na najpiękniejsze przedmioty – wszystko to rzuca pewne światło na psychologiczny stan ówczesnych mieszkańców naszego kraju. Gdyby zaś przyszło do mierzenia starożytnej cywilizacji podobnymi świadectwami, to kto wie, czy polska Słowiańszczyzna nie stanęłaby wyżej od wszystkich Celtów i Skandynawców [!]. Czy jednak ta krzemienna kultura była współczesną w całej Europie, czy starszą albo młodszą tu i owdzie? – na to nie pokusimy się odpowiadać.

IX. Czy krzemień był gdzie przedmiotem handlu i zamiany na ziemiach naszych, temu trudno bezwarunkowo zaprzeczyć. O ile jednak mogliśmy się przekonać, tak nad Niemnem, jak Narwią, Wisłą i Sanem, to wszędzie materiał ten znajduje się dziko, mniej lub więcej obficie, i nigdzie sprowadzać go z daleka nie trzeba, jak tego dowodzą wyroby i okrzoski, z miejscowych gatunków pochodzące.

X. Wszystkie narzędzia krzemienne, wióry, a nawet większa część okrzosków, noszą na sobie dość wybitny charakter ręki ludzkiej, polegający bądź na kształcie symetrycznym, bądź na sposobie podłużnego, równoległego łupania lub śladów licznych drobnych, przytępiających krawędzie uderzeń. Cechy te starożytnego obrabiania krzemieni, wspólne prawie wszystkim ludom na kuli ziemskiej, opisał i rysunkami objaśnił John Lubbock w swoim dziele *Człowiek przedhistoryczny*⁶⁷, a wprawne oko badacza łatwo za pomocą nich odróżnić powinno przypadkowość w naturze lub skałkę i krzesiwo od zabytku starożytności. Ale z drugiej strony między samymi archeologami zachodzi nieraz sprzeczka, czy jakiś krzemień był okrzoskiem, wiórem, narzędziem lub do jakiegoż użytku służył? Co do mnie, jestem przeciwny zbytniej domyślności i segregacji. Ścisła granica między okrzoskiem a użytkowym wiórem, tudzież wiórem a narzędziem specjalnego jakiegoż użytku nie zawsze da się wyprowadzić. Wszak człowiek, potrzebujący różnokształtnych narzędzi, mógł korzystać nieraz i z okrzoska, który mu się nadawał do tego lub owego, a odrzucał inny, z którego przypadkowego podobieństwa wysnuwamy dziś znaczenie instrumentu. Sama powierzch-

nia rdzeni dowodzi już, ile przy całej wprawie udawało się całkowitych wiórów, a ile odpadało chybionych okrzosków.

XI. W każdym razie, jeden znaleziony wiór starożytny (*éclat*⁶⁸), jak powiada uczony angielski, jest dla badacza takim świadectwem pobytu przedhistorycznego człowieka, jak były dla Robinsona Crusoe⁶⁹ stopy ludzkie wyciśnięte na piasku. O wielkiej prawdzie tego zdania przekonałem się, znajdując wszędzie obok wiórów inne narzędzia, okrzoski, rdzenie, krzemiki przepalone, czerepy z naczyń, ślady ognisk, grobów i tak dalej. To wszystko dowodzi zarazem, że przy każdym domowym ognisku robiono krzemienne narzędzia i wióry, co było w owych czasach rzeczą tym naturalniejszą, że i dziś jeszcze w niektórych zakątkach kraju wieśniak sam sobie we wszystkim wystarcza, nie potrzebując nic z miast i fabryk. Ilość wiórów, narzędzi i nukleusów⁷⁰ musiała w wielu miejscach zmniejszyć się znacznie przez ciąg wieków wskutek zużycia na skałki do strzelb, na krzesiwa i rozbijania przez wiejskie dzieci.

XII. Mieszkańcy wszystkich naszych osad lepiли naczynia domowe i popielnice z gliny i tłuczonego granitu: wielkie i grube bez warsztatu i ozdób, lichy wypalane; mniejsze, pękate, z ozdobami u wrębu, może późniejsze, robiono kołem garncarskim i nieźle [!] wypalano.

XIII. Co do nazwy, jaką powinniśmy przyjąć dla naszych osad z czasów użytku krzemienia, to *stacja krzemienna* zdaje mi się być niestosowną. Ci, co ją zaprojektowali dla polskiej archeologii, a było to przed całym szeregiem odkryć, nic jeszcze nie wiedzieli, że ile było ognisk domowych w danym czasie, ile rodzin w kraju, w tylu miejscach obrabiano krzemień; że więc wszystkich zakątków, wydm i pagórków *stacjami* nazwać wcale nie można. Są porzeczka, na których ciągnęły się one łańcuchem po mil kilka, a może i kilkanaście, bo wioski w znaczeniu dzisiejszym nie było, ani fabryk narzędzi. Osady te w niektórych tylko miejscach były bardziej skupione, w innych rozproszone co kilkadziesiąt lub kilkaset kroków, a oznaczone dziś zaledwie garstką okrzosków. Nie były to więc żadne *stacje*, ale sadyby, siedliska, czyli osady z czasów użytku krzemienia, lub krócej mówiąc – *krzemienne*. Nie będziemy jednak bynajmniej obstawać przy tej nazwie, jeżeli przy dalszych poszukiwaniach który z badaczy stosowniejszą obmyśli.

Ze wszystkich tedy powyższych odkryć widzimy już, że ziemie dawnej Polski posiadają znamienite skarby swojej prastarej przeszłości, że w niektórych względach mogą przewyższyć inne kraje, że na karcie geograficznej będziemy z czasem mogli naznaczyć prawie wszystkie ślady pobytu człowieka i jego siedliska w przedhistorycznym naszym czasie, co, w połączeniu z ich dokładnym i umiejętnie postrzegawczym opisem, rzuci wielce ważne światło na starożytny stan rodzinnej ziemi i życie praocjów. Wtedy dopiero archeologia (ale jako nauka) odniesie prawdziwy triumf, otwierając księgę zamglonych rysów Słowiańszczyzny o kilkanaście kart i wieków wcześniej.

^a O Grabówce i Ośnicy pisał także Przeździecki w „Bibliotece Warszawskiej” (w t. I z roku 1872) i na kongresie w Bononii (dnia 4 października) przemawiał.

^b Obszerna wiadomość naukowa o pracy i rezultatach poszukiwań prof. P. [Przyborowskiego – red.] znajduje się w *Archiv für Anthropologie*, s. 67 (Braunschweig 1874) [„Archiv für Anthropologie” – czasopismo, organ Niemieckiego Towarzystwa Antropologicznego (*Deutschen Gesellschaft für Anthropologie*); jego redaktorem był Hermann Schaaffhausen (1816–1893), niemiecki archeolog – red.].

^c Trzy podobne zabytki przedstawiłem w rysunkach przy artykule: *Kilka słów z podróży* („Biblioteka Warszawska” z r. 1874, t. III.) [Zob. Z. Gloger, *Kilka słów z podróży*, „Biblioteka Warszawska” 1874 (II, 10) – red.].

¹ Sadyba – siedziba, siedlisko.

² Trzęsawice – chodzi o trzęsawiska, tereny podmokłe.

³ Zob. Z. Gloger, *Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia przez Zygmunta Glogera*, „Wiadomości Archeologiczne” 1873 t. 1, s. 97–124 (X, 1).

⁴ „Kobelwitz” – niemiecka nazwa wsi Kobylice – w XIX wieku w powiecie kozielskim w Królestwie Prus.

⁵ Nie udało się ustalić, jaki opis ma Gloger na myśli.

⁶ „Nucleus” – słowo oznaczające w łacinie „jądro”, wyraz używany w nauce w znaczeniu: rdzeń czegoś (komórki, planety).

⁷ Eustachy Tyszkiewicz, hrabia (1814–1873) – polski archeolog, historyk, kolekcjoner, badacz pradziejów ziem białoruskich i litewskich, działacz społeczny. Autor dzieła *Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuk i rzemiosł w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej*, Wilno 1850. Opis tablic zob. tamże, s. 94, rycina z tab. IV – tamże, nienumerowana s. 103.

⁸ Zawierz – dobra nad jeziorem Wiara, położone w dawnym powiecie nowoaleksandrowskim (od Nowoaleksandrowska; dziś: Jeziorosy), współcześnie na terytorium Litwy – zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, tom XIV, Warszawa 1895, s. 495, k. 1.

⁹ „Dziennik Literacki” (później: „Dziennik Literacki i Polityczny”), postępowe czasopismo, wydawane co tydzień we Lwowie w latach: 1852–1854, 1856–1865, redagowane m.in. przez K. Szajnochę i W. Łozińskiego.

¹⁰ Zob. ks. [X.] Marya Podgórski, *Leżajsk*, „Dziennik Literacki” 1853, nr 32, s. 256 – tekst ukazał się w dziale „Korespondencja”.

¹¹ Zob. K. Rogawski, *O wykopaliskach Leżańskich. Rzecz archeologiczna*, Kraków 1856.

¹² Dubno – miasto nad Ikwą (dorzecze Prypeci); współcześnie na terytorium Ukrainy.

¹³ Zygmunt Gloger jest autorem biogramu Ludwika Pawłowskiego, zamieszczonego w „Tygodniku Ilustrowanym” z roku 1880 (nr 210, s. 10-11).

¹⁴ J. I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian. Szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860.

¹⁵ Wielka Moszczanica – wieś w dawnym powiecie dubieńskim, zob. *Słownik geograficzny...*, t. VI, Warszawa 1885, s. 724, k. 2.

¹⁶ Józef Przyborowski (1823–1896) – filolog, archiwista, bibliotekarz, numizmatyk i archeolog.

¹⁷ Gajluny – wieś położona 3 km od Druskiennik, współcześnie na terytorium Litwy, dawniej: powiat sejneński Królestwa Polskiego.

¹⁸ J. Przyborowski, *Wycieczki archeologiczne po prawym brzegu Wisły*, „Wiadomości Archeologiczne” 1872, t. I, s. 37-96.

¹⁹ Grabówka, Ośnica, Borowiczki, Uniejewo – miejscowości leżące pod Płockiem. W tym miejscu i w dalszej części tego zdania zapis kursywą nie oznacza cytatu – Gloger nie cytuje Przyborowskiego, a jedynie wymienia wskazane przez niego w różnych miejscach artykułu lokalizacje.

²⁰ Nowa Praga, Targówek, Dotrzyma, Antoniówka, Grochów i Wawer – wsie i przysiółki w okolicach dawnej Warszawy – współcześnie: dzielnice lub osiedla warszawskie.

²¹ Walery Kostrzębski (1828–1899) – probiez Mennicy Warszawskiej, badacz i kolekcjoner, numizmatyk, publicysta „Wiadomości Archeologicznych”.

²² Popielżyn, Gadowo, Miszewo, Kosewo i Lelewo – wsie położone na północ od Warszawy, w okolicach Płońska, nad rzeką Wkrą (dopływ Narwi).

²³ Stanisławów – w XIX wieku było wiele wsi oraz folwarków o tej nazwie na historycznym Mazowszu. Zapewne chodzi o Stanisławów w powiecie warszawskim lub nowo-mińskim guberni łomżyńskiej – zob. *Słownik geograficzny...*, t. XI, Warszawa 1890, s. 188-190.

²⁴ Seroczyn, Żebraczka, Rudnik, Kochanów – wsie i dawne folwarki położone na południowy wschód od Mińska Mazowieckiego, w okolicach doliny rzeki Świder. „Rzędzińskie”(?) – nie udało się odnaleźć miejscowości, pasującej do kontekstu geograficznego.

²⁵ Czemierniki, Leszkowice, Czerniejewo, Jamy, Jaszowo, Białka – wsie i dawne folwarki na Lubelszczyźnie, położone w dolinach rzek: Wieprz, Tyśmienica, Żółkiewka.

²⁶ Zob. Z. Gloger, „Wiadomości Archeologiczne”, *Osady nad Niemnem i na Podlasiu*, dz. cyt. Artykuł ten został w niniejszej edycji opatrzony przypisami, w których znajdują się informacje o miejscach wyliczonych przez Glogera (X, 1).

²⁷ Bałtoszyski – niegdyś osada pod Druskiennikami, współcześnie dzielnica miasta, przedmieście Druskiennik.

²⁸ Okrzoski – odłamki, powstające podczas wykonywania narzędzi kamiennych.

²⁹ Zambrzyce Stare – okolica szlachecka w dawnym powiecie łomżyńskim – zob. *Słownik geograficzny...*, t. XIV, Warszawa 1895, s. 365. Zalesie Stare – nie udało się zlokalizować wsi lub folwarku o tej nazwie na ziemi łomżyńskiej.

³⁰ Czarna Przemsza – rzeka na Śląsku, dopływ Przemszy.

³¹ Szczakowa – kiedyś wieś, dziś dzielnica Jaworzna.

³² Borek Fałęcki – kiedyś wieś, dziś na obszarze Krakowa (przedmieścia).

³³ Wilga – rzeka uchodząca do Wisły w Krakowie.

³⁴ Podgórze – dawniej odrębne miasto, współcześnie dzielnica Krakowa.

³⁵ Mogilany – wieś w Małopolsce. W starożytności teren ten wchodził w skład państwa Wiślan jako część legendarnej Wielkiej Chrobacji.

³⁶ Obruśniki – nie udało się zlokalizować podobnej miejscowości, wsi lub folwarku.

³⁷ Okradzionów – dawniej wieś, współcześnie: dzielnica Dąbrowy Górniczej.

³⁸ Malwina Szokalska – możliwe, że chodzi o Malwinę Albertynę Szokalską herbu Jastrzębiec (1845–1920), polską szlachciankę.

³⁹ Kwaczała – wieś w Małopolsce, położona nad potokiem Kwaczałka, niedaleko Krakowa – w XIX wieku na terenie Galicji, w zaborze austriackim.

⁴⁰ Adam Honory Kirkor (1818–1886) – wydawca, dziennikarz, archeolog, pisarz, używał pseudonimu Jan ze Śliwina. Autor *Przechadzek po Wilnie i jego okolicach*, wydanych pod tym pseudonimem w Wilnie.

⁴¹ Sens ostatniego zdania tego akapitu bez redakcyjnego uzupełnienia jest niejasny.

⁴² Giedlarowa, Żarczycka Wola, Wola Raniżowska, Majdan – wsie na Podkarpaciu, okolice Leżańska (zabór austriacki).

⁴³ Sieniawa – wieś na Podkarpaciu, w XIX w. w zaborze austriackim.

⁴⁴ Bolesław Paweł Podczaszyński (1822–1876), polski architekt. Wśród jego najważniejszych prac są: kaplica prawosławna i katolicka w Instytucie Szlacheckim w Warszawie (1851–1853) oraz kościół w Woli Osowińskiej (powiat Radzyń Podlaski). W 1856 roku projektował i kierował wykonaniem dekoracji Pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie z okazji przyjazdu cara Aleksandra II.

⁴⁵ Józef Aleksander Łepkowski (1826–1894) – polski archeolog i historyk, filozof, działacz społeczny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- ⁴⁶ Franciszek Ksawery Martynowski (1848–1896) – historyk i krytyk sztuki, restaurator zabytków, dziennikarz.
- ⁴⁷ Borek Piskorowiecki, Budka, Wylewa, Dybków, Leżachów – wsie na południu Polski, okolice Podkarpacia.
- ⁴⁸ Ubieszyn, Tryńcza – wsie na Podkarpaciu (zabór austriacki).
- ⁴⁹ Włodzimierz Ksawery Tadeusz Dzieduszycki (1825–1899) – przyrodnik, folklorysta, polityk.
- ⁵⁰ Żelechów – miasto we wschodniej Polsce, na Mazowszu, położone w odległości 52 km od Siedlec, 85 km od Warszawy; w czasach Glogera leżało w pow. garwolińskim gub. siedleckiej w Królestwie Polskim.
- ⁵¹ Chodzi najprawdopodobniej o Niesłuchowo – wieś w czasach Glogera w pow. plockim gub. płockiej w Królestwie Polskim, współcześnie w woj. mazowieckim.
- ⁵² Sądowa Wiśnia, a także: Sądowa Wisznia – w czasach Glogera wieś w pow. mościskim Królestwa Galicji i Lodomerii (zabór austriacki, pod zwierzchnictwem Austro-Węgier); współcześnie położone na terytorium Ukrainy, niedaleko Lwowa.
- ⁵³ Chrzanów – w czasach Glogera miasto na obszarze Królestwa Galicji i Lodomerii (Austro-Węgry); współcześnie – woj. małopolskie.
- ⁵⁴ Zabrze – miasto położone na Wyżynie Śląskiej nad rzekami Kłodnicą i Bytomką; w XIX wieku osada górnicza w Prowincji Śląsk (niem. *Provinz Schlesien*) Królestwa Prus, współcześnie woj. śląskie.
- ⁵⁵ Czastkowo, Dębina, Nowy Dwór – wsie na południu Polski, położone w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego (dawniej: Ostrowiec – w pow. opatowskim gub. radomskiej).
- ⁵⁶ Grabówka – dawniej wieś, współcześnie jedno z osiedli Płocka.
- ⁵⁷ Ośnica – wieś na Mazowszu, niedaleko Karniewa.
- ⁵⁸ Powiśle, Zawisłe – w dawnej polszczyźnie, w czasach I Rzeczypospolitej, a także w wieku XIX rozróżniano tę część kraju, która leżała nad Wisłą lub na zachód od Wisły („Powiśle”, „miasta powiślne”) i którą uważano za wcześniej zasiedloną, więc także bardziej rozwiniętą, oraz część wschodnią – na wschód od Wisły, „z tamtej strony Wisły”, „za Wisłą” („kraje zawisłne”, „zawisłańskie województwa”) – zob. hasło *Powisłanin*, w: S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 2: „P”, Warszawa 1811, s. 993 oraz hasło *Zawisłański*, w: S. Linde, dz. cyt., t. VI: „U – Z”, Warszawa 1814, s. 818.
- ⁵⁹ Nadbuże – dolina i ziemie położone w pobliżu dorzecza rzeki Bug.
- ⁶⁰ Kostomłoty – wieś i folwark nad Bugiem, w dawnym powiecie białskim guberni siedleckiej; współcześnie woj. lubelskie.
- ⁶¹ Józef Łoski (1827–1885) – historyk, rysownik, wydawca, publicysta, ziemianin. Współpracował z „Kłosami” i „Gazetą Warszawską”.
- ⁶² Zob. J. Łoski, *Cmentarze pogańskie nad Bugiem*, „Gazeta Warszawska” 1874, cz. 1 – nr 176, s. 3; cz. 2 – nr 180, s. 3. Po zdaniu o incipicie „Jednym z bogatszych porzeczy...” następował oryg. w druku dopisek „D.n.” – „dokończenie nastąpi” – ciąg dalszy (od zdania: „Z kilkudziesięciu odkrytych dotąd...” został opublikowany w następnym numerze (518) „Kłosów”).
- ⁶³ „Nawodziska”, „mieszkania palowe”, „palafity” – tak nazywano w czasach Glogera budowle wznoszone na palach wbitych w dno jeziora lub innego zbiornika, najprawdopodobniej w celach obronnych.
- ⁶⁴ Lettowice – w średniowiecznych kronikach nazwa szczeput, z którego wywodzić się miały narody: łotewski, litewski, jaćwiecki.
- ⁶⁵ Nestor, Nestor Kronikarz, Nestor z Kijowa (ros. i ukr. Нестор, ur. ok. 1050, zm. ok. 1114) – kronikarz, mnich pieczerskiego monasteru. Redaktor jednego z najstarszych ruskich latopisów: *Powieść minionych lat* (ok. 1113 r.), w którym zostały przedstawione rozważania o powstawaniu Rusi Kijowskiej.
- ⁶⁶ Jacques Boucher de Crèvecœur de Perthes (1788–1868) – francuski archeolog, prekursor tej dyscypliny i naukowych badań nad prehistorią.
- ⁶⁷ John Lubbock (1834–1913) – angielski antropolog, archeolog, biolog, polityk i arystokrata. Jako archeolog interesował się szczególnie prehistorią Europy, a jako entomolog – społecznym życiem owadów. Autor dzieła *Pre-historic Man* (Londyn 1866), na które powołuje się Gloger.
- ⁶⁸ „Éclat” – to po francusku „odłamek”. Odłamki, wióry, okrzoski – to u Glogera wyrazy bliskoznaczne, oznaczające odłamki powstałe podczas wykonywania narzędzi kamiennych.
- ⁶⁹ Robinson Crusoe – bohater powieści Daniela Defoe *Przypadek Robinsona Crusoe* z 1719 roku.
- ⁷⁰ „Nucleus” – to po łacinie jądro, wyraz używany w nauce w znaczeniu: rdzeń czegoś (komórki, planety).

WYSTAWA ROLNICZA W SZAWLACH,

„Kłosy” 1875, nr 534-535;

tekst ukazał się jako oddzielny artykuł w dwóch numerach „Kłosów” z 1875 roku:

nr 534, t. XXI, s. 208, z podaną w podtytule, ujętą w okrągły nawias, datą:

„13, 14 i 15 września roku bieżącego”;

nr 535, t. XXI, s. 219-220, z podaną w podtytule, ujętą w okrągły nawias, datą:

„dnia 13, 14 i 15 września roku bieżącego”;

artykuł podpisany został na końcu: „Zygmunt Gloger”.

Wybacz, zacny czytelniku lub piękna czytelniczko, że nie wątpiąc o twojej znajomości geografii krajowej, ośmielam się jednak list mój zacząć objaśnieniem, że Szawle¹ leżą w guberni kowieńskiej i że, licząc kilkanaście tysięcy ludności, są największym z powiatowych miasteczek Żmudzi. Kto jedzie z Warszawy do Szawel, musi Koleją Petersburską² udać się do Landwarowa³, stąd Wierbołowską⁴ do Koszedar⁵, a z Koszedar Libawską⁶ na miejsce. Niezgadzanie się pociągów sprawia, że na przebycie ośmdziesięciu kilku mil żelaznej drogi, potrzeba godzin 30-tu. Jakoż istotnie, gdyby nie zieloność pól i lasów, to mógłbym sądzić, że odbywałem podróż do bieguna północnego. Powracając zaś, miałem na drodze czas napisać list niniejszy i przeczytać cały tom cudnych *Listów z podróży Odyńca*⁷.

Ale do rzeczy. Już w Koszedarach znalazłem rozlepione ogłoszenia komitetu wystawy szawelskiej, dotyczące mieszkań dla gości. Wobec tej uprzejmej gościnności, znikła obawa poetycznego noclegu na dworze pod chłodnym niebem Żmudzi lub dachem szopy obok Elgauerów⁸ i Yorkshyrów⁹. Pociąg nasz mija lasy lip i dębów, piękną Wilią¹⁰ pod Janowem¹¹, a pod Kiejdanami¹² wdzięczną Niewiażę¹³, przyrodzoną granicę między Litwą i Żmudzią, której nazwa wedle podania pochodzi od słów krasnej Żmudzinki „Nie wierzę!” – gdy Litwin stojący na przeciwnym brzegu rzeki miłość jej swoją zaprzysięgał. Zbytecznie jest dodawać, że tej baśni wierutnej wszystkie szlchetne Żmudzinki gotowe są zaprzeczyć.

W Radziwiliskach¹⁴, gdzie z drogą libawską łączy się mitawska¹⁵, przybył nowy zastęp gości i w wagonach zrobiło się srodze ciasno. Stajemy w Szawlach – z wagonów wysypuje się tłum ogorzałych, wąsatych, sympatycznych, szlchetnych twarzy. Dostajemy wszyscy adresy mieszkań z ich ceną, wynoszącą mniej-więcej rubla dziennie od osoby za pokój, pościel i usługę.

Miasto leży w pobliżu jeziora, na wzgórzu z panującym nad okolicą, wielkim, białym, starożytnym kościołem. Wszędzie ruch niezwykły. Na wiorstowej przestrzeni między dworcem kolei a ogrodem uwija się rój jednokonných dorożek i wózków. Bo trzeba wam wiedzieć, że Szawle mają od dawna dorożki i takse¹⁶ kursów, nie tak jak Kielce, gdzie pierwszy dorożkarz zbankrutował, wysmiany przez publiczność.

W dolinie tysiąc kroków za miastem znajdował się plac wystawy, otoczony płotem z młodej jedliny. Wchodziło się nań przez wielką bramę triumfalną, strojną w wieniec z dębowych liści. Na placu znajdowało się kilka nowych budynków wznoszonych na koszary i kilka szop, zbudowanych dla wystawy. Plac urządzony był kosztem hrabiego Zubowa, dziedzica Szawel¹⁷, służbę zaś pełniła straż ogniowa, z mieszkańców Szawel naprędce uorganizowana.

W sali zajmującej cały parter jednego ogromnego budynku pomieszczono płody rolnicze, tkaniny i wszelkie wiejskie produkty, w szopach ulokowano dobytek, a na dworze ule, kojce z drobiem i maszyny. Nie było tu wykwintu ostatniej wystawy warszawskiej, bo też nie była to wystawa kilkunastu guberni, ale kilku powiatów (głównie szawelskiego, rosieńskiego¹⁸ i kowieńskiego z mniejszym udziałem powiatów innych i sąsiednich guberni: wileńskiej, kurlandzkiej i suwalskiej).¹⁹

Nie mamy tu wcale miejsca na szczegółowy przegląd przedmiotów, nadesłanych przez dwustu kilkudziesięciu wystawców. Kto ciekawy, odsyłamy go do „Gazety Rolniczej”, w której ukaże się niebawem specjalna praca w tym kierunku pana Jana Świącickiego, zacnego mego towarzysza tej podróży²⁰; a zapewne i w „Tygodniku Rolniczym”²¹. W liście niniejszym poprzestać muszę na ogólnym sprawozdaniu z trzech oddziałów, na jakie rozpadała się całość wystawy:

Oddział I stanowiły zwierzęta, czyli po gospodarsku *dobytek*. Była przedstawiono w nim sztuk sto kilkadziesiąt, trzody chlewnej 131 i kilkadziesiąt owiec oraz pewną ilość kur, kaczek, bażantów, gołębi i psów. Wedle programu nie było wcale koni, gdyż corocznie w lipcu odbywa się na Żmujdzi specjalna wystawa koni w Rosieniach. Rozdział taki nie powinien na przyszłość miewać miejsca, jeżeli wystawy prowincjonalne mają całkowicie wypełniać swoje arcyważne dla rolnictwa powołanie.

W oddziale powyższym uderzały swą wartością obory pana Podbereskiego z Wysokiego Dworu, pana Ryszkiewicza z Czekiszek²², panów Kierbedziów, dalej okazy z dóbr Antonowo (gubernia suwalska), pana Romera z Cytowian²³, księdza Puzyny, hrabiego Zubowa, hrabiego Kajzerlinga i kolosalny buhaj chołmogorski²⁴ ze wsi Raudanie²⁵ pana Kosiorowskiego. Trzoda chlewna dorównywała przedstawionej w roku zeszłym w Warszawie, a zdumiewały swą wielkością rasowe wieprze panów Ryszkiewicza i Bohdanowicza. Wreszcie „kury szurpate”²⁶ pani Anieli Szukszcinej przypominały podwórko Zosi w Soplicowie. W oddziale tym otrzymali *medale złote*: Walerian Kierbedź, Podbereski, Zofia Kajsarowa i Kazimierz Ryszkiewicz. *Medale srebrne*: Paweł Puzyna, hrabia Zubow, Władysław Kierbedź, Podbereski, Bohdanowicz, Mejszterowicz i Kajsarow. *Medale brązowe* panowie: Podbereski, Kierbedź, Zubow, Kaizerling, Szabuniewicz, Izidor Romer²⁷, włościanie: Szczefanowicz, Puklewicz, Dawidowicz i czwarty, któremu za przedstawienie pięknej krowy i jałowicy dano rasowego buhajka. *Listy pochwalne*: hrabia Zubow, Kajzerling, Kierbedź, baron Ropp²⁸, Naryszkin i Marczewski, czynszowy szlachcic z parafii datnowskiej²⁹ (za ule i wzorowe pszczolnictwo)³⁰.

Oddział II. Zawierał rośliny. Głównymi wystawcami, których okazy dowodziły starannego gospodarstwa, byli tu panowie: Zygmunt Gużewski z Żejmowian³¹, Wawrzyniec Kwiatkowski z Rochowa³², Kazimierz Ryszkiewicz z Czekiszek, hrabia Zubow i Aleksander Daszkiewicz. Pan Leon Bohdanowicz przedstawił ciekawe doświadczenia z żytem na różnych nawozach, a pan Porzeziński z Gudel³³ znamienite dowody mozolnej długoletniej pracy, w zamianie 50 morgów jałowego bagniska w majątku swoim na pole, z którego liczne i piękne okazy traw pastewnych i zboża były przedstawione. W produkcji roślin okopowych celowali: Władysław Ławrynowicz i Władysław Kierbedź, a w uprawie lasu Stanisław Dowgiąłło. Na polu pomologii³⁴ zwyciężyła pani Kazimiera Janczewska, a po niej pan Konstanty Komar z Rogowca³⁵.

W oddziale tym otrzymali *medale złote*: hrabia Zubow, Porzeziński i Ryszkiewicz z Czekiszek. *Medale srebrne*: Władysław Ławrynowicz, Z. Gużewski, Leon Bohdanowicz, Podbereski, Daszkiewicz, Paszkowski, Peżarski, Ostrowski, Stanisław Dowgiąłło, Bronisław Gruzewski (za drzewa owocowe) i Kazimiera Janczewska. *Medale brązowe*: Wł. Ławrynowicz, Urbanowicz, Podbereski, Sonda, Konstanty Komar i Paweł Puzyna. *Listy pochwalne*: Kajzerling, Puzyna, Pohorzelski, Songin i pani Gużewska³⁶.

Oddział III przedstawiał *wyroby*. Zasługiwały tu na uwagę liczne domowe tkaniny z wełny, wymienione gatunki serów i wyroby gliniane z fabryki hrabiego Zubowa. Przemysł rękodzielniczy miejski przedstawił się lichy, starozakonna bowiem ludność, zajmuje się tu, tak jak wszędzie, głównie kramarstwem. Fabryki warszawskie, ku swemu zawstydzeniu, nic nie dostarczyły, więc nawet nie było ani jednej żniwiarki! Nie wątpimy, że gdyby jaką wystawkę urządzili kulturtregierzy³⁷, pośpieszono by prędzej z maszynami i żniwiarkami.

W oddziale tym otrzymali *medale złote*: hrabia Zubow i Rekosz³⁸ (właściciel fabryki maszyn w Kownie, zostającej pod zarządem pana Wójcińskiego³⁹). *Medale srebrne*: Pani Aniela Sawicka z Dyrmejek⁴⁰, pani Żakiewiczowa, pani Gedrojciowa, pani Szrederowa, hrabia Zubow, hrabia Kajzerling, pan Egelman, pan Porzeziński, pan Podbereski, Ram, Olert, Górski, Rekosz i Mellenberg. *Medale brązowe*: hrabia Zubow, Mikszewicz, włościanin Bitkis, pan Urbanowicz, Blumberg i pani Szukszcina. *Listy pochwalne*: Adolf Przciszewski, Maria Ciołkiewiczowa, Paweł Puzyna, Adolf Czapski, Alwira Bejnert, pani Tańska, pan Rekke, pani Szukszcina, Brynken Rennen, Bruzdewa, Pietkiewicz, Kudrewicz, Emilia Monkiewiczowa, Podbereski, Czarniewski, Konstanty Parczewski i Westerman. *Pieniężne nagrody*: Maria Ciołkiewiczowa (rs. 30), Ewa Kudrewiczowa (rs. 15), Eleonora Dowydowiczowa (rs. 15), Hirosz (rs. 10), Bogumiła Pilecka (rs. 15),

Franciszka Puklewiczowa (rs. 15), Mina Szpor (rs. 15), Karolina Jacewiczowa z Popielan⁴¹ (rs. 10), Agnieszka Lisowska (rs. 15) i Emilia Bohdanowiczowa (rs. 15)⁴².

Zauważyliśmy z pociechą, że stosunkowo do liczby wystawców była tu dość znaczna liczba wystawczyń, co nie zgadza się z dość powszechnym mniemaniem, jakoby zakres pracy kobiecej miał u nas bardzo ciasne granice. Komitet wystawy, złożony z ziemian, przyznał, jak widzieliśmy, liczne nagrody płci żeńskiej. Z guberni kurlandzkiej panna Leśniewska⁴³ przysłała wysoki na dwie stopy gliniany model bogini Ceres⁴⁴, zdradzający talent rzeźbiarski w naszej rodaczce.

Pierwszy dzień wystawy był pochmurny, ale w dwóch następnych prześliczna pogoda wybornie sprzyjała studiom napływających ziemian. Jakoż z opłaty za wejście (wynoszącej w dniu pierwszym i drugim kop. 30, a w dniu trzecim 50) zebrano przeszło 1040 rs., co przy bezpłatnym wstępie wszystkich wystawców każe wnosić o znacznej liczbie osób, które zwiedziły plac popisu. Wszystko odbyło się zacnie, bo skromnie, cicho, harmonijnie, z pogodą na ogorzałych licach pracowitych rolników, wśród których spędziłem kilka chwil bardzo miłych. Sprowadzona z Kowna wojskowa kapela zachwycała publiczność mniej zainteresowaną sprawami pług i przemysłu.

Jednym słowem, wystawa szawelska, choć pod niektórymi względami uboga, ale za to dokładnie stopień kultury miejscowej obrazująca, była jedną z tych, jakie corocznie powinny odbywać się we wszystkich guberniach, jeżeli rolnictwo nie ma być zabawką i ciężarem społecznym w kraju, którego podstawę bytu stanowi. Nie chcemy też wątpić, że w roku przyszłym będziemy mieli i w Warszawie taką uroczystość specjalistów, która choć w części wynagrodzić powinna rok 1875, opuszczający nas bez żadnej nawet powiatowej wystawy w Królestwie.

¹ Szawle – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego położone nad rzeką Rudawka, przy trakcie pocztowym między Taurogami a Rygą. Współcześnie miasto na Litwie, stolica okręgu szawelskiego, ośrodek przemysłowy, kulturalny i naukowy. Urządzane były tam regularnie wystawy rolniczo-przemysłowe, które Gloger – jako stały ich gość – opisywał wielokrotnie.

² Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

³ Landwerów – miasto w czasach Glogera w powiecie trockim guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim; współcześnie na Litwie, 18 km od Wilna.

⁴ Wierzbołów – miasto na Litwie, w pobliżu którego w 1860 roku zbudowano trację kolejową, łączącą szlak Kolei Warszawsko-Petersburskiej z Królewcem; w czasach Glogera w powiecie wyłkowyskim gub. suwalskiej w Królestwie Polskim.

⁵ Koszedary – folwark i wieś w dawnym powiecie trockim, w guberni wileńskiej (przy granicy z gub. kowieńską); w czasach Glogera Koszedary były stacją kolejową na trasie Wilno – Kowno. Współcześnie miasto litewskie w regionie Auksztota.

⁶ Libawa albo Lipawa – miasto w Kurlandii, nad Morzem Bałtyckim i Jeziorem Lipawskim, współcześnie na terenie Łotwy. W czasach Glogera w pow. grobińskim gub. kurlandzkiej w Imperium Rosyjskim. W 1876 doprowadzono do Libawy linię kolejową, łączącą ją między innymi z Kownem (spotyka się w XIX wieku określenie „Kolej Libawsko-Kowieńska”).

⁷ Antoni Edward Odyniec (1804–1885) – polski poeta romantyczny, pamiętnikarz, tłumacz, członek Towarzystwa Filaretów. Jego *Listy z podróży* (4 tomy; wyd. Warszawa 1875–1878) zawierają wspomnienia wojaży odbytych we Włoszech, Szwajcarii i w Niemczech wraz z Adamem Mickiewiczem.

⁸ „Elgauerów” – czyli, jak można przypuszczać, bydła rasy „Algauskiej”, jak nazywa ją Gloger w innych tekstach o wystawie szawelskiej – zapewne od nazwy regionu Alp Algawskich (Allgäuer Alpen).

⁹ „Yorkshyrów” – w innych miejscach pisownia: „jorkszyr” – angielska rasa świń (nazwa pochodzi od hrabstwa Yorkshire w północno-wschodniej Anglii).

¹⁰ Wilia – dopływ Niemna, rzeka przepływająca między innymi przez Wilno.

¹¹ Janów – miasto na w pobliżu Kowna (dawniej: gub. kowieńska w Imperium Rosyjskim), współcześnie na Litwie.

¹² Kiejdany – miasto w centralnej Litwie nad rzeką Niewiażą, dawna polska rezydencja magnacka (w czasach Glogera w pow. kowieńskim gub. kowieńskiej).

¹³ Niewiaża – jeden z głównych dopływów Niemna, rzeka długości 209 km będąca historyczną granicą Żmudzi i Auksztoty.

¹⁴ Radziwiliszki – miasto w czasach Glogera w pow. poniewieskim gub. kowieńskiej, współcześnie teren Litwy; założone w XVI wieku przez wojewodę wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła.

¹⁵ Mitawa (dziś: Jelgawa) – miasto położone przy ujściu rzeki Drykszny do Lelupy, dawniej stolica Księstwa Kurlandii i Semigalii, lenna Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w wieku XIX miasto stołeczne guberni kurlandzkiej w Imperium Rosyjskim; współcześnie na terytorium Łotwy.

¹⁶ Taksa – opłata za jakąś usługę.

¹⁷ Hrabia Zubow – zapewne hrabia Płaton Zubow (dat życia nie udało się ustalić – II połowa XIX wieku) – właściciel dóbr Szawle na Żmudzi, założyciel i opiekun 4-klasowej prywatnej szkoły żeńskiej w Szawlach, właściciel gospodarstwa rolnego sprofite-

lowanego przede wszystkim na hodowlę bydła; główny organizator corocznych wystaw rolniczych w Szawlach; jest to prawdopodobnie potomek hrabiego Płatona Zubowa (1767–1822) – polityka rosyjskiego, ostatniego faworyta carycy Katarzyny II, właściciela między innymi majątków w Pługianach i Szawlach.

¹⁸ Rosienie – centrum powiatu rosieńskiego guberni kowieńskiej, współcześnie terytorium Litwy.

¹⁹ Po tym zdaniu następował oryg. w druku dopisek „D.n.” (dokończenie nastąpi). Kolejna część artykułu zaczynająca się od zdania o incipicie „Nie mamy tu wcale miejsca na szczegółowy przegląd...” ukazała się w następnym numerze „Kłosów” (nr 535).

²⁰ Jan Świącicki (?–?) – agronom, współpracownik „Gazety Rolniczej” (współredagował ją od 1873 roku). Nie udało się odnaleźć artykułu, o którym wspomina Gloger. Autor rozpraw: *O dużej, średniej i małej własności ziemskiej, oraz galicyjskim Towarzystwie parcelacji i budowy*, Warszawa 1872; *O dzierzawach wiejskich pod względem gospodarczo-społecznym i prawnym* (przedruk z „Gazety Rolniczej”), Warszawa 1873.

²¹ „Tygodnik Rolniczy” – warszawskie czasopismo redagowane przez Jakuba Löwenberga, wydawane w latach 1872–1882 w drukarni Jana Jaworskiego, poświęcone sprawom rolnictwa i gospodarki. Nie udało się odnaleźć artykułu, o którym wspomina Gloger.

²² Czakiszi – miasteczko na Litwie, nad rzeką Dubisą, niedaleko Kowna (gub. kowieńska).

²³ Cytowiany – wieś w powiecie szawelskim guberni kowieńskiej, współcześnie w okręgu szawelskim na terytorium Litwy.

²⁴ Rasa chołmogorska – odmiana bydła pochodząca z Rosji. Buhaj – samiec rozplodowy bydła domowego, byk.

²⁵ Raudań, Raudanie, także Raudany – miasteczko oddalone 28 km na wschód od Jurborka przy drodze Kowno-Jurbork, współcześnie na terytorium Litwy (dawniej w gub. kowieńskiej).

²⁶ Kury szurpate – odmiana drobiu ozdobnego, kury o strojnym upierzeniu („szurpate” to inaczej „kostropate”).

²⁷ Być może osobą, o której wspomina Gloger jest Alfred Izydor Römer (1832–1897) – polski malarz, rzeźbiarz, historyk sztuki, etnograf, uczestnik powstania styczniowego. W latach siedemdziesiątych XIX wieku mieszkał w Karolinowie (niedaleko Witebska, dziś: Białoruś).

²⁸ Możliwe, że chodzi o Juliusza Kazimierza Ludwika Roppa, herbu Plater-Zyberk (1843–1898).

²⁹ Datnów – w XIX w. miasteczko w pow. kowieńskim guberni kowieńskiej, współcześnie na terenie Litwy, nad rzeką Datnówką, położone przy dawnej drodze Kiejdany – Szawle.

³⁰ Podberski, Ryszkiewicz, Kierbedziowie (Walerian i Władysław), Romer, Puzyna (Paweł), Kajzerling, Kosiorowski, Kazimierz Ryszkiewicz, Bohdanowicz (Leon), Aniela Szukcina, Zofia Kajsarowa, Mejszterowicz, Kajsarow, Szabuniewicz, Szczefanowicz, Puklewicz, Dawidowicz, Naryszkin, Marczewski – nie udało się zidentyfikować tych osób.

³¹ Żejmowiany – dawny majątek polski na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

³² Rochowo – wieś niedaleko miasteczka Rosienie na Żmudzi.

³³ Gudule – miasteczko współcześnie położone na Litwie niedaleko Mariampola, siedziba gminy w powiecie szawelskim guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego.

³⁴ Pomologia – nauka o budowie drzew i krzewów owocowych, ich odmianach, pochodzeniu, pokrewieństwie, wykorzystaniu.

³⁵ Zygmunt Gużewski, Wawrzyniec Kwiatkowski, Aleksander Daszkiewicz, Porzeziński, Stanisław Dowgiałło, Kazimiera Janczewska, Konstanty Komar – nie udało się zidentyfikować tych osób. Rogowiec – nie udało się ustalić, o jakiej miejscowości lub wsi pisze Gloger. Władysław Ławrynowicz – możliwe, że Gloger ma na myśli Władysława Ławrynowicza herbu Junosza (1844–1908), polskiego ziemianina, pochowanego na Powązkach w Warszawie.

³⁶ Paszkowski, Peżarski, Ostrowski, Bronisław Gruzewski, Urbanowicz, Sonda, Pohorzelski, Songin, Gużewska – nie udało się zidentyfikować wymienionych przez Glogera osób.

³⁷ „Kulturträgerer”: kulturträger albo kulturträger – po niemiecku: pionier cywilizacji, kultury; ten, który krzewi kulturę; w polszczyźnie Glogera słowo to oznaczało osobę narzucającą komuś własną kulturę, zasady, elementy obyczajowości – i było związane z kwestią niemieckiego osadnictwa na ziemiach polskich.

³⁸ Prawdopodobnie: Mikołaj Franciszek Rekosz (ur. ? – 1911) – przedsiębiorca, fabrykant.

³⁹ W 1862 roku fabrykant Nicholas Rekošaš (Mikołaj Rekosz) założył fabrykę „Minerwa” – pierwsze przedsiębiorstwo w Kownie produkujące produkty żeliwne, a także maszyny rolnicze oraz różne metalowe elementy dekoracyjne.

⁴⁰ Dyrmejkai – w XIX w. wieś w powiecie szawelskim guberni kowieńskiej, współcześnie na terytorium Litwy.

⁴¹ Popielany – miasteczko położone nad rzeką Windawą, w pow. szawelskim guberni kowieńskiej, współcześnie na terytorium Litwy.

⁴² Aniela Sawicka, Żakiewiczowa, Gedrojciowa, Szrederowa, Egelman, Ram, Olert, Górski, Mellenberg, Mikszewicz, Bitkis, Blumberg, Maria Ciołkiewiczowa, Adolf Czapski, Alwira Bejnert, Tańska, Rekke, Brynken Rennen, Bruzdzewa, Pietkiewicz, Kudrewicz, Emilia Monkiewiczowa, Czarniewski, Konstanty Parczewski, Westerman, Ewa Kudrewiczowa, Eleonora Dowydowiczowa, Hirosz, Bogumiła Pilecka, Franciszka Puklewiczowa, Mina Szpor, Karolina Jacewiczowa, Agnieszka Lisowska, Emilia Bohdanowiczowa – nie udało się zidentyfikować wymienionych przez Glogera osób. Adolf Przeciszewski herbu Trzywdar (1832–1888) – przedstawiciel polskiej szlachty kresowej.

⁴³ Leśniewska – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

⁴⁴ Ceres, Cerera – w mitologii rzymskiej bogini wegetacji i urodzajów. Zaczęła być utożsamiana z grecką Demeter prawdopodobnie w V wieku p.n.e.

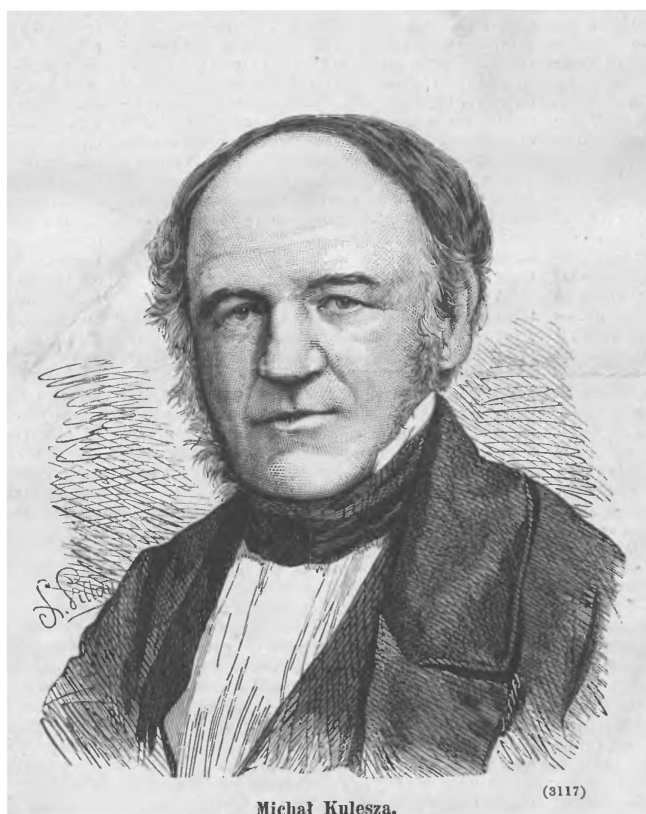
MICHAŁ KULESZA,
 „Kłosy” 1875, tom XXI, nr 536;
 tekst opublikowano jako osobny artykuł na s. 230-231,
 z podpisem: „Zygmunt Gloger”.
 Na pierwszej stronie tego numeru „Kłosów” (s. 225)
 zamieszczono portret Michała Kuleszy.

Żaden podobno uniwersytet w Europie, współcześnie z odrodzoną Wszechnicą Wileńską¹, nie wydał w jednym dziesiątku lat tyłu, co ona, ludzi talentu, gruntownej nauki, rzetelnej zasługi i wysokiej zacności. Zdrowe ziarno padło tu na żyzną rolę. Dość wspomnieć Mickiewicza, Zana², Czeczota³, Odyńca⁴, Wincentego Pola⁵, Ignacego⁶ i Leonarda Chodźków⁷, Malinowskiego⁸, Domejkę⁹, Daniłowicza¹⁰, Kraszewskiego, Warszewicza¹¹, Kowalewskiego¹² i Wołoncewskiego¹³; a przecież znalazłaby się jeszcze setka ich kolegów, wysokiego wykształcenia, wielkiego serca a cichej pracy. Do tych ostatnich należał malarz i nauczyciel rysunków, Michał Kulesza¹⁴ (syn także Michała), urodzony roku 1800, podobno w samym Wilnie, gdzie później siedemnastoletnim młodzieńcem zapisał się na sztuki piękne w uniwersytecie pod kierunek Rustema¹⁵.

W kilka lat potem, na jednej z wystaw malowideł i rzeźb, jakie urządzał uniwersytet w swoich murach, zwróciły na siebie powszechną uwagę znawców dwa obrazy przedstawiające wschód i zachód słońca. Dziwne ciepło kolorytu zdradzało prawdziwy talent w pejzażyście, którym był Michał Kulesza. Studiującego rysunek, malarstwo i rzeźbę¹⁶, widzimy młodego artystę bardzo długo, bo aż do roku 1829, w którym otrzymał patent na prywatnego nauczyciela sztuk pięknych. Niewątpliwie zawodem tym zajmował się Kulesza aż do roku 1835, kiedy został wezwany na rządową posadę nauczyciela rysunków, do słynnych, ale już przygasającego światła, szkół w Krożach¹⁷, na Żmujdzi. Jakoż po dwuletnim pobycie nad Krożętą, przeniesionym został do gimnazjum grodzieńskiego, żyjącego tradycjami szkół dominikańskich. W roku zaś 1844, przeznaczony do szkół w Białymstoku, otrzymał w maju roku następnego przydany jeszcze obowiązek rządowy nauczyciela rysunków w miejscowym instytucie szlacheckim pańien. Szkoły białostockie, przez komisję edukacyjną roku 1777, a później przez rząd pruski podniesione, odznaczały się z dawna grobem światłych nauczycieli, do których za Kuleszy należał historyk nasz, Dominik Szulc¹⁸, Ignacy Kołakowski¹⁹ i kilku innych. Tutaj Kulesza za dwadzieścia lat służby otrzymał znak zaszczytny, i tutaj pełniąc sumiennie podwójny swój obowiązek zmarł dnia 3 listopada 1863 roku^a.

Lubo Kulesza malował dobrze portrety, jako zdolny uczeń Rustema, to przecież jego talent i zasługa leżą w kolorycie krajobrazów, które najczęściej robiąc na wzór włoski gwaszami²⁰, był podobno najlepszym wśród szczupłego grona ówczesnych naszych artystów tego rodzaju. Miłośnik rzeczy krajowych, za grosz mozolnie zdobyty odbywał w czasie wakacji dalekie wycieczki celem zebrania pięknych i pamiątkowych widoków. Był więc na tym polu poprzednikiem zasłużonego Napoleona Ordy²¹, o tyle jednak mniej szczęśliwym, że przed 30 laty nie mógł znaleźć w kraju nakładcy na swoją *Teke*²². Atoli wskutek nalegań znawców, zawiąawszy listowne stosunki z pierwszorzędnym zakładem litograficznym Lemerciera w Paryżu, wysłał tam około roku 1850 pierwszą serię widoków celem wydania własnym nakładem, przy pomocy kilku przyjaciół i ziemian, miłośników sztuki, którzy szczerze zajęli się zbieraniem prenumeraty w swoich kółkach i własnych ofiar dołożyli. Niezamożny nauczyciel gimnazjum wyrzekł się wszelkich korzyści za swą pracę, a tym sposobem wspólnymi siłami, pod ogólnym tytułem *Teka Michała Kuleszy, zbiór widoków krajowych, rysowanych z natury*, ukazał się pierwszy poszyt²³, obejmujący: 1) Ruiny zamku w Łucku²⁴; 2) Kołożę w Grodzie²⁵; 3) Kamieniec Podolski²⁶; 4) Druskieniki²⁷; 5) Zamek Pieskową Skalę w Krakowskiem²⁸ i 6) Merczowszczyznę (miejsce urodzenia Kościuszki)²⁹. Poszyt miał oddzielną okładkę w rodzaju białej

teki, z pięknym tytułem, a wydanie było ozdobne i artystyczne, lubo w drobnych niektórych szczegółach litografowie paryscy porobili usterki w dokładności. Ale nakład był kosztowny, a na dalszy ciąg wydawnictwa żądano w Paryżu pieniędzy z góry, na co zebrany fundusz nie wystarczał, zacny zaś artysta nie był praktycznym wydawcą i, ograniczając się na osobistych stosunkach, pogardzał reklamą, a inną drogą ogółowi powierzyć tej sprawie nie umiał. Drugi więc poszyt *Teki* już nie wyszedł i tylko z prenumeracyjnego biletu (drukowanego w Wilnie roku 1853), dowiadujemy się, że miał zawierać 1) *Iskorość*³⁰; 2) *Ruiny zamku w Tajkurach*³¹; 3) *Zamki grodzieńskie przed restauracją*; 4) *Ruiny zamku w Mirze*³²; 5) *Chocim*³³; 6) *Szcątki zamku w Olsztynie*. Cena poszytu rs. 4.



Ilustracja ze s. 225 w nr. 536 „Kłosów” (1875)

Gdyby wydawnictwo zostało ukończonym, mielibyśmy wtedy wspaniały zbiór pięknych i pamiątkowych widoków. Cała prawie wina ciąży tu na braku przedsiębiorczości krajowych litografii³⁴. Dziś pierwszy poszyt *Teki Michała Kuleszy* należy już do bibliograficznych rzadkości, bo odbity w kilkuset egzemplarzach szybko rozszedł się po dworach litewskich.

Co się zrobiło ze zbiorem szkiców naszego malarza, nie mogliśmy dowiedzieć się nawet od zamieszkałego w Petersburgu jego syna, zapewne skutkiem niedojścia naszego listu. Wiemy tylko, że kilkadziesiąt portretów i widoków z natury, olejnych i gwaszowych, znajduje się rozrzuconych po dworach na Litwie; wiemy, że na przykład piękny olejny widok wąwozu Rotniczanki (wpadającej do Niemna w Druśkienikach), wykonał Kulesza dla pani Paskiewiczowej, obywatelki litewskiej³⁵, i później kopiował go gwaszami; wiemy, że, bywając w domu książąt Lubeckich³⁶ i przyjaźniąc się z panem Włodkiem³⁷, ziemianinem z Prużańskiego³⁸, malował dla nich kilka rzeczy. To znowu wezwany do Petersburga, zdejmował widoki pałaców i ogrodów cesarskich, za co otrzymał upominek z gabinetu Jego Cesarskiej Mości. Sami wreszcie, jeżeli o tym wspomnieć warto, posiadamy roboty Kuleszy niewielki widok letniej rezydencji państwa krakowskich w Choroszczy, pod Białymstokiem³⁹.

Jako nauczyciel umiał dziwnie pociągać ku sobie serca młodzieży, w której zaszczepiał szlachetne poczucie piękna w naturze i życiu, a zamiłowanie do rzeczy krajowych. Jako człowiek w towarzystwie był dziwnie miłym, łagodnym, uprzejmym i sympatycznym, z obliczem, które było zwierciadłem szlachetnej

duszy. Takim znaleźliśmy go sami. Ciernie, które napotykał na drodze żywota, skróciły jego dni. Majątku nie zostawił, ale cenniejszą spuścizną od złota, bo za grobem pamięć zacnego człowieka.

Jeżewo, w lipcu 1875 roku

^a Za szczegóły, łaskawie wyjęte z akt gimnazjum białostockiego, podziękować winniśmy W. Józefowi Wojakowskiemu, byłemu inspektorowi szkół miejscowych i przyjacielowi malarza.

¹ „Wszecznica Wileńska” – mowa o Uniwersytecie Wileńskim, założonym przez Stefana Batorego w 1579 roku, po rozbiorach zdegradowanym i zamienionym w Powszechną Szkołę Wileńską. W 1803 roku uniwersytet przywrócono i przemianowano na Cesarski Uniwersytet Wileński – od tego czasu aż do powstania listopadowego uczelnia przeżywała ponowny rozkwit i utrzymywała bardzo wysoki poziom.

² Tomasz Zan (1796–1855) – polski poeta, przyrodnik. Współzałożyciel Towarzystwa Filomatów. Zob. T. Zan, *Triolety i wiersze miłosne Tomasza Zana*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1922.

³ Jan Czeczot (1796–1847) – poeta, tłumacz, członek Towarzystwa Filomatów. Autor zbioru *Piosnki wieśniacze z nad Niemna, Dniepra i Dniestra*, Wilno 1845.

⁴ Antoni Edward Odyniec (1804–1885) – polski poeta romantyczny, pamiętnikarz, tłumacz, członek Towarzystwa Filaretów. Jego *Listy z podróży* (4 tomy; wyd. Warszawa 1875–1878) zawierają wspomnienia wojaży odbytych we Włoszech, Szwajcarii i w Niemczech wraz z Adamem Mickiewiczem.

⁵ Wincenty Pol, pseud. Janusz (1807–1872 w Krakowie) – polski poeta, geograf, kawaler Orderu Virtuti Militari, autor cyklu *Pieśni Janusza*.

⁶ Ignacy Chodźko (1794–1861) – polski powieściopisarz, mason, autor serii opowieści *Obrazy litewskie*.

⁷ Leonard Chodźko (1800–1871) – polski historyk, geograf, kartograf, wydawca i działacz emigracyjny. Autor wydanych po francusku *Pamiętników Michała Kleofasa Ogińskiego*.

⁸ Mikołaj Malinowski (1799–1865) – polski historyk, archeolog, wydawca źródeł z historii Polski i Litwy. Autor dwóch tomów *Zróżdeł do dziejów polskich*.

⁹ Ignacy Domeyko, pseud. Żegota (1802–1889) – polski geolog, inżynier górnictwa, mineralog, badacz Ameryki Południowej. Był pierwowzorem Żegoty z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza.

¹⁰ Ignacy Daniłowicz (1788–1843) – rosyjski historyk, prawnik, interesował się historią prawa polskiego oraz litewskiego.

¹¹ Józef Warszewicz (1812–1866) – polski podróżnik, botanik i ogrodnik. Brał udział w ekspedycjach badawczych do Ameryki Środkowej i Południowej.

¹² Józef Kowalewski (1801–1878) – polski filolog, orientalista, badacz buddyzmu oraz języka mongolskiego. Autor *Słownika mongolsko-rosyjsko-francuskiego*.

¹³ Maciej Wołoncewski, ksiądz (1801–1875) – duchowny rzymskokatolicki, teolog, pisarz, historyk, etnograf, biskup żmudzki w latach 1849–1875.

¹⁴ Michał Aleksander Piotr Kulesza (1799–1863) – polski malarz, grafik i rzeźbiarz, działający na terenie Litwy i Białorusi. Studiował malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Jana Rustema. Jako członek Zgromadzenia Filaretów został aresztowany w 1823 roku, tuż przed ukończeniem studiów. Zob. M. Kulesza, *Teka Michała Kuleszy: zbiór widoków krajowych rysowanych z natury*, wyd. Paryż: Joseph Lemercier 1852.

¹⁵ Jan Rustem (1762–1835) – polski klasycystyczny rysownik i malarz, profesor rysunku i malarstwa na Wydziale Literatury i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego.

¹⁶ Skulpturę – czyli rzeźbę.

¹⁷ Kroże (lit. Kražiai, żmudz. Kražė) – miasteczko położone w czasach Glogera w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej w Imperium Rosyjskim, nad rzeką Krożetą. Współcześnie terytorium Litwy.

¹⁸ Dominik Szulc (1797–1860) – historyk, nauczyciel w gimnazjach: wileńskim, białostockim, lubelskim, także w szkołach warszawskich.

¹⁹ Prawdopodobnie: Ignacy Kułakowski (Kołakowski) (1800–1860) – poeta, przyjaciel z lat dziecięcych Franciszka Karpińskiego, współwydawca czasopisma „Miesięcznik Warszawski”, autor dzieł: *Wspomnienia Piotrogradu (Poezye)*, Petersburg 1836; *Zabawki wierszem*, Wilno 1824.

²⁰ Gwasz – farba wodna z domieszką kredy lub bieli oraz gumy arabskiej używanej jako spoiwo.

²¹ Napoleon Orda (1807–1883) – polski rysownik, malarz, pianista i kompozytor, wiele dzieł poświęcił utrwaleniu graficznemu polskich budowli zabytkowych.

²² *Teka Michała Kuleszy: zbiór widoków krajowych, rysowanych z natury* została wydana w roku 1852 w Paryżu, w zakładzie Josepha Lemerciera.

²³ Poszyt – zbiór kart zszyty i oprawiony zazwyczaj w półsztywny karton.

²⁴ Łuck – w czasach Glogera było to miasto powiatowe guberni wołyńskiej w Imperium Rosyjskim, współcześnie miasto na Ukrainie.

²⁵ Kołoża w Grodnie – Kołoża to zabytkowa dzielnica Grodna, w której znajduje się Cerkiew Świętych Borysa i Gleba w Grodnie – najstarsza cerkiew prawosławna w Grodnie.

²⁶ Kamieniec Podolski – stolica powiatu kamienieckiego guberni podolskiej w Imperium Rosyjskim, współcześnie na terytorium Ukrainy. Był przed rozbiorami miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego.

²⁷ Druskieniki – w XIX wieku wieś leżąca w powiecie grodzieńskim, w gminie Sobolany, około 40 km od Grodna; popularne uzdrowisko położone na brzegu Niemna. Współcześnie na terytorium Litwy.

²⁸ Pieskowa Skała – wieś niedaleko Ojcowa, w Dolinie Prądnika. W czasach Glogera znajdowała się w powiecie olkuskim guberni kieleckiej w Królestwie Polskim.

²⁹ Mereczowszczyzna – wieś w dawnym powiecie słonimskim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim. Dziś: wieś na Białorusi.

³⁰ Iskorość – miasteczko nad rzeką Uszą (dziś: Ukraina) dawniej Iskorosteń, dziś: Korosteń (ukr. Коростень).

³¹ Tajkury (ukr. Тайкюри) – wieś obecnie poza granicami Polski, położona na zachodzie Ukrainy.

³² „W Mirze” – chodzi o Mirów, wieś w danym powiecie będzińskim guberni piotrkowskiej w Królestwie Polskim, współcześnie w woj. śląskim. Opodal miejscowości znajdował się zamek Mirów, zbudowany za panowania Kazimierza Wielkiego.

³³ Chocim – stolica powiatu chocimskiego w guberni besarabskiej w Imperium Rosyjskim (od 1873 roku), współcześnie miasto na Ukrainie.

³⁴ Litografia – rodzaj techniki graficznej, w której najpierw wykonuje się rysunek na tzw. kamieniu litograficznym, a następnie robi się z niego odbitki.

³⁵ Paskiewiczowa – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

³⁶ Lubeccy – ród kniaziowski pochodzenia litewskiego, będący gałęzią kniaziów Druckich.

³⁷ Władysław ks. Drucki-Lubecki (1864–1913) – polski ziemianin kresowy i społecznik, wybrany na prezydenta Grodna w 1907 roku.

³⁸ Powiat prużański (ujazd prużański), znajdujący się w latach 1795–1915 w granicach Imperium Rosyjskiego jako część guberni: słonimskiej, litewskiej i grodzieńskiej.

³⁹ Państwo krakowscy – Gloger tak nazywa Jana Klemensa Branickiego oraz jego żonę, Izabelę Elżbietę z Poniatowskich.

O IMIONACH WŁASNYCH SŁOWIAŃSKICH,

„Kłosy” 1875, tom XXI, nr 546;

tekst opublikowano jako osobny artykuł na s. 397,

z podpisem: „Zygmunt Gloger”.

Imię przydawane u oświecenijszych narodów człowiekowi do jego nazwiska, nie jest wcale tak rzeczą błahą, aby jej kilku wierszy poświęcić nie było warto. Jest ono bowiem najwierniejszym towarzyszem aż do grobu, jest jego monogramem i pieczęcią, wyrazem najczęściej przez rodzinę wymawianym, pełnym uroku dla kochanki, głębokiego uczucia dla matki, jest w wielu razach powierzchowną cechą narodowości, pewnych idei lub sympatii.

Każdy naród ma pewną liczbę imion uprzywilejowanych, czyli narodowych, to jest płynących z jego języka, dziejów lub uświęconego wiekami obyczaju, które to imiona najliczniej rozdaje synom swoim. Wśród szczepów zamieszkujących Europę Słowianie mieli jeden z najbogatszych zasobów imion, płynących ze skarbnicy ich pięknej rodzinnej mowy i wyrosłych na ziemi, która była odwieczną ich karmicielką. Imiona te, tworzone często z wyrazów wyższego duchowego znaczenia, nieraz nosili ludzie wielkiego serca i sławy. Ale ci sami Słowianie najlekkoomyślniej skarb ów zarzucili w niepamięć, chętnie zamieniając piękne imiona szlachejnych ojców na imiona nieraz opryszków i awanturników zagranicznych.

Jeszcze w czternastym i piętnastym wieku tak lud, jak książęta i wojewodowie, mieli w użyciu nad Wisłą około 400 imion rodzinnych, z których dziś słyszymy zaledwo *kilkanaście!* Wypierane chorobliwą manią cudzoziemczyzny, żądzą oryginalności, mody lub bezmyślną i bezwiedną obojętnością: Wojsławy, Falisławy, Wolimiry i tym podobne ustępowały takim imionom jak na przykład: Holofernes, Zefiryń, Dydak, Fryderyk, Leotryczydes, Olimpia, Otylia, Pulcheria i tak dalej.

Dla przypomnienia ogółowi rodzinnych imion, ongi przez wszystkie stany i dostojników kościelnych na chrzcie świętym dawanych, a mile wpadających w ucho nieskażone cudzoziemczyzną, przytaczamy tu z pamięci szereg męskich i niewieścich z wielkiej liczby, jaką dochowały dyplomata¹, archiwa i dzieje nasze z wieków od XI-go do XVI-go: Bożydar, Bronimir, Bojomir, Budziśław, Boguchwał, Bogdan, Bohdar, Bożywoj, Broniwoj, Borys, Borzym, Bożyśław, Boguśław, Chwalisław, Cibor, Chwalibóg, Cichosław, Chlebosław, Chleb, Dobiesław, Dobrosław, Domosław (Doman), Dobromił, Dobrowoj (Dobroch), Dadzibóg, Dobrogost, Dzierżykraj, Dzierżyśław, Darosław, Falisław, Falimierz, Gosław, Grzmisław, Godzimir, Gniewomir, Jarosław, Jaręt, Imisław, Jaropełk, Jaromir, Janisław, Krzesław, Krzesimir, Lech, Lutosław, Lutomił, Ludomir, Lubomił, Lubosław, Miłosław (Miłosz), Mirosław, Miłogost, Miływoj, Myślibórz, Mściwoj, Myślisław, Miron, Męcimir, Nawoj, Nadbor, Niemir, Niemomysł, Ninogniew, Ostromir, Polemir, Przeclaw, Przybysław, Przemysław (Przemysł), Przedwoj, Przedpełk, Pakosław, Pobisław, Radzimir, Racibor, Świętosław, Świętomir, Świętopełk, Świętobój, Świętobór, Sławosław (Sławek), Sobiesław, Sambor, Sędzimir, Sędziwój, Ścibor, Sulisław, Sulimierz, Skarbimir, Szczęsław, Sławobój, Sławoj (Sławosz), Stanimir, Tomił, Tomir, Tomisław, Trzebiesław, Trojan, Twardosław, Tolimir, Ubisław, Unisław, Walimir, Włosciborz (Włost), Wojsnar, Wierchosław, Wyszomir, Wiślimir, Wisław, Wojmir, Wielisław, Wojsław, Wielebor, Wienczyśław, Żytomir, Ziemowit, Ziemomysł, Ziemosław, Żelisław, Zbigniew i Zasław.

Imiona niewieście tworzone zwykle z wszystkich męskich przez dodanie żeńskiej końcówki, na przykład Wojsława, Tomira, Wisława, Witosława, Dobrogniewa; używano także: Wanda, Stachna, Świętka (od Świętosława), Wichna (od Witosława), Ludmiła, Bogumiła, Mścichna, Hedwiga, Bronisława, Oluchna (Aleksandra), Czechna i tak dalej.

Nad wszystkimi powyżej przytoczonymi imionami zrobić musimy uwagę, że wyświełają one początek nazw licznych naszych wiosek, że w większej połowie przyjęte zostały i utrzymują się dotąd w kalendarzu Kościoła wschodnio-katolickiego², i że jeżeli wydają się nieco oryginalne dla ucha, to tylko dlatego, że nie

mieliśmy ich w ciągłym użyciu ostatnimi czasy. Nie są zaś wcale mniej piękne od takich, jak Kazimierz, Mieczysław, Stanisław i tych kilkunastu innych, do których przywykliśmy, a których z powodu, że są powszechnie znane i używane, wyliczać nie uważaliśmy za stosowne.

¹ Gloger ma na myśli zapewne tzw. kodeksy dyplomatyczne, czyli zbiory akt dawnych stanowiących dokumenty historyczne. Zob. *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski* (łac. *Codex diplomaticus Maioris Poloniae*).

² Katolickie Kościoły wschodnie uznają władzę i autorytet papieża, zachowując zarazem liturgię Kościołów wschodnich, z których się wywodzą. W tym konkretnym przypadku Gloger ma prawdopodobnie na myśli Kościół unicki (powstały po unii brzeskiej w 1596 roku w Brześciu Litewskim). Zob. W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim (1835–1875)*, Lublin 1992.

SŁÓWKO O WYCIECZKACH ZA GRANICĘ,
„Kłosy” 1876, tom XXII, nr 566;
tekst opublikowano jako oddzielny artykuł na s. 279-281,
z podpisem: „Zygmunt G.”

Zbliża się pora roku, w której przy wielu ogniskach domowych toczyć się będzie wielka narada między papą, mamą i córeczkami lub synalkiem: gdzie przepędzić gorące lato, jakim szlakiem przewozić swoje tłumoczki i o które wody lub kąpiele prosić lekarza, aby zalecił. Do narady tej zapragnął należeć gość wcale nieproszony, ale przyjaciel wszystkich rodzin; i w tym celu ukryty w snopie *kłosów*¹ wślizgnął się do kółka rodzinnego, aby zająć miejsce skromnego doradcy.

Po zbudowaniu kolei warszawsko-wiedeńskiej², pierwszej u nas, i po zniesieniu 100-rublowych paszportów zagranicznych zadziwiający ruch zaczął panować z początkiem każdego lata w biurze paszportowym, hotelach i na drogach. Zdrowi i chorzy, starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, bogaci i hołysze³, panowie i ich słudzy pakowali manatki, oznajmując przy każdym spotkaniu uroczystą wiadomość, że jadą *za granicę!* Nie było bowiem dobrego *tonu* i *salonu* bez znajomości powierzchownej Paryża tudzież główniejszych na Zachodzie miejsc gry, próżniactwa, zbytku i rozpusty. Można było bezkarnie nie wiedzieć, skąd Wisła wypływa, nad jaką rzeką leży Wilno, nad jakim jeziorem Kruszwica⁴, a nawet pewna nieświadomość swojszczyzny należała do wrzekomej⁵ dystynkcji, równie jak akcent zagraniczny lub galicyzm mieszany co chwila do rozmowy.

Jakoż w czerwcu i lipcu wyjeżdżały tysiączne z kraju walizy, sakwojaże⁶, pudelka i zadowolone postacie ludzi szyku lub ofiar szyku, dostępujących nieznanego prostaczkom *zaszczytu* oglądania *zagranicy!* Ku końcowi lata powracały znowu też same tłumoki w towarzystwie pustych kieszeni, a często i rodowitego Francuza lub Francuzki „à la mademoiselle Chourgotte”⁷, jadącej na mistrzynię młodych pokoleń polskich i nauczycielkę najczystsze paryskiego akcentu. Niektórzy zostawali na dłużej, zauważywszy, iż zima polska mogłaby ich zdrowiu zaszkodzić. Cały obraz tej epidemii włóczęgostwa wybornie odmalował Korzeniowski w swojej *Podróżomani*⁸.

Jakie były z tego wszystkiego owoce, powszechnie wiadomo. Hipoteka odłużna⁹ lub zdrowie zrujnowane mogą o tym w tysiącnych zaświadczyć przykładach. Maluczcy wykształceniem specjalnym, a najczęściej i naukowym, przepędzaliśmy czas za granicą na gapieniu się po ulicach, na spacerach u wód, prześiadaniu w restauracjach, kawiarniach, piwiarniach, a często w domach gry i zepsucia. Zaledwie setny wędrowiec należycie obejrzał i ocenił zagraniczne arcydzieła sztuki, tysięczny zbadał zakłady filantropijne, naukowe, przemysłowe i wzorowe gospodarstwa, a jeszcze rzadszy napisał o tym dobry artykuł dla swych ziomków.

Od lat kilkunastu rzeczy zmieniły się nieco na lepsze, lubo przekształcenie wyobrażeń nigdy nie może nastąpić zbyt szybko, bo każda rutyna, choćby niedorzeczna, głęboko zwykle zapuszcza korzenie w ułomnej naturze ludzkiej, jak na przykład mamy tego uderzający dowód na naszym towarzyskim paplarstwie francuskim, zwyczaju prostej logiki pozbawionym.

Tuszmy sobie, iż nikt nie posądzi nas o niedorzeczną chęć odgradzenia murem chińskim naszego społeczeństwa od Zachodu, o dążność do zamknięcia każdego naszego czytelnika w parafii, niby ślimaka w muszli, a dawania paszportów za granicę tylko ludziom wyjątkowym. Jesteśmy dalecy od podobnych wymagań. Chodzi nam tylko o połączenie *przyjemności z pożytkiem*, chodzi o to, aby korzyść, która była dotąd rzadkim dodatkiem w częstych podróżach naszych, uczynić częstszą towarzyszką rzadszych podróży, chodzi nam o zmniejszenie wydatków na podróże i o wyrugowanie szyku z planów wycieczek; chodzi nam

o to, aby ci tylko podróżowali dla przyjemności, którzy na to mają, i żeby ogół znalazł cel swoich podróży i wszelkie udogodnienia w okolicach swojskich.

Pożytek z podróży może być trojaki: *zdrowia*, *ducha* i *kieszeni*. Pierwszy polega głównie na leczeniu się wodą ze źródeł mineralnych, ruchu i przebywaniu wśród świeżego powietrza gór i lasów. Szczególniej dla mieszkańców większych miast wycieczki w porze letniej na wieś w lasy i góry należą prawie do warunków utrzymania ich zdrowia i czerstwości. Otóż od znamienitych lekarzy naszych słyszeliśmy, iż mamy prawie wszystkie rodzaje wód mineralnych z ich odcieniami, jakie posiada Europa. Wiele z tych źródeł leży w nader malowniczych okolicach i najzdrowszym powietrzu, brak im tylko wykwintnego urządzenia i zagranicznego rozgłosu. Mamy znowu miejscowości, zalecające się w najwyższym stopniu samym położeniem, powietrzem i zwykłą wodą źródlaną, ale tym brakuje zwykle także odpowiednich wygód i komunikacji.

Do miejsc takich, które mogą i powinny być celem najmilszych w świecie wycieczek i mieszkań letnich, należy w Królestwie Polskim Ojców¹⁰. Co do Galicji, to ta posiada podobnych znaczną liczbę, będąc jednym z najpiękniejszych krajów w Europie. O ile urządzenie pod tym względem Ojcowa i wód galicyjskich, tudzież Ciechocinka¹¹, Buska¹², Solca¹³, Nowego Miasta¹⁴, Druskienik¹⁵, Birsztan¹⁶ i tak dalej odpowiada dzisiejszym wymaganiom i warunkom dogodnego pobytu letnich gości, nie będziemy tu bliżej roztrząsać. Nie można zaprzeczyć, że pewien postęp jest, ale postęp zbyt powolny i ociężały, dowodzący braku przedsiębiorczości, a tamujący drogę do znacznego rozwoju i pomyślności wielu powyższych zakładów, osad i miasteczek. Już wyżej bowiem powiedzieliśmy, że od lat kilkunastu rzeczy zmieniły się na lepsze pod względem naszej podróžomani. Pieniądz stał się trudniejszym, a rozsądna większość ogółu przekonała się, że możemy u siebie znaleźć wody równie skuteczne i powietrze równie zdrowe jak na obczyźnie. Gdy przed laty trzydziestu tylko jedne Druskieniki cieszyły się prawdziwym powodzeniem i ogniskowały w porze letniej życie całej swojej prowincji, to dziś wód takich, nawiedzanych przez liczne tłumy gości, mamy niemało. Obok nich Zakopane i kilka innych miejscowości zaczynają znakomicie zaludniać się w porze letniej. Nawet warstwy arystokratyczne, odznaczające się kosmopolityzmem i obojętnością dla rzeczy swojskich, nabierają sympatii do podobnych wycieczek. Otworzyło się więc nader pomyślne pole do podniesienia tych zakładów leczniczych, kąpielowych i letniego pobytu. Na panach przedsiębiorcach ciąży zatem teraz obowiązek arcyważny zadośćuczynienia potrzebom publiczności, co w rezultacie przynieść może najlepsze owoce, tak dla nich samych, jak dla kraju, zwracając cały ogół podróżniczy do wycieczek i wód miejscowych. Wszak prawdopodobnie ogólna summa pieniędzy, wydana na zbytki w obcych krajach przez naszych podróżników, w ostatnich latach trzydziestu pokryłaby kilka klęsk, którymi w ciągu tego czasu dotknięte zostało nasze społeczeństwo.

Pożytki duchowe, jakie z podróży za granicę odnieść można, polegają na poznaniu arcydzieł sztuki tudzież zbiorów i zakładów naukowych. W ten sposób kształci się poczucie piękna i wiedza, a przyjemność łączy się bezpośrednio z korzyścią. Atoli do odniesienia jednej i drugiej potrzeba mieć wrodzone lub wyrobione w sobie to poczucie piękna i pewne wykształcenie umysłowe. Oglądanie wszystkiego okiem widza menażerii¹⁷ dlatego, aby się później można pochwalić, nie ma żadnego celu i ośmiesza nieraz poczciwych ludzi.

Przede wszystkim na drodze każdego podróżnika leży jego kraj rodzinny, który poznać najpierwej i najlepiej jest pierwszym jego obowiązkiem. Turysta, który wyjeżdża za granicę, nie znając domowych kątów i skarbów, jest w każdym innym społeczeństwie lekceważonym i wyśmiewanym – u nas nie razi nikogo. Niektórzy z nas umieją wydać krocie na awanturnicze podróże do Chin lub Afryki, nie znając geografii i potrzeb własnego kraju, o którym nieraz czerpią szczegóły z dzieł cudzoziemców. Winę tego wszystkiego trzeba przypisać scudzoziemczemu¹⁸ i zwichniętemu wychowaniu młodych pokoleń, czyli rodzicom, którzy sami nie pojmowali, a stąd i zaszczyć w swej dziatwie nie umieli zasady, będącej podwaliną ustroju społecznego, wedle której majątek i moralność każdej jednostki jest solidarnie związana z bytem jej społeczeństwa, a stąd niewypełnienie obowiązków należących do jednostki jest krzywdą innych, jej upadek jest w odpowiednim stosunku klęską ogółu, który stąd ma moralne prawo do pewnej kontroli nad jednostkami, należącymi do jego budowy społecznej.

O ile podróżowanie dla szyku i dogodzenia namiętnościom zrujnowało wiele fortun ludzi dobrego i nawet mniej dobrego tonu, o tyle dla praktycznych ludzi każdego zawodu, tak dla ziemian, jak techników i przemysłowców, każda wycieczka stać się może pośrednio źródłem doczesnych korzyści. Anglik lub Nie-

miec i każdy człowiek praktyczny, postawiony w naszym położeniu geograficznym i z naszą chudobą w kieszeni, zamiast szukać kosztownych wrażeń na Zachodzie znalazłby w promieniu kilkudziesięciomilowym od Warszawy mnóstwo rzeczy godnych widzenia i odniósłby tysiąc korzyści. Wszak mamy o miedzę Tatry i Pieniny¹⁹, jedne z najpiękniejszych gór na ziemi; mamy Szląsk, jeden z najciekawszych pod względem przemysłowym krajów w Europie; mamy w pobliżu olbrzymie kopalnie; mamy nad Odrą i Notecią wzorowe gospodarstwa, naturą położenia do naszych podobne; mamy do zwiedzenia naukowe zakłady rolnicze w Puławach²⁰, Pruszkowie²¹, Żabikowie²² i Dublanach²³; mamy pełne starożytnych zabytków miasta, jak: Kraków, Toruń, Gdańsk i tym podobne.

Ze smutkiem wyznać trzeba, że z tych tak tłumnie odbywanych na Zachód podróży nasze rolnictwo i przemysł nie odniosły prawie żadnej korzyści. Rolnik nasz nie ma bowiem co robić nad Renem²⁴ ani Padem²⁵. Dla niego najciekawszym polem badań są dobre gospodarstwa w sąsiednich Prusach nad Wisłą i Wartą, rozrzucone wreszcie tu i ówdzie w Królestwie Polskim. Kto uprzedzony do teorii książkowych może się tam w praktyce przypatrzeć i dotknąć do zadziwiających wyników umiejętnej pracy człowieka, zbadać to, zapisać, posiąść i co możliwe u siebie zaprowadzić. Wszak mamy znaczną liczbę pilnych ziemian, którzy wiecznie zaprzęgnięci do szlachtetnej pracy prawie nigdy domu nie opuszczają. A jednak mogliby nieraz przy dzisiejszych kolejach, ze skromnym funduszem, robić o mil kilkanaście lub kilkadziesiąt bardzo pożyteczne wycieczki. Jeżeli na praktyce, zasilanej źródłem wiedzy, opiera się cały gmach rolnictwa, to cóż jest korzystniejszego nad dotykane poznanie wyników, osiągniętych z długiego doświadczenia i nauki? Brak pożytecznych stosunków rolniczych między naszymi ziemianami niemałe wyrządza szkody rolnictwu krajowemu. Do takich więc wycieczek po kraju zachęcamy z całego serca naszych gospodarzy. Nader pożyteczne są na tej drodze wystawy rolnicze, corocznie w pewnych punktach odbywane. Jeżeli Żmujdź zdobyła się na coroczną wystawę w Szawlach²⁶ i Retowie²⁷ (we wrześniu), ciekawi też jesteśmy, kiedy to nastąpi w Warszawie?

¹ Gloger czyni tutaj oczywiście aluzję do nazwy czasopisma, w którym pomieszczony został niniejszy tekst, a tym samym do siebie jako jego autora.

² Kolej Warszawsko-Wiedeńska – linia kolejowa łącząca Warszawę z Galicją. Pierwsza linia kolejowa na ziemiach Królestwa Polskiego, druga w Imperium Rosyjskim. Pierwszy odcinek wybudowano w 1845 roku.

³ Hołysz – w dawnej polszczyźnie: człowiek ubogi, biedak.

⁴ Kruszwica – miasto na Kujawach, położone na Pojezierzu Gnieźnieńskim. Jezioro, nad którym leży, to Gopło. W XIX wieku miasto leżało w pow. inowrocławskim rejencji bydgoskiej w Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus.

⁵ Wrzekomy – dawna forma wyrazu „rzekomy”.

⁶ Sakwojaż – inaczej: torba podróżna, waliza.

⁷ Jedna z bohaterek miniatury humorystycznej *Tulipcia, wychowanica pani Chourgotte* Augusta Wilkońskiego pomieszczonej w jego zbiorze: *Ramoty i ramotki literackie* (druk w „Bibliotece Warszawskiej” 1841–1845 i w „Dzwonie Literackim” 1846, wydanie 1, tom 1-4, 1845–1846, wydanie 2 poszerzone, tom 1-5, 1862).

⁸ Zob. J. Korzeniowski, *Podróżomania. Komedja w 4 obrazach*, w: tegoż, *Dzieła Józefa Korzeniowskiego*, t. 11, Warszawa 1873.

⁹ „Hipoteka odłużna” – chodzi o zadłużoną hipotekę: niespłaconą pożyczkę wziętą pod zastaw nieruchomości.

¹⁰ Ojców – wieś w Małopolsce, na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. W XX wieku uzyskała status uzdrowiska. W czasach Glogera znajdowała się w powiecie olkuskim guberni kieleckiej w Królestwie Polskim.

¹¹ Cieclocinek – uzdrowisko na Kujawach, położone w Kotlinie Toruńskiej; w czasach Glogera w powiecie nieszawskim guberni warszawskiej w Królestwie Polskim. Cieclocinek jest znany z leczniczych właściwości tamtejszych wód.

¹² Chodzi o Busko-Zdrój – miasto w Małopolsce. W XII w. nosiło nazwę Bużsk, od XIII w. Busk; w czasach Glogera w pow. stopnickim guberni kieleckiej w Królestwie Polskim. Znane jest z wód leczniczych i solanek.

¹³ Solec-Zdrój – wieś uzdrowiskowa, położona na skraju Wyżyny Małopolskiej i Kotliny Sandomierskiej nad rzeką Rzoską, opodal od Buska-Zdroju; w czasach Glogera w pow. stopnickim guberni kieleckiej w Królestwie Polskim. Miejscowość znana ze źródeł obfitujących w minerały, wód leczniczych, solanek.

¹⁴ Chodzi o Nowe Miasto nad Pilicą – miasto na Mazowszu, położone w Dolinie Białobrzesckiej, nad rzeką Pilicą; w czasach Glogera w pow. rawskim guberni warszawskiej. Od 1873 przez następne 40 lat funkcjonowało tu uzdrowisko, goszczące znakomitości świata literatury, polityki etc.

¹⁵ Druskieniki – miasto położone obecnie na Litwie, nad Niemnem; w XIX wieku wieś leżąca w powiecie grodzieńskim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim. Znane z leczniczych właściwości tamtejszych wód.

¹⁶ Birsztany – miasto na terenie dzisiejszej Litwy, położone nad Niemnem, na południe od Kowna, w czasach Glogera w pow. trockim gub. wileńskiej w Imperium Rosyjskim. Znane z obecności wód leczniczych obfitujących w cenne dla zdrowia minerały.

¹⁷ Menażeria – w szerokim sensie: zwierzęta, w węższym: rodzaj zwierzyńca: stacjonarnego (np. w ogrodach pałacowych) lub obwoźnego.

¹⁸ Oryg. w druku: „z cudzoziemszczałem”.

¹⁹ W niniejszym artykule w „Kłosach” spotykamy pisownię „Pioniny”, co jest niewątpliwie chochlikiem drukarskim.

²⁰ Puławy – miasto na Lubelszczyźnie, położone nad Wisłą. W II poł. XIX wieku Puławy nosiły nazwę Nowej Aleksandrii i leżały na terenie guberni lubelskiej Królestwa Polskiego.

²¹ Pruszków – miasto na Mazowszu, położone nad rzeką Utratą, w XIX wieku w pow. warszawskim gub. warszawskiej.

²² Żabikowo – współcześnie (obok Starego Lubonia i Lasku) część miasta Luboń. Historycznie: odrębna miejscowość, w XIX wieku wieś w powiecie poznańskim w Królestwie Prus. Żabikowo weszło w skład nowopowstałego (jako jednostka osadnicza) miasta Luboń w 1954 roku. Rozwijał się tu przemysł spożywczy, metalurgiczny, chemiczny. Mieściła się tu także Wyższa Szkoła Rolnicza założona przez Augusta Cieszkowskiego, która rozpoczęła swoją działalność 21 listopada 1870 roku i była w tym czasie jedyną wyższą uczelnią na ziemiach polskich pod zaborem pruskim.

²³ Dublany – miasto w czasach Glogera położone w pow. samborskim Królestwa Galicji i Lodomerii (pod zwierzchnictwem Austro-Węgier); współcześnie na Ukrainie. Od roku 1853 istniała tu trzyletnia średnia Szkoła Rolnicza, w 1878 roku przekształcona w Wyższą Szkołę Rolniczą, a w 1902 roku w Akademię Rolniczą. Przez lata była to jedyna wyższa uczelnia rolnicza na ziemiach polskich pod zaborami.

²⁴ Ren – jedna z najdłuższych rzek w Europie (1233 km długości), wypływa z Alp Szwajcarskich, przepływa Jezioro Bodeńskie, płynie na granicy między Francją a Niemcami, wpada do Morza Północnego.

²⁵ Pad – rzeka w północnych Włoszech, największa rzeka tego kraju (652 km długości). Ma źródło w Alpach Kotyjskich, uchodzi do Morza Adriatyckiego w pobliżu Wenecji.

²⁶ Szawle – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego położone nad rzeką Rudawką, przy trakcie pocztowym między Taurogami a Rygą. Współcześnie miasto na Litwie, stolica okręgu szawelskiego, ośrodek przemysłowy, kulturalny i naukowy.

²⁷ Retów – w XIX wieku miasto w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej; współcześnie terytorium Litwy. Rosienie – centrum powiatu rosieńskiego guberni kowieńskiej, współcześnie terytorium Litwy. W tych miastach urządzone były regularnie wystawy rolniczo-przemysłowe, które Gloger – jako stały ich gość – opisywał wielokrotnie.

DRUSKIENIKI,

„Kłosy”, 1876, tom XXII, nr 568;

tekst opublikowano jako oddzielny artykuł na s. 317-318,

z podpisem: „Zygmunt Gloger”.

Załączona ilustracja do tekstu została umieszczona w „Kłosach”

(nr 568) na s. 312 pt. *Druskieniki*.

Nazwa Druskienik¹ ma swój źródłosłów w wyrazie *druska*, znaczącym ‘sól’ po litewsku. Gdzie więc tryskały słone źródła, tam osadę nazwano „Druskienikami”, a oprócz nadniemeńskich, są podobno jeszcze inne Druskieniki w okolicy pobliskich Lejpun². Wedle Teodora Narbutta³, miały znajdować się tutaj w wieku XVII i dawniej warzelnie soli, co zdaje się bardzo podejrzanym, zwłaszcza, że to nad Niemnem, gdzie sól zagraniczną od dawnych czasów statkami rozwożono. W każdym razie Druskieniki są starożytną osadą litewską, której okolicę lub miejscowość krzyżacy kronikarze zwali *Saltzeniken* lub *Salseniken*. Tak ujęcie Rotniczanki⁴ do Niemna, jak słone zdroje i bliskie jezioro (które niegdyś ciągnęło się dalej ku zachodowi), zwrócić musiało na tę miejscowość uwagę starożytnych Lettów⁵ lub innego ludu, który w czasach użytku krzemienia upodobał sobie tę piaszczystą i dotąd jeszcze leśną okolicę.

Miejscowe podanie mówi, że gdzie jest dziś jezioro druskienickie, tam stało ongi miasto zwane *Rajgrad*, które bardzo dawno temu zapadło się w ziemię, a ciche nurty zajęły miejsce zgiełku mieszkańców Rajgroda. Tego rodzaju podań wiele istnieje w naszym kraju, a niemało przywiązanych jest do jezior litewskich. Przypominam sobie, iż Połujański⁶ zapisał także opowiadanie ludu, że gdzie dzisiaj leży przy granicy pruskiej jezioro Wisztynieckie⁷ (jedno z większych na *trakcie Zapuszczańskim*⁸), tam niegdyś miały być bagna i przepelnione barciami bory, które później zostały zalane wodą. W miejscu znowu jeziora Dus⁹ (także na *trakcie Zapuszczańskim*), zieleniła się jakoby przed wiekami piękna łąka, na której noclegujący z końmi pasterze pewnego razu ostrzeżeni zostali przez anioła i zaledwie zdołali uciec przed falami, które zatopiły na zawsze piękną dolinę.

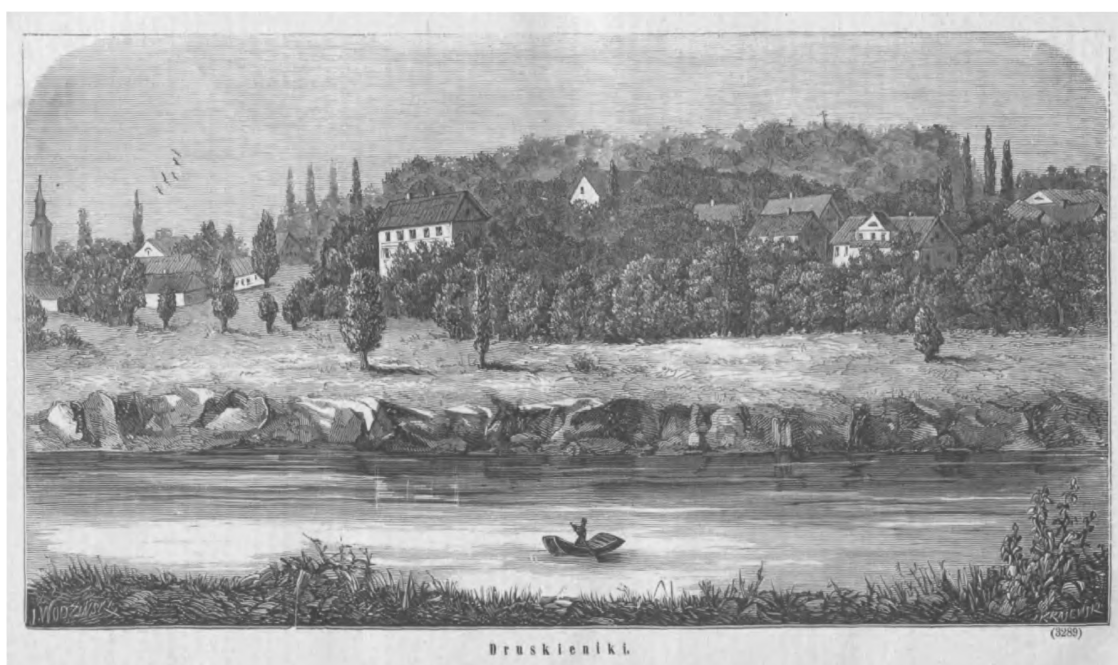
Nowoczesne odkrycia budowli najeziornych, czyli *nawodzisk*¹⁰ istniejących niegdyś prawie we wszystkich krajach Europy, wyjaśniają może początek wielu powyższych podań. Przez długi bowiem czas, po epoce mieszkań nawodnych, następne pokolenia oglądały ich ślady w jeziorach i z dna wody wydobywały różne przedmioty po tych mieszkańcach, których sioła i grody, w mniemaniu ich, zapaść się tam musiały. Na przykład pod Castel Gandolfo¹¹, w okolicach Rzymu, rybacy nieraz wylawiają w jeziorze Albano starożytne zabytki i twierdzą, że także zapadło się tam miasto¹². Odkrycia pana Belduhna na pruskim Mazowszu, koło Werderu¹³, w *Czarnym jeziorze* i *Fulewskim*¹⁴, w okolicy Ełku¹⁵, posunęły nawodziska tak blisko ku Litwie, iż dziś trzeba przypuszczać, że i ona musiała je mieć w przedhistorycznej przeszłości¹⁶. Może zatem i na druskienickim jeziorze istniało coś podobnego, w czasach na przykład użytku krzemienia, w których okolica ta była już bardziej nad inne zaludnioną, jak to z odkryć naszych przekonaliśmy się.

Michał Baliński¹⁷ i inni dziejopisowie powiadają, że podczas wojen krzyżackich książęta litewscy zbudowali tu drewniany zamek przy ujściu Rotniczanki, na prawym jej brzegu, dla tamowania łupieskich napadów Zakonu. Wedle Dusburga¹⁸, krzyżackiego latopisa, Niemcy, pod wodzą wielkiego komtura Henryka Plotzke¹⁹ pierwszy raz w roku 1312 uczynili wyprawę w okolicę Saltzeniken wtedy, gdy po klęsce w Prusiech wracającego z Warmii sędziwego Witenesa²⁰ (domniemanego pradziada Jagiełły), szukali zemsty nad Litwą. Dusburg podaje, że było to w początku lipca, gdy Niemcy zdobywszy oprócz druskienickiego dwa inne zamki i wyciąwszy ich załogi, uprowadzili 700 jeńców litewskich w niewolę.

Ponieważ po wszystkich zamkach pogańskiej Litwy pozostały warowne góry lub przekopy, a przy ujściu Rotniczanki nic podobnego nie znajduje się, wnoszę więc, że druskienicki zamek stał gdzieś indziej.

Płaskie położenie, w porównaniu warownych okolicznych grodów Liszkowa²¹ i Mercza²², odbierało Druskienikom charakter obronny. Nic też dziwnego, że Krzyżacy, omijając powyższe dwa grody, zwykle przeprawiali się przez Niemen pod Druskienikami, gdy chcieli od południa na Troki²³, w serce Litwy uderzyć.

Kto pierwszy poznał lekarskie własności tutejszych źródeł, nie wiadomo: podobno leczyli się ich wodą od dawna miejscowi włościanie dotknięci kołtunem²⁴. W końcu zeszłego wieku Druskieniki zaczęły się wstawiać, a chorzy z pobliskich okolic przybywali tutaj, chociaż nieznan był skład chemiczny wody i nie było na miejscu lekarza, a rady chorym udzielali tylko druskieniccy włościanie, między którymi doznawał szczególnej wziętości niejaki Surmetis²⁵. W roku 1830 wyznaczony profesor uniwersytetu wileńskiego Ignacy Fonberg²⁶ do zrobienia rozbioru chemicznego dokonał takowego sumiennie i wyniki swoich badań ogłosił w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych”²⁷ z roku 1835 tudzież w roku 1838 wydał oddzielnie *Opisanie wody druskienickiej*. Od tego czasu zaczęły szybko podnosić się Druskieniki i zabudowywać staropolskimi drewnianymi dworami dla gości, stając się w porze letniej ogniskiem życia całej prowincji. Zjeżdżali tu ludzie możni i literaci, jak: Tyszkiewiczowie Eustachy i Konstanty, Kraszewski, Teodor Narbutt i wielu innych²⁸. Osób przybywało niekiedy do półtora tysiąca: karetami, landarami, bryczkami i żydowskimi budami, a nieraz i piechotą, gdy najlepsze konie w okolicznych piaskach ustawały.



Ilustracja w: „Kłosy” 1876, nr 568, s. 312

O Druskienikach pisał także Ksawery Wolfgang²⁹, Izidor Nahumowicz³⁰, Antoni Hryniewicz³¹, Jan Pilecki³², Kraszewski, Kulin³³, Syrokomla³⁴ i inni. W kilku powieściach ważną rolę te wody odgrywają, bo istotnie skojarzono tu niemało stadel³⁵ małżeńskich, a bawiono się swojego czasu wybornie i towarzysko. Wychodziło nawet w pobliskim Grodnie czasopismo „Ondyna druskiennickich wód”, wydawane przez doktora Wolfganga w ciągu trzech lat 1844–1846, jako organ źródeł tutejszych³⁶. Do „Ondyny” pisywał Kraszewski, Narbutowie, Czeczot³⁷, Jaroszewicz³⁸, Wacław Maciejowski³⁹ i wielu ziemian litewskich.

W roku 1846, dnia 11 sierpnia, zmarł w Druskienikach, zostając na kuracji, Jan Czeczot, zasłużony zbieracz pieśni ludowych znad Niemna i Dźwiny, tłumacz tychże na język polski i sam poeta, a przyjaciel i współtowarzysz Zana⁴⁰ i Mickiewicza, po powrocie zaś z Północy i Wschodu bibliotekarz u Adama Chreptowicza⁴¹ w Szczorsach⁴². Ponieważ w owym czasie nie było jeszcze kościoła i cmentarza w Druskienikach, Czeczot pochowany został w pobliskiej Rotnicy⁴³, gdzie na cmentarzu przy skromnym drewnia-

nym kościółku synowi zaściankowej szlachty wzniesiono kamienny grobowiec, ozdobiony wierszem Antonego Edwarda Odyńca⁴⁴:

Młodość poświęcił pracy dla nauk i cnoty,
Wiek męski przetrwał mężnie w próbach i cierpieniu.
Miłość Boga i bliźnich – treść jego istoty.
Cały ciąg życia jego – droga ku zbawieniu.
Imię jego w tych stronach jest wiecznie związane
Z Adamem Mickiewiczem i Tomaszem Zanem,
Kto wiesz czym oni byli – schył skroń przed tym głazem,
Pomyśl, westchnij i módl się za wszystkich trzech razem.⁴⁵

W roku 1859 przez lato bawił w Druskienikach Ludwik Kondratowicz i niejednym wiersz natchniony tu wypowiedział lub napisał. Kilka z tych wierszy odnosi się do zasłużonego, a od lat 30 związanego z dziejami Druskienik dr. Jana Pileckiego, o którym słusznie pisał Syrokomla, że „wszędzie tu widać jego czynną rękę, poradę jego głowy, natchnienie jego serca”⁴⁶.

Druskieniki, zniszczone w znacznej części pożarem [w] roku 1871, odbudowały się nader ozdobnie. Przedsiębiorcy, którzy je przed kilku laty nabyli, włożyli znaczne sumy, celem ulepszenia zakładu i upiększenia leśnej miejscowości nad Niemnem i szumiącą w głębokim cienistym wąwozie Rotniczanką. Do największych przyjemności, jakimi uposażyła Druskieniki natura w dziwnie zdrowym powietrzu i wybornej rzecznej kąpieli, dodano wiele innych. Toteż po długim uśpieniu życie towarzyskie w porze kąpielowej zaczyna powoli wracać, a liczba osób leczących się w ostatnich latach wynosiła po *kilka tysięcy!*

Dołączony tu widok Druskienik zdjęty został ze wzgórza leżącego na przeciwległym brzegu Niemna, naprzeciw publicznego ogrodu i lasku⁴⁷.

¹ Druskieniki (albo: Druskienniki) – miasto położone obecnie na Litwie, nad Niemnem; w XIX wieku wieś leżąca w powiecie grodzieńskim gub. grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim. Znane z leczniczych właściwości tamtejszych wód. Gloger stosuje pisownię „Druskieniki”, dopuszczalna jest również pisownia „Druskienniki” – jednakże, ponieważ powołuje się on na etymologię nazwy oraz ówczesną normę językową, pozostajemy przy pisowni Druskieniki.

² Lejpuny – w czasach Glogera miasto w powiecie sejneńskim guberni suwalskiej w Królestwie Polskim; położone obecnie na Litwie, ok. 12 km na północny zachód od Druskienik, nad rzeką Poserejką, dopływem Niemna (w XIX wieku jej nazwa brzmiała: „Serejka”).

³ Teodor Narbutt (lit. Teodoras Narbutas; 1784–1864) – polski i litewski historyk, badacz dziejów Litwy, bibliofil. Uprawiał również archeologię. Zygmunt Gloger nawiązuje zapewne do któregoś z najbardziej znanych dzieł Narbutta dotyczących historii Litwy: *Pomniki do dziejów litewskich* (1846); *Dzieje narodu litewskiego w krótkości zebrane z dołączeniem potoku pochodzeń ludów narodu litewskiego* (1847).

⁴ Rotniczanka – nazywana też Rotnicą, prawy dopływ Niemna, niegdyś rozgraniczała powiat trocki guberni wileńskiej od guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim; wpada do Niemna w okolicy Druskienik; współcześnie płynie przez terytorium Litwy.

⁵ Lettowie – stosowana w dawnych kronikach nazwa szczepu, w którego obręb wchodziły plemiona łotewskie, litewskie, jaćwieskie, a także pruskie.

⁶ Aleksander Połujański (1814–1866) – leśnik, Rządowy Komisarz Leśny w Królestwie Polskim, krajoznawca. Autor między innymi pracy: *Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte* (Warszawa 1859).

⁷ Jezioro Wisztyńskie – jezioro na pojezierzu bałtyckim, rozgraniczające w czasach Glogera Prusy Wschodnie oraz Królestwo Polskie (powiat wilkowsky guberni suwalskiej), współcześnie na granicy Litwy i obwodu kaliningradzkiego (Rosja).

⁸ Trakt Zapuszczański – dawna nazwa południowej części województwa trockiego między Niemnem, Puszcza Augustowską a granicą Prus. Od roku 1815 trakt był częścią Królestwa Polskiego i wchodził w skład województwa augustowskiego (w latach 1837-1866 guberni augustowskiej, po roku 1867 gub. suwalskiej). Słowo 'trakt' oznacza dawną jednostkę administracyjną w Księstwie Żmudzkiem, wchodzącym w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego.

⁹ Jezioro Duś – jezioro w dawnym powiecie święciańskim guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim, opodal miasta Łoździeje, współcześnie terytorium Litwy.

¹⁰ Nawodziska, także: palafity – tak nazywano w czasach Glogera budowle wznoszone na palach, wbitych w dno jeziora lub innego zbiornika, najprawdopodobniej w celach obronnych.

¹¹ Castel Gandolfo – miasto w środkowych Włoszech, 30 km na południowy wschód od Rzymu. Od XVII wieku znajduje się tam letnia rezydencja papieska.

¹² Jezioro Albano – jezioro w Górach Albańskich we Włoszech; możliwe, że miastem, które „się zapadło”, jest w tym kontekście *Alba Longa*, starożytna osada rzymska w regionie Lacjum, położona niegdyś nad tym jeziorem; według legendy rzymskiej to z niej właśnie miał pochodzić mityczny Romulus.

¹³ Werder – za czasów Glogera wieś w powiecie łeckim w Prusach Wschodnich (Królestwo Prus). Współcześnie pod nazwą Ostrów w woj. warmińsko-mazurskim, w powiecie ełckim.

¹⁴ Jezioro Czarne, jez. Fulewskie – nie zidentyfikowano jezior podanych przez Glogera.

¹⁵ Ełk – w czasach Glogera: Łek, niem. *Lyck* – miasto powiatowe (powiat łeckie) w Prusach Wschodnich (Królestwo Prus).

¹⁶ Z dużą dozą pewności można stwierdzić, że Gloger przepisuje niemal ten ustęp za: Ludwik Pigorini, *Mieszkania jeziorne*, „Biblioteka Warszawska” 1870 tom IV, przekł. z włoskiego „P”, s. 345-371. Zob. tamże, str. 370: „Z dzieła niedawno wydanego Toeppena: *Historia Mazowsza pruskiego (Geschichte Masurens)* (Gdańsk, 1870 roku, s. 52-56), mamy wiadomość o odkrytych przez p. Belduhn, budowlach jeziornych w Czarnem jeziorze, powyżej jeziora Arys, obecnie osuszonym koło Werder, i w jeziorze Tulewskim, w powiecie ełckim. (...) Belduhn opisał swoje odkrycia *W staropruskim miesięcznym czasopiśmie (Altpreussische Monatschrift)* 1867 r. (str. 667-672) z dodatkami w roku 1868 (str. 750 i następne)”. Gloger omyłkowo, przytaczając te wiadomości, pisze o jeziorze „Fulewskim”, podczas gdy w „Bibliotece Warszawskiej” nazwa ta brzmiała: Tulewskie; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski (Warszawa 1880–1902) nie notuje żadnej z tych nazw.

¹⁷ Michał Baliński (1794–1864) – polski historyk, pisarz, publicysta. Autor między innymi dzieła: *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. I-III (1843–1846).

¹⁸ Piotr z Dusburga (łac. Peter de Dusburg, niem. Petrus von Dusburg) – żyjący na przełomie XIII i XIV wieku kronikarz niemiecki, kapłan zakonu krzyżackiego, autor kroniki *Chronicon terrae Prussiae* (1326). Zob. wyd. polskie: *Kronika ziemi pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, wstęp i komentarz J. Wenta, Toruń 2004.

¹⁹ Heinrich von Plötzkau (?–1320) – członek zakonu krzyżackiego, w którym pełnił następujące funkcje: mistrz krajowy Prus w latach 1307–1309, wielki komtur w latach 1309–1312, wielki marszałek w latach 1312–1320.

²⁰ Witenes – w latach 1295–1316 wielki książę litewski, spokrewniony z Giedyminem.

²¹ Liszków, Liszkowo – w czasach Glogera wieś nad Niemnem, w powiecie sejneńskim guberni suwalskiej; współcześnie jest to wieś na Białorusi, położona w obwodzie grodzieńskim.

²² Merecz – miasteczko nad Niemnem przy ujściu rzeki Mereczanki. W czasach Glogera w pow. trockim guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim. Współcześnie terytorium Litwy.

²³ Troki – miasto powiatowe guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim. Współcześnie terytorium Litwy.

²⁴ Kołtun – pęk włosów skleiony na głowie w związku z wydzieleniem się łoju, brakiem higieny i wszawicą.

²⁵ Surmetis – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

²⁶ Ignacy Fonberg (1801–1891) – polski chemik i doktor nauk medycznych. Autor wymienionej przez Glogera pracy: *Opisanie wody mineralnej druskienickiej*, Wilno 1838.

²⁷ „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe” – czasopismo, ukazujące się w Wilnie w latach 1834–1843, poświęcone sprawom społecznym, zasłużonym dla nauki i filozofii postaciom oraz nowościom w dziedzinie nauk (głównie przyrodniczych).

²⁸ Konstanty Tyszkiewicz (1806–1868) – polski archeolog i krajoznawca; badacz historii Litwy i Rusi. Autor dzieła *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej* (1868); Eustachy Tyszkiewicz (1814–1873) – polski archeolog, historyk, kolekcjoner, badacz historii ziem Litwy i Białorusi. Autor między innymi dzieła: *Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuk i rzemiosł w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej* (1850), brat Konstantego.

²⁹ Ksawery Wolfgang – zm. w roku 1864 lekarz, pracujący w uzdrowisku druskiennickim, wydawca pisma „Ondyna Druskiennickich Źródeł”.

³⁰ Izidor Nahumowicz (1800–1842) – lekarz i badacz leczniczych właściwości wód. Autor dzieła *Sposób leczenia się mineralnymi wodami w Druskienikach...*, Grodno 1841.

³¹ Antoni Hryniewicz – lekarz i badacz leczniczych właściwości wód. Autor dzieła *O wodzie mineralnej druskiennickiej*, Wilno 1842.

³² Jan Pilecki (1821–1878) – polski lekarz również związany z Druskienikami.

³³ Kulin – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

³⁴ Władysław Syrokomla (właśc. Ludwik Kondratowicz, 1823–1862) – polski poeta i tłumacz epoki romantyzmu. Nazywany często lirnikiem wioskowym, autor ironicznych wierszy stylizowanych na XVIII-wieczną sielankę oraz przyspiewek ludowych. Autor dzieła *Margier. Poemat z dziejów Litwy*, Wilno 1855.

³⁵ Stadło – inaczej: para małżeńska, wyraz używany w żartobliwym kontekście.

³⁶ „Ondyna Druskiennickich Źródeł” (podtytuł: „Pismo zbiorowe dla zdrowych i chorych w czasie czteromiesięcznego u wód mineralnych pobytu”) – czasopismo wydawane w Grodnie w latach 1844-1846, wznowione w latach 1929–1939, od 1937 wydawane w Druskiennikach. Redaktorem pisma był między innymi Ksawery Wolfgang.

³⁷ Jan Czeczot (1796–1847) – poeta, tłumacz, członek Towarzystwa Filomatów. Autor zbioru *Piosnki wieśniacze z nad Niemna, Dniepra i Dniestra*, Wilno 1845.

³⁸ Józef Jaroszewicz (1793–1860) – historyk, publicysta, wykładowca prawa na Uniwersytecie Wileńskim, nauczyciel w Liceum Krzemienieckim, badacz historii Wielkiego Księstwa Litewskiego. Autor dzieła *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od*

czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku, t. 1-3, Wilno 1844–1845. Zob. także: J. Jaroszewicz, *Wiadomość o kupalnicach na Podlasiu*, „Ondyna Druskienickich Źródeł” 1846, z. I, s. 7-23.

³⁹ Wacław Aleksander Maciejowski (1792–1883) – historyk prawa, znawca historii Słowian, słowianofil. Jego dzieło *Pamiętnik o dziejach piśmiennictwa i prawa Słowian* (t. 1-2; Petersburg – Lipsk 1839) zostało w 1858 roku umieszczone przez Kościół katolicki w *Indeksie Ksiąg Zakazanych*. Zob. także tegoż, *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, Warszawa 1846.

⁴⁰ Tomasz Zan (1796–1855) – poeta, przyrodnik. Współzałożyciel Towarzystwa Filomatów. Zob. T. Zan, *Triolety i wiersze miłosne Tomasza Zana*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1922.

⁴¹ Adam Chreptowicz (1768–1844) – znany filantrop i mecenas nauki, poseł na Sejm Czteroletni z województwa nowogródzkiego.

⁴² Szczorsy (także: Szczorse) – wieś nad Niemnem, w czasach Glogera w pow. nowogródzkim guberni mińskiej w Imperium Rosyjskim, współcześnie na terytorium Białorusi.

⁴³ Rotnica – miasteczko nad rzeką Rotniczanką, w czasach Glogera w pow. trockim guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim, współcześnie na terytorium Litwy.

⁴⁴ Antoni Edward Odyniec (1804–1885) – poeta romantyczny, pamiętnikarz, tłumacz, członek Towarzystwa Filaretów, autor *Listów z podróży* (4 tomy; wyd. Warszawa 1875–1878) zawierających wspomnienia wojaży odbytych we Włoszech, Szwajcarii i w Niemczech wraz z Adamem Mickiewiczem.

⁴⁵ Nieco inną wersję napisu z pomnika Czeczota podaje Henryk Mażul:

Młodość poświęcił pracy dla nauk i cnoty,
Wiek męski przetrwał mężnie w próbach i cierpieniu,
Miłość Boga i braci – treść jego istoty,
Cały ciąg życia jego – droga ku zbawieniu.
Imię jego w ojczyźnie jest wiecznie związane
z Adamem Mickiewiczem i Tomaszem Zanem.
Kto wiesz, czem oni byli – schył skroń przed tym głazem,
Pomyśl, westchnij i módl się – za wszystkich trzech razem!

– zob. tegoż, *U boku, choć w cieniu Wieszcza*, „Rota” – dodatek historyczno-patriotyczny dla Polaków na Litwie „Tygodnika Wileńszczyzny”, 5-11.02.2004, s. 1-5.

⁴⁶ Gloger cytował Syrokomlę niedokładnie, zapewne z pamięci oraz bez podania tytułu dzieła – trudno ustalić zatem źródło cytatu.

⁴⁷ Załączona rycina została podpisana dwoma nazwiskami: „J. Wodziński”, „Krajewski” – jedno z nich należy zapewne do rysownika, drugie do rytownika.

Z GUBERNI ŁOMŻYŃSKIEJ W MAJU,
„Kłosa” 1876, tom XXII, nr 570;
tekst opublikowano w rubryce „Korespondencja Czasopisma Kłosa”
na s. 343, z podpisem: „Z. G.”.

Epidemiczna klęska pożarów, nawiedzająca kraj nasz (a szczególnie niektóre jego okolice) od lat kilku w porze upałów i suszy, wywołuje zwykle w następstwie wiele artykułów i uwag w naszych pismach, które po chwilowym przejściu niebezpieczeństwa padają jak groch rzucony na ścianę. Naszym zdaniem, o ile pogorzel jest jedną z największych klęsk dotyczących mienie człowieka, o tyle prasa ma ważny obowiązek, uprzedzając powyżej wzmiankowaną porę, rozpowszechniać praktyczne i zdrowe rady, wiadomości, ostrzeżenia, przygany, pobudzać uwagę ogółu, władz policyjnych i tych, do których to należy.

Przed wszystkim zwracano już uwagę na konieczność wznoszenia wszelkich budowli z materiałów niepalnych. Że budowle murowane, pokryte dachówką lub blachą, odgrywają tu ważną rolę i że, o ile można, takie tylko wznosić powinniśmy, nie ulega żadnej wątpliwości. Wiadomo jednak, że w połowie Królestwa, dla braku łomów wapiennych lub niedostatku takichże kamieni, wapno jest bardzo drogie i budowla murowana jako w ogóle kosztowna tylko dla niektórych jest możliwą. Wystawienie na przykład murowanego śpichrza, stodoły i obory ze stajnią i owczarnią na średnim folwarku przedstawia dziś mniej więcej koszt dorównujący połowie jego wartości; gdy tymczasem budowla drewniana w okolicach nieogolonych zupełnie z lasów jest bez porównania tańszą, a dach słomiany, z wyjątkiem swej zapalności, jest najpraktyczniejszym ze wszystkich dachów na wsi. Na korzyść więc naszych ziemian przemawia to, że pomimo niesprzyjającego położenia, klęsk i katastrof, liczba budowli murowanych na folwarkach wzrasta z rokiem każdym, jak o tym w aktach towarzystw ubezpieczeń ogniowych przekonać się można; a gdy przed półwiekiem gospodarska budowla murowana należała u nas do rzadkości, to dziś są okolice, gdzie rzadką jest budowla drewniana na folwarku. Pomimo to, liczba pożarów i straty wyrządzone przez ogień wzrastają ciągle i w ostatnich latach doszły do rozmiaru ciężkiej dla kraju klęski. Aby złemu zaradzić, trzeba przede wszystkim zbadać jego przyczynę, na co powinny złożyć się tak dokładne śledztwa urzędowe, jak dobrzy korespondenci z prowincji.

Nie mając niektórych danych pod ręką, nie możemy tu roztrząsać ściśle wszystkich przyczyn pożarów. To jednak pewna, że miasteczka, stanowiące główną rubrykę klęsk pogorzeli, budują się tak samo, jak przed pół wiekiem, z mnóstwem klatek drewnianych w podwórzach, z takimiż parkanami, płotami i zaciśniętymi domami pod drewnianymi dachy, co wszystko składa się na wyborny fajerwerk, który co lat kilka lub kilkanaście w całej grozie wybucha. Pogorzele takie nie musiały być dawniej tak częste, gdyż jeszcze za naszej pamięci każde prawie miasteczko posiadało wiele domów starożytnych z drzewa, a nawet całe rynki i ulice w wieku XVII lub XVIII zabudowane, co prawie wszystko znikło w pożarach ostatnich lat trzydziestu. Zastanowiwszy się bliżej nad możliwą przyczyną tych pożarów, przyjdziemy do przekonania, iż na ich liczbę wpłynął głównie upowszechniający się w tym czasie wśród ludności uboższej miejskiej i wiejskiej użytek: *świec, nafty, zapalek i papierosów*. Rozmyślne podpalania nie grają tutaj tak rozległej roli, jaką im pospolicie ogół przypisuje, za to niewiadoma przyczyna najliczniejszych wypadków ma swoje źródło w nieostrożnym obchodzeniu się z przedmiotami wyżej wymienionymi, co później do wysłedzenia jest prawie niepodobnym. Gdy dawniej w chacie uboższego mieszczanina lub wieśniaka nie znano zapalek, świec i nafty, a ogień, przechowywany z dnia na dzień w popiele, nie wychodził prawie nigdy za obręb komina, gdy o cygarach i papierosach lud nasz nie słyszał, pożarów było bez porównania mniej niż dzisiaj. Wszystkie na przykład pogorzele, jakie miały miejsce podczas lat ostatnich w okolicy zamieszkiwanej przez piszącego, wybuchły jeżeli nie od pioruna, to z powodu nieostrożnego obchodzenia się z tymi rzeczami,

zwłaszcza pokątnie przez czeladź, wśród tak zapalnych materiałów, jak siano, słoma, wióry i tym podobne, a przyczyna większej części tych wypadków nie została urzędownie¹ wykryta.

Ponieważ użytek świec, nafty i zapalek przyniesiony został ludowi przez postęp, nie może więc tu być mowa o jakichkolwiek zakazach tych przedmiotów, ale o stosownych przepisach ostrożności, które ogłoszane być powinny równocześnie z upowszechnieniem się wszelkich wynalazków, złe skutki w danym razie pociągających. I tak, odkąd świecę znaleźć można pod każdą strzechą słomianą, odtąd w każdej chacie znajdować się powinna latarnia oszklona, wiadomo bowiem, że lud nasz używa często świecy w stodołach i chlewach bez latarni, a nawet lichtarza, nieprzywykły zaopatrywać się w tego rodzaju sprzęty. Rozpowszechniony użytek nafty powinien tym bardziej obowiązywać do posiadania w każdym domu lampki tak urządzonej, aby ją można było bezpiecznie powierzyć czeladzi tudzież obchodzić z nią i dopełniać czynności w zabudowaniach gospodarskich. Zapalki powinny być zawsze przez starszych zamykane i dzieciom przez kramarzy nie sprzedawane. Użytek tytoniu i papierosów jako niemających żadnego związku z postępek i kulturą może być najściślej określony. Powinien być zatem surowo zabroniony wszystkim w obrębie gumna², gdzie siano, słoma, zboże, barłogi, wióry i nawozy znajdują się. W Rzeczypospolitej Szwajcarskiej³ jest chwalebny przepis, wzbraniający małoletnim palenia tytoniu w obrębie wioski; jedna bowiem iskra z papierosa lekkomyślnego młodzieńca czyż raz pograżyła w nieszczęściu całe rodziny, wsie, a nawet miasta? Nie potrzebujemy tu dowodzić, że oświata dana niższym warstwom narodu więcej podziałać może od tych wszystkich przepisów.

¹ „Urzędownie” – urzędowo, z urzędu.

² Gumno – podwórze oraz budynki gospodarskie; także: budynek lub plac, w którym składało się i młóciło zboże.

³ Rzeczpospolita Szwajcarska – czyli: republika Szwajcarii (w latach 1798–1803: Republika Helwecka).

REBUS POLSKI Z CZASÓW ZYGMUNTA III,

„Kłosy” 1876, tom XXIII, nr 584;

tekst opublikowano jako osobny artykuł na s. 150,

z podpisem: „Zygmunt Gloger”.

Na s. 152 tego numeru „Kłosów” do artykułu załączono ilustrację

pt. *Rebus polski z XVI wieku.*

Najdawniejsze rebusy układane były podobno w języku łacińskim, a ojczyzną ich są Włochy. Już w XVII wieku widzimy rebus we Włoszech, skąd przeszedł w tymże stuleciu do Francji i Niemiec. Pierwszy rebus w czasopiśmie niemieckim znajdujemy ogłoszony w Wiedniu roku 1837. Nieco później wznowiono rebus w Warszawie, uważając go błędnie za wynalazek francuski XIX wieku.

Rebus polski, który tu przedstawiamy, należy zatem do najstarszych zabytków tego rodzaju. Niezrównany staropolski humor i dowcip był urodzajną niwą dla wszelkich podobnych płodów. Wszystko jednak, co było kreślone na ulotnych świstkach i karteluszach, zaginęło niepowrotnie w ciągu wieków. Zostało tylko dosyć oprawnych w skórę pamiętników domowych (*silva rerum*¹). Nie było bowiem w dawnej Polsce domu szlacheckiego i możniejszych mieszczan, w którym by nie zapisywano w oddzielnej księdze ważniejszych wypadków krajowych i domowych, uroczystości rodzinnych i szczegółów z kroniki wioski lub miasta. Obok uroczystych mów sejmowych wpisywano tam z kolei napuszone oracje weselne; obok not dyplomatycznych żartobliwe dialogi monarchów i dygnitarzy; obok nagrobków i wierszowanych wspomnień pośmiertnych fraszki, zagadki i projekty reform krajowych. Był to więc istotny *las rzeczy – silva rerum*.

W takim *lesie*, zagajonym przez pana Wasila Kaleczyckiego², szlachcica litewskiego, a podlewanym z kałamarza kilku następnych pokoleń Sasinów Kaleczyckich³, znalazłem wklejony na początku arkusz z powyższym rebusem^a. Utwórca⁴ jego, aby ułatwić odczytanie, napisał pod spodem wiersz *Do czytelnika*, objaśniający okolicznościowo znaczenie rysunków. Cały rebus składał się z dwunastu wierszy rymowych, z których dwa pierwsze zjadły myszy, czy szczury, a i w rymowanym objaśnieniu autora poczyniły także liczne wyłomy, które zapełniliśmy kropkami lub wyrazami w nawiasy ujętymi.

Daty przy tym naszym najstarszym rebusie nie masz, ale objaśnienie kreślone jest ręką pana Wasila Kaleczyckiego, który w tejże księdze wspomina o sobie, że ujrzał światło dzienne lata Pańskiego 1565. Na tej zasadzie odnieśliśmy rebus do epoki Zygmunta III, lubo, jeżeli jest kopią, może być wcześniejszym. Już ta sama powaga czasu dostatecznie uwalnia nasz zbytek od mierzenia jego wartości skalą dzisiejszych przepisów rebusowych.

Rymowane objaśnienie, zatytułowane *Do czytelnika*, brzmi jak następuje:

Najdziesz tu w tym *czytaniu*: jelenia, dom, pana,
 Oś, kaw.. serca i w.. y, bo tu jest odmiana,
 W ty..... cieniste różki i taranty konie,
 A po..... zobaczysz chrośniki zielone.
 Jeżeli się chcesz napić najdziesz i szklenicę,
 Głowę i górę, także dwie piwnice,
 I mnisz tu sprawują wiele czystych rzeczy,
 Żeby cię nie odrwili miejże się na pieczy.
 Jeżeli się na wojnę wybierasz, masz działą,
 I rzeka jest, przez którą przeprawiaj się śmiało.

Potym wiatry nastąpią, pszczoły ule mają,
 Te się rady niepogody i wiatrów lękają.
 I ciała tu dostaniesz i kur dla opata,
 P..... soli zań będzie zapłata.
 (Możesz) w dzwon uderzyć i na wino pójdziesz,
 (Jeżeli nie) zapłacisz pewnie czyścica dojdiesz.
 (Możesz w stawie) ryb nałowić, tamże i kocięta,
 się kochają dziewczęta.
 to siądziesz za stołem,
 choć wszystkie ogółem.
 pobieżą psi zatym do kości,
 ganiaj gości.
 B(ędą śliwy) na wety i gra dla zabawy,
 Ły..... czy z ... frami i łyżka do stawy.
 mały jeżeli spać zechcesz na ...
a potem sen otarłszy z oczu
 (Możesz) sobie poskoczyć we.....ry wesoło,
 D.....ą tylko rześko uwijaj się w koło,
 Najdziesz tu i warcaby, także kostki, (karty),
 J(eżeli) ...sz małe zwierzę, jedź-że w pole (z charty).
 Wyr..... wierszem sobie to czytasz,
przy tym łaskaw na mię Czytelnik⁵



Rebus polski z XVI wieku.

Rysunek z „Kłósów” nr 584, t. XXIII, s. 152

Pierwsze sześć wierszy powyższego objaśnienia odnoszą się do zniszczonych dwóch pierwszych wierszy starożytnego rebusu, który, o ile zdołałem odczytać, przedstawia następujące słowa:

.....

 Zapomnisz i tu w..... co się przedtym działo,
 Nie narzekaj na to, już z wiatrem uleciało.
 Raczej zjedz kuropatwę albo karpia dzwono,
 A pij to wino czyście (do czysta) coć go postawiono.
 Tylko cię o to proszę, nie miec pod stół kości,
^b *zwadzą się psy, naczynią przykrości.*
 A jeżeli wy...^c umiesz, pójdziemy prym w pliszki
 [(gra)
 Jeżeli skakać wolisz,^d postaw łyżki.
 Najdziesz tu porządne dudy, warcaby i karty,
 Jeżeli wiec o sen nie dbasz, jedź-że w pole z charty.⁶

Środkowe wiersze powyższego *czytania* (tak bowiem rebus ten nazywa autor w swoim rymowanym objaśnieniu) przypominają jedno z przysłów, drukowanych także za czasów Zygmunta III w zbiorze Rysińskiego⁷, a mianowicie: „Nie miec kości pod stół, niech się psi nie wadzą”. Prawdopodobnie twórcą powyższego *czytania* był jakiś powiatowy litewski wierszopis, jowialny Anakreon⁸ nadniemeński, może z rodziny Kaleczyckich, który zamiast greckiego *barbitonu*⁹ rozśmieszał bracię szlachtę z pucharkiem węgrzyna¹⁰ w dłoni.

^a Księga pomieniona jest własnością panów Markowskich z Markowa, w guberni grodzieńskiej. [Zob. załączoną do artykułu ilustrację – red.]

^b W tym wierszu dwie początkowe figury nie dają się odgadnąć.

^c W tym także znak idący po *śliwach* trudnym jest do wyjaśnienia.

^d Tu podobnie domyśleć się nie jest łatwo, jak właściwie nazwać tę rybę.

¹ *Silva rerum* (dosł. ‘las rzeczy’): staropolska forma gatunkowa piśmiennictwa, rodzaj pamiętnika, zbioru, księgi domowej, w której zapisywano rzeczy godne wzmianki. *Silva rerum* cechowała się ogromną różnorodnością tematyczną i formalną.

² Chodzi o pamiętnik rodowy z gatunku *silva rerum*, o którym Gloger pisze obszerniej w: tenże, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3 [III, 13].

³ Sasin (Sasinowie) – według Aleksandra Stekerta: „przydomek XVII stulecia Karsnickich herbu Jastrzębiec” – tegoż, *Przydomki polskie, litewskie i rusińskie*, Kraków 1897, s. 106. O rodzie Sasinów Kaleczyckich pisze Gloger w swej *Encyklopedii staropolskiej* pod hasłem „Silva rerum”, w: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, ze wstępem J. Krzyżanowskiego, tom IV, Warszawa 1972, s. 231-232: „Król Zygmunt I w roku 1524 daje szlachcicowi mazowieckiemu, Stanisławowi Sasinowi, Kaleczyce w województwie brzesko-litewskim. Mazur osiada na Rusi, a syn jego buduje już własnym kosztem dwie cerkwie, w Rohaczach i Kaleczycach. Wnuk Stanisława nosi już rusińskie imię Siemen, a prawnuk Wasil. Krew i mowa mazowiecka a obyczaj przyjmują od Rusi. Pod r. 1624, t. j. w sto lat po osiedleniu się Stanisława na Rusi litewskiej, prawnuk jego Wasil zapisuje w domowym pamiętniku: *Przebudowałem cerkiew rohacką i wszystko odnowiłem i aparata posprawiałem*”. Wasil Kaleczycki był zatem, jak się można domyślać, właścicielem wsi: Kaleczyce (w czasach Glogera powiat lidzki guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim) oraz Rohacze albo: Rogacze (w czasach Glogera powiat brzeski guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim).

⁴ Utwórca – inaczej: twórca.

⁵ W przytoczonym przez Glogera objaśnieniu pt. *Do czytelnika* zachowano oryginalną pisownię.

⁶ Zachowano pisownię oryginalną.

⁷ Salomon Rysiński herbu Ostoja (1565–1625), zwany też: Rysinius Sarmata, Pantherus, Leucorussus – polski paremiolog, pisarz, poeta, tłumacz i filolog. Autor między innymi dzieła *Przypowieści polskie*, wydane w Krakowie w 1619 roku.

⁸ Anakreont z Teos (VI w. p.n.e.– V w. p.n.e.) – starożytny poeta grecki, twórca poezji jambicznej, pieśni lirycznych i elegii. Często w literaturze naśladowano jego dzieła o tematyce biesiadnej, wesołej, niekiedy rubasznej – zwane od jego imienia anakreontykami.

⁹ Barbiton (gr. *bárbitos*) – starożytny instrument muzyczny podobny do liry.

¹⁰ Węgrzyn – nazwa dobrej jakości win węgierskich, używana dawniej w Polsce.

WYSTAWA ROLNICZA W SZAWLACH,

„Kłosy” 1876, nr 588-589;

tekst opublikowano jako oddzielny artykuł w dwóch numerach „Kłosów” z 1876 roku: nr 588, tom XXIII, s. 215-218, z podaną w podtytule, ujętą w okrągły nawias datą: „dnia 13. 14 i 15 września 1876 roku”;

cz. 2 – „Kłosy” 1876, nr 589, tom XXIII, s. 230-231, z podaną w podtytule, ujętą w okrągły nawias datą:

„dnia 13, 14 i 15 września 1876 roku”;

artykuł podpisany został na końcu cz. 2: „Zygmunt Gloger”.

Potrzeba i pożytek zjazdów i zbiorowych dyskusji specjalistów, a zarazem publicznych wystaw bądź dla przemysłu i rolnictwa, bądź dla sztuk i nauk, dawno już dowiedziona została. Przekonano się również względnie do rolnictwa, że w mniejszych kołach dokonywane tego rodzaju prace społeczne przynoszą pewniejsze korzyści; i stąd do niemałego znaczenia w dziedzinie postępu doszły na zachodzie Europy prowincjonalne stowarzyszenia specjalistów i wystawy rolniczo-przemysłowe. Jak z jednej strony ułatwione komunikacje pozwalają dziś prawie w jednym dniu na jedno miejsce zgromadzić z różnych okolic tysięcy przedmiotów pouczających i tysięcy widzów; tak z drugiej światło wiedzy za pomocą promieni żywego słowa rzucać tam może blask swój na cały tysiąc umysłów.

Każde społeczeństwo, które ma swój byt, ma zarazem prawo i obowiązek go polepszać za pomocą takich i tym podobnych środków, które, jeżeli są w jakim kraju wyjątkami, zasługują na tym większą baczność i uznanie. Z tego też stanowiska zapatrujemy się na wystawę Szawelską i na Żmujdź, która w ostatnich dwóch latach miała po trzy w każdym roku wystawy, a mianowicie w Rosieniach, Szawlach i Retowie¹. Przed rokiem na tym samym miejscu skreśliłem szkic pierwszej odbytej w Szawlach uroczystości pługa i pracy². Stosownie do ogłoszonego przez niektóre pisma programu i otrzymanej raz na zawsze rządowej koncesji odbyła się w roku bieżącym uroczystość druga.

Samotne ustronie za miastem, w zielonej dolinie, oblanej z jednej strony wodami siniego jeziora, a przeciętej prostą linią drogi bitej mitawskiej³, po rocznej ciszy zawrzało powtórnie zgłębieniem ludzi różnego stanu i głosami zwierząt różnego gatunku.

Obszerne i schludne budynki przybrano zewnątrz w liczne trójbarwne flagi dwóch rodzajów, wielką bramę wjazdową w wieńce z dębowych liści. Na zielonym dziedzińcu ustawiono liczne maszyny rolnicze i narzędzia, w dwóch długich szopach na innym podwórzu stanęły poważne i gniewne buhaje⁴ różnej rasy, obok dojnych matek, jałówek i najmłodszego pokolenia cieląt; wełniste owce obok łakomych prosiąt i potwornej tuszy niedołączonych jorkszyrów⁵, dzielne o ognistym oku rumaki obok klatki z pokorną morświniką⁶.

Wszystko stanęło obok siebie w harmonii, to, co wychowane wśród murów pańskich, obok tego, co pod strzechą kmiecia wyrosło, jakby na potwierdzenie wiekuistej prawdy ekonomicznej, że pomyślność i dobrobyt każdego narodu polega na harmonijnym stosunku pracy w s z y s t k i c h warstwach społeczeństwa. Obszerne drewniany budynek, obejmujący salę, długą na łokci 70, a szeroką na 25, napełniono kłosami zboża różnej wielkości i pozoru, próbami ziarna różnego gatunku, warzywem różnego rodzaju, tkaninami różnej barwy, trunkami różnego gatunku i wyrobami rękodzielniczymi różnego przeznaczenia. Przedmioty te ułożono na stołach, ustawionych dokoła pod ścianami i we dwa długie rzędy wzdłuż sali, w której środku była przerwa z ławkami dla kapeli. Tkaniny zawieszono nad stołami spływały na ich powierzchnię, aby

się należycie przedstawić oku widza. Przedśionek tego budynku przybrano zielenią jedliny⁷ i bujnych łodyg końskiego zębu⁸, a salę wieńcami z dębowych liści i klombem kwiatów.

Jakkolwiek wypada nam tu nadmienić, że w szczegółach tylko wystawa pięknych produktów pana Józefa Komara⁹ odznaczała się ozdobniejszym urządzeniem, to przecież ze względu na cel wystaw rolniczo-przemysłowych okoliczności tego rodzaju mogą być dla ziemian najzupełniej obojętne i do ich indywidualnej woli zostawione. Owszem, należy się uznanie komitetowi wystawy za to, że głównie zwracał uwagę na stronę praktyczną, naśladowując niezrównanych pod tym względem Amerykanów.

Dwie orkiestry: jedna wojskowa austriacka na głównym dziedzińcu wśród machin, a druga ze starożytnych artystów złożona, w sali powyżej opisanej, od czasu do czasu napełniały rolniczo-przemysłową atmosferę dźwiękami marszów i hejnałów. Dwa młode ułaskawione niedźwiadki, przez czas jakiś, w dniu pierwszym, do słupów przywiązane, zapewne dla przypomnienia słynnych dziewiczych puszczy Litwy, przez jednego z eksponentów przywiezione, wyprawiając właściwe rodowi niedźwiedziemu harce, były przedmiotem podziwu kółka mniej poważnej publiczności.

Zapoznawszy się tak pokrótce z powierzchownością wystawy, uchylmy teraz jej zasłonę, aby choć po-bieżnie i dorywczo ocenić jej wartość wewnętrzną.

Wszystkie te przedmioty, zebrane na placu wystawy w Szawłach, podzielono wedle ich natury na trzy główne grupy. Do grupy pierwszej zaliczono wszelki dobytek żywy, czyli zwierzęta; do drugiej świat roślinny, czyli zboża, warzywa, owoce i nasiona; trzecią i dalsze przeznaczono dla różnorodnych gałęzi przemysłu. Ogólna wartość wystawy tegorocznej nie da się ściśle porównać z zeszłoroczną, gdy bowiem znalazły się w roku bieżącym niektóre działy zupełnie nowe lub bogatsze, to inne zubożały. I tak: do grupy pierwszej przybyły konie, których w roku zeszłym wcale nie było, a za to znaleźliśmy daleko mniej dobytku rogatego. Wystawa koni, odbywająca się corocznie na św. Jana w Rosieniach, miała wprawdzie tutaj swój oddzielny komitet, jako poniekąd rządowa, *de facto* jednak wypełniała wystawę szawelską, czego jeszcze w roku zeszłym domagaliśmy się w pismach. Koni wierzchowych i włościańskich nadeszło czterdzieści kilka, w tej liczbie pewien Rosjanin przysłał, zapewne jako tylko osobliwość, cztery iście miniaturowej wielkości kuczki. Za to trzy podobno piękne konie pana Porazińskiego miały w drodze jakiś wypadek i nie nadeszły do Szawel. Pięknych ogierów i wierzchowców było kilka, rozdano za nie trzy medale, trzy listy pochwalne i dziewięć nagród pieniężnych. Uehonorowani zostali panowie Anrep, Daszkiewicz, Hurczyn, Behr, Puzyrna, Zaleski, Bohusz, Romer¹⁰ i wieśniacy: Bogdanowicz, Żenkiewicz, Filipowiczowa i Szymkiewicz. Zauważyliśmy tylko brak rządowego konkursu dla koni roboczych dworskich i prawie nieobecność najsilniejszej do pracy rasy żmujdzkiej¹¹.

Bydło reprezentowane było głównie w czterech rasach: breitenburskiej, szwabskiej, algauskiej¹² i holenderskiej. Ilość jego, wynosząca w roku zeszłym sztuk sto kilkanaście, spadła na tegorocznej wystawie do 70. Powodem tego ubytku było to, że dawni wystawcy nie uważali za stosowne te same egzemplarze raz wtóry pokazywać, dalsi znowu w ościennych guberniach mogli być zrażeni zeszłorocznym zawodem pana Szabuniewicza, z guberni suwalskiej, którego bardzo piękna, intratna i z wieloletnią pracą wypielęgnowana obora nie została należycie w Szawłach uwzględniona. Główny złoty medal otrzymał w roku bieżącym baron Ludwik Ropp¹³ za buhaja algauera, także dyplomy na złote medale otrzymali dwaj bracia: Walerian i Władysław Kerbedziowie, zaś pan Konstanty Skirmunt za jałowicę holenderską otrzymał srebrny medal ministerstwa, a za tejsze rasy buhaja, dyplom na takiż medal od wystawy szawelskiej. Nie mając tu miejsca na wyliczenie wszystkich nagród w medalach srebrnych, brązowych, listach pochwalnych i pieniądzech, nadmienić jeszcze musimy, że obywatele powiatu poniewieskiego i szawelskiego jako dowód uznania dla najlepszych hodowców obór przygotowali w upominku srebrny puchar i kałamarz. Puchar ten przyznany został za 18-miesięcznego buhaja rasy szwabskiej hrabiemu Zubow¹⁴, a kałamarz za doskonalenie rasy miejscowej przez krzyżowanie z algauską panu Walerianowi Kerbedziowi¹⁵.

Trzody chlewnej było ogółem na wystawie sztuk 52, liczba zatem także mniejsza od zeszłorocznej, bo i tu prawie wszyscy dawni wystawcy, jak pan Michał Podbereski i inni, do konkursu nie stanęli. Co do rasy chlewnej, była prawie wyłącznie reprezentowaną różnej wielkości angielska Yorkshire; za to równie dobrej, prawdziwej rasy Bergshire¹⁶ brakowało zupełnie, choć wiemy, że znajduje się ona w niektórych gospodarstwach guberni kowieńskiej. Owce były tylko gatunków opasowych¹⁷ i grubowłnistych; za rasę romanowską¹⁸, wziął srebrny medal pan Gąsowski¹⁹.

Obok psów myśliwskich umieszczony był drób domowy, ale było go tak niewiele, że ilości nie będziemy wyliczać, aby zbyt nie zawstydić gospodyń litewskich, które chowają go dosyć i tylko zaniedbały wysłać do Szawel. Ładne kapłony przysłała pani Scholastyka Łosiowa, a indory widzieliśmy tylko wśród ozdób na blankietach dyplomów wystawy szawelskiej (które rysowane przez pana Pusza, odbite były w litografii pana Walkiewicza²⁰ w Warszawie). – W grupie drugiej, przeznaczonej dla roślin, *medale srebrne* otrzymali: hrabia Zubow za bardzo piękną kolekcję warzywa; Dominik Poraziński z Gudel²¹ za kolekcję nasion zbożowych i pastewnych, wyprodukowanych na osuszonych trzęsawicach²²; Onufry Skarżyński²³ z Bendr (gubernia suwalska) za pszenicę jarą australską i jęczmień dwurzędowy, Jan Peżarski z Białolesia (powiat szawelski) za len, siemię i bardzo ładny owies amerykański zwany *potato*; Józef Komar z Poniemunia²⁴ za pięć gatunków ziemniaków i dwa gatunki owsa; Mieczysław Kontowt z Szawkowa (gubernia kowieńska) za kolekcję warzyw i Bełdowski z Szostakowa (gubernia suwalska) za jarą pszenicę i groch. *Medale brązowe*: Butkiewicz z Linkowiec²⁵ za kolekcję nasion zbożowych i konopie; Szumowski z Gornowa (czy Hornowa²⁶) za biały groch; Otton Kibort z Nowej-Mysli za takiż groch i ziemniaki; baron Raden z Pomusza²⁷ także za groch i ziemniaki; Scholastyka Łosiowa za kapustę i olbrzymie słoneczniki; Czechowicz z Suwiliżek (gubernia wileńska) za pszenicę arnautkę²⁸; Adam Mieczysławski²⁹ z Barcikowa (gubernia płocka) za pszenicę sandomierską. *Listy pochwalne*: Draszkowski z Bilewicz³⁰ za żyto; baron Budberg³¹ z Murowanego Poniemunia, za kolekcję warzyw; Aleksander Jelski z Zamościa (gubernia mińska)³² za bób, buraki i cebulę; Michał Podbereski z Wysokiego Dworu, (gubernia kowieńska) za buraki pastewne; Franciszek Puzyna z Albrechtowa³³, za turnips, czyli rzepę wielką pastewną³⁴, i buraki; Aleksander Daszkiewicz z Likszel³⁵, za turnips i ziemniaki³⁶.

W ogóle oddział roślin przedstawiał się dość okazałym i mógł być nawet nieco obfitszym od zeszłorocznego, a w każdym razie obejmował niemało okazów godnych uwagi i poważne owoce pracy naszych rolników. Poza przedmiotami nagrodzonymi uderzającej piękności, jak na przykład owies amerykański pana Peżarskiego, groch pana Szumowskiego, ogrodowizny³⁷ pana Mieczysława i Jadwigi Kontowtów; buraki pastewne panów Puzyny i Podbereskiego i tak dalej, znajdowały się jeszcze niektóre rzeczy wcale piękne, jak zimowa pszenica pana Wiszniewskiego z Rumbowicz (gubernia suwalska), nadzwyczajnej plenności żyto świętojańskie pana Mańkowskiego z Radziejewszczyzny (gubernia wileńska) i kilka innych³⁸.

Oddział maszyn i narzędzi rolniczych, znacznie bogatszy niż w roku zeszłym, reprezentowany był przez fabrykę Lilpop, Rau i Lewensztein³⁹ z Warszawy, pana Sztternkopfa z Tylży⁴⁰, Charisiusa z Królewca⁴¹, Wermkego także z Prus i kowieńską fabrykę pana Rekosza, zwaną *Minerwa*, a zostającą pod zarządem pana Wojcińskiego⁴². Obok tego obywatele: Draszkowski z guberni kowieńskiej i Czechowicz z wileńskiej dostarczyli narzędzi rolniczych z własnych fabryk domowych. *Medale srebrne*: przyznano fabryce warszawskiej, tylżeckiej i panu Wermke; *medale brązowe* kowieńskiej i panu Draszkowskiemu; *listy pochwalne* królewieckiej i panu Czechowiczowi (choć wyroby tego ostatniego nie były wcale gorsze od maszyn pana Draszkowskiego). Pan Podbereski otrzymał za wyrób kół wozowych medal srebrny. – W dziale maszyn zasługiwała na uwagę żniwiarka ulepszona systemu z fabryki Lilpopa i Rau w Warszawie. Żniwiarka ta, wysłana do Szawel na kilka tygodni przed wystawą, odbyła najpomyślniejszą próbę wobec zgromadzonych w tym celu kompetentnych obywateli, którzy zauważyli szczęśliwe ulepszenia w konstrukcji, jak na przykład zamknięcie części podlegających uszkodzeniu. Zdziwiło nas tylko, że z fabryk Królestwa nie nadesłano do Szawel ani jednego pługa i że obok żniwiarki Lilpopa nie znaleźliśmy „Warszawianki”; czyżby dlatego, że jeszcze z Filadelfii nie powróciła?⁴³ Lub że Szawle leżą tylko na Żmujdzi? Kilka tych słów o dziełach mechaniki zakończyć musimy wzmianką o maszynie do szycia wykonanej z drzewa przez młodego wieśniaka ze wsi Ruwele w parafii kurszańskiejskiej⁴⁴, Daniela Abramowicza. Nie może tu być mowy o nowym wynalazku, ale o prawdziwej zręczności, dokładności naśladownictwa i samorodnie rozwiniętych pojęciach o mechanice 20-letniego chłopca, któremu też komitet wystawy przyznał w nagrodę rs. 15. Tu mimowolnie nasuwa się pod pióro uwaga, czy też my, którzy wydajemy niekiedy grube pieniądze na wyprawy awanturnicze do innych części świata, nie powinniśmy znaleźć choćby sto razy mniejszego funduszu na koszt wykształcenia spostrzeganych nieraz zdolności wśród ludu⁴⁵.

Dział przemysłu razem wzięty przedstawiał w roku bieżącym znacznie większą liczbę przedmiotów, niż w zeszłym. Nagrody otrzymali tu między innymi: generał Totleben⁴⁶ – dyplom na medal złoty za fabrykację tektury z drzewa osikowego (czyli osiny); *medale srebrne*: Aleksander Jelski, obywatel gub. mińskiej, za

domową fabrykację doskonałych napojów i octu; pani Girdwojniowa za dywan z obrazem; Rotmeistrowa i Urszula Szlurycowa za tkaniny. *Medale brązowe*: Aleksander Skirmunt za dreny; Kołodziejski za wyroby powroźnicze, a Malinowski z Poniewieża za rymarskie; Józef Komar za sery, a Tomaszewiczowa, Choroszewska, Millerowa, Jakszewiczowa, Karłowiczowa, i Jagminówny za tkaniny i koronki. W ogóle koronek, a zwłaszcza tkanin wełnianych, było dosyć, niektóre z nich bardzo gustowne i w dobrym gatunku. Zanotowaliśmy nazwiska dwóch tkaczy: Skrybalisa i Adamajtisa. Dwadzieścia osiem kobiet otrzymało nagrody w medalach, listach pochwalnych i pieniądzech, a wszystkich wystawczyń było blisko dwa razy tyle. Jest to nader wymowny dowód, że pole działalności (niewieściej) nie jest u nas tak ciasne, jak wmawiają w ogół niektórzy, i że pracy dla kobiet nie braknie, a tylko trzeba umieć pracować i wyszukać prace w odpowiednim zakresie dla płci słabszej. Z drugiej strony zwrócić musimy uwagę, że udział kobiet był na tegorocznej wystawie jednostronniejszy, niż w roku zeszłym. Mamy tu na myśli zwiększoną ilość koronek, a mniejszą liczbę przedstawicielek domowego gospodarstwa. W stosunku do ilości i jakości tkanin słabo przedstawił się dział drobiu, mleczywa, ogrodnin, konserw, wędlin, nalewek i w ogóle spiżarni, pomimo że dobrych gospodyń nigdy w Litwie nie brakło⁴⁷.

Za to prawdziwą ozdobą nie tylko oddziału przemysłowego i całej wystawy szawelskiej, ale każdej nierównie większej, mogło być muzeum piskykultorskie⁴⁸ pana Michała Girdwojnia⁴⁹, znanego badacza pszczoły i ryb, będące owocem mozolnych, a najnowszych i najgruntowniejszych badań, odnoszące się do hodowli (w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu) rodziny ryb łososiowatych (*Salmonoides*⁵⁰). Pan Girdwojń, znany w świecie przyrodniczym na Zachodzie z prac, którymi naukę o pszczole i powyższą gałąź piskykultury naprzód posunął, przedstawił nam w licznych spirytusowych preparatach i własnoręcznych rysunkach wszystkie przejawy życia i nawet choroby: łososia właściwego, pstrąga strumiennego, jeziornego, okazałego, łososia dunajskiego, głębiela (*coregomus fera*)⁵¹ i mieszańca, czyli łososiopstrąga⁵², tudzież pewnego gatunku węgorza francuskiego, a wreszcie ostrygi angielskiej i francuskiej. Całe to muzeum było pomieszczone pod dachem kształtnego kiosku, w którego środku stał ciekawy przyrząd do wylęgania zarybku łososiowatych. Dokoła ustawione były preparaty, akwaria, rozwieszzone rysunki, fotografie i sieci, używane przez rybaków naszego kraju. Badacz nasz, ze skromnością właściwą gruntownej nauce i godną podziwienia cierpliwością, przez cały czas wystawy dawał obszernie objaśnienia publiczności tłumnie napływającej do jego laboratorium; także wielokrotnie objaśniał swój atlas o pszczole w ozdobnie urządzonej pasiece ogrodu pałacowego w Szawłach, gdzie pszczolnictwo zakłada przyjaciel pana Girdwojnia, agronom i pszczolarz, Bruno Dłużewski⁵³. Brat zaś Michała, Kazimierz Girdwojń⁵⁴, specjalny inżynier drenarstwa⁵⁵, obok muzeum piskykultury przedstawił szczegółowe plany swoich robót dokonywanych w pobliżu Szawel, wszystkie rodzaje drenów i narzędzia do podobnych zajęć używane. Sędziowie wystawy przyznali panu Kazimierzowi Girdwojniowi za drenarstwo medal brązowy, panu Dłużewskiemu za pszczolnictwo medal srebrny, a panu Michałowi Girdwojniowi za jego piskykulturę medal złoty od wystawy szawelskiej. Był jeszcze drugi medal złoty (ministerstwa dóbr państwa), uważany za dostojniejszy, i ten był pierwotnie przysądzony naszemu przyrodnikowi większością 24 głosów przeciw 8. Wskutek jednak gwałtownej opozycji kilku obywateli pochodzenia niemieckiego (z wyjątkiem barona Rekke⁵⁶) tudzież pozornego brzmienia statutu, który medal ministerstwa przeznacza hodowcom bydła, ale w razie wyższej zasługi pozwala oddać komu innemu, większy ten medal dostał się baronowi Ropp za algauskiego buhajka.

W dniu pierwszym słońce przyświecało rozkosznie dla wystawy; przez cały dzień drugi padał ulewny deszcz; dzień trzeci był tylko pochmurnym, ale pozwolił z różnych punktów zdjąć widoki panu Bronisławowi Czerwińskiemu, młodemu artyście fotografowi z Rygi, przybyłemu na wezwanie komitetu z aparatem do Szawel. Zebranych na wystawę rolników liczono z górą tysiąc, co stanowi cyfrę nader znaczną tak ze względu na porę siewby, jak lokalne przeznaczenie wystawy i rzadkie dwory w guberni kowieńskiej i przyległych. Brak dobrych komunikacji w wielu okolicach stanowi tu także ważną przeszkodę. Oto na przykład panu Onufremu Skarzyńskiemu, udającemu się do Szawel, utopiono trzy konie na przeprawie przez Niemien. A i koleje nie popisały się jak należy, panował w wagonach tłok straszliwy i brak miejsca, a wagon towarowy, wyprawiony z guberni wileńskiej z przedmiotami na wystawę na kilka dni przed nią, przybył dopiero do Szawel w dniu ostatnim wystawy. Z Warszawy nie było prawie nikogo, a co dziwniejsza nie słyszeliśmy, żeby kto przybył z agronomicznego instytutu w Puławach⁵⁷: za to przyległe do kowieńskiej gubernie dostarczyły nieco więcej gości niż w roku zeszłym. Opłata za wejście przyniosła równie podczas

tej, jak tamtej wystawy, kilkaset rubli czystego dochodu ponad koszta poniesione na urządzenie. Bufet i restaurację urządził na miejscu pan Sawicki z Szawel⁵⁸; był to więc postęp od zeszłego roku, w którym usługiwali i ciągnęli korzyści kulturtregerzy⁵⁹ z Mitawy. Zauważyliśmy, że ustawione na licznych długich stołach szeregi butelek z sokiem winnej jagody pozostały wszystkie w tej samej pozycji do zamknięcia wystawy. Co najwyżej ziarno jęczmienne, przetrawione w browarze drozdowskim, gasiło pragnienie oględnych na jutro synów Litwy i Żmudzi, na których ustach czytałeś słowa Naruszewicza: „Czas statkować w tych lecjach, czas żądze ukrócić, / I do jednego celu wierne serce zwrócić”⁶⁰.

Toteż przez wzgląd na ten wielki cel pracy wszystko, jak w roku zeszłym, odbyło się zanie, skromnie, cicho, z pogodą na ogorzałych licach rolników. Robiono próby pługów, młocarni, sieczkarni i ekstynktorów⁶¹ angielskich do gaszenia ognia. Odbył się także koncert amatorski na niezamożnych studentów gimnazjum szawelskiego, który, pomimo szczupłej sali i taniego wejścia, przyniósł 300 rs. czystego dochodu. Słyszeliśmy tam Szopena i Moniuszkę w wykonaniu panów Jelskiego, Sawickiego, Ejchmana i innych, do których grona szkoda że jeszcze nie należał pan Jan Karłowicz⁶², obywatel guberni wileńskiej, znany literat i wiolonczelista, który po powrocie z Filadelfii był w Szawlach i na koncercie⁶³.

Termin przyszłej wystawy w Szawlach nie został jeszcze oznaczony. Jeżeli roczny, jak zauważono, jest za krótki, to w imieniu rolnictwa prosimy o dwuletni, protestując najmocniej przeciw trzyletniemu, który graniczy z ociężałością i zacofaniem.

PS Należy tu jeszcze nadmienić, że wystawa szawelska ustalenie swe w znacznej części zawdzięcza gorliwym trudom i zabiegom znanego rolnika, pana Jana Hryszkiewicza z Lachowa⁶⁴, który lat kilka dobrami szawelskimi umiejętnie zarządzał. Jest to ten sam, który na wystawie warszawskiej [w] 1874 roku przyznana miał najwyższą nagrodę, a na Żmudzi pierwszy wprowadził pastewności (mieszanki) i przez pana Glinojckiego obeznawszy się ze sposobami eksploatacji torfu, próbował jej naprzód w Libawie⁶⁵, a później na szeroką skalę rozwinął w dobrach szawelskich, obfitujących w ten materiał opałowy. Obecnie pan Hryszkiewicz osiadł w Libawie, gdzie założył agenturę komisowo-spedycyjno-zaliczkową w celu pośredniczenia między ziemianami producentami a nabywcami do pierwszej ręki⁶⁶.

¹ Szawle – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego położone nad rzeką Rudawka, przy trakcie pocztowym między Taurogami a Rygą. Współcześnie miasto na Litwie, stolica okręgu szawelskiego, ośrodek przemysłowy, kulturalny i naukowy. Retów – w XIX wieku miasto w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej; współcześnie terytorium Litwy. Rosienie – centrum powiatu rosieńskiego guberni kowieńskiej, współcześnie terytorium Litwy.

² Zob. tekst Z. Gloger, *Wystawa rolnicza w Szawlach*, cz. 1: „Kłosa” 1875 nr 534, tom XXI, s. 208; cz. 2: „Kłosa” 1875 nr 535, tom XXI, s. 219-220 [XII, 8].

³ Mitawa (dziś: Jelgawa) – miasto położone przy ujściu rzeki Drykszny do Lelupy, dawniej stolica Księstwa Kurlandii i Semigalii, lenna Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w wieku XIX miasto stołeczne guberni kurlandzkiej w Imperium Rosyjskim; współcześnie na terytorium Łotwy.

⁴ Buhaj – samiec rozplodowy bydła domowego, byk.

⁵ Jorkszyr – angielska rasa świń (nazwa pochodzi od hrabstwa Yorkshire w północno-wschodniej Anglii).

⁶ Chodzi najprawdopodobniej o świnkę morską (*Cavia porcellus*); różne jej podgatunki wymienia przy hasle *Morświnka* słownik wileński – zob. *Słownik języka polskiego, obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych [...] : do podręcznego użytku*, wyd. M. Orgelbrand, cz. 1: A – O, Wilno 1861.

⁷ Jedlina – gałęzie jodły.

⁸ Koński ząb – odmiana uprawna kukurydzy, którą wyróżniają ziarna spłaszczone, o wydłużonym kształcie z wgłębieniem na wierzchołku.

⁹ Józef Komar – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

¹⁰ Prawdopodobnie: Edward Jan Römer (1806–1878) – ziemianin, społecznik, literat, malarz albo jego syn: Alfred Izidor Römer (1832–1897) – polski malarz, rzeźbiarz, historyk sztuki, etnograf, uczestnik powstania styczniowego. W latach siedemdziesiątych XIX wieku mieszkał w Karolinowie (nieдалеко Witebska, dziś: Białoruś).

¹¹ Poraziński, Anrep, Daszkiewicz, Hurczyn, Behr, Puzyna, Zaleski, Bohusz, Bogdanowicz, Żenkiewicz, Filipowiczowa, Szymkiewicz – nie udało się zidentyfikować tych osób.

¹² „Algauskiej” – zapewne od nazwy regiony Alp Algawskich (Allgäuer Alpen).

¹³ Możliwe, że chodzi o Juliusza Kazimierza Ludwika Roppa, herbu Plater-Zyberk (1843–1898).

¹⁴ Zubow – zapewne hrabia Płaton Zubow (dat życia nie udało się ustalić – II połowa XIX wieku) – właściciel dóbr Szawle na Żmudzi, założyciel i opiekun 4-klasowej prywatnej szkoły żeńskiej w Szawlach, właściciel gospodarstwa rolnego sprofilowanego przede wszystkim na hodowlę bydła; główny organizator corocznych wystaw rolniczych w Szawlach; jest to prawdopodobnie po-

tomek hrabiego Płatona Zubowa (1767–1822) – polityka rosyjskiego, ostatniego faworyta carycy Katarzyny II, właściciela między innymi majątków w Płungianach i Szawłach.

¹⁵ Szabuniewicz, Walerian i Władysław Kerbedziowie, Konstanty Skirmunt – nie udało się zidentyfikować tych osób.

¹⁶ Berkshire – od nazwy hrabstwa w południowej Anglii.

¹⁷ Opasowy – tuczony specjalnie, by zwiększyć masę jego ciała.

¹⁸ Owca romanowska – rasa owiec krótkoogoniastych, wyhodowana w Rosji.

¹⁹ Michał Podbereski, Gąsowski – nie udało się zidentyfikować tych osób.

²⁰ Władysław Walkiewicz (1833–1900) – litograf, właściciel zakładu litograficznego w Warszawie. Tworzył reprodukcje obrazów dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

²¹ Gudule – miasteczko współcześnie położone na Litwie niedaleko Mariampola, siedziba gminy w powiecie szawelskim guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego.

²² Trzęsawice – chodzi o trzęsawiska, tereny podmokłe.

²³ Onufry Skarzyński (1818–1896) – spiskowic, zesłany na Syberię. Posiadał wraz z bratem, Dionizym, majątek Bendry.

²⁴ Istnieje kilka miejscowości o nazwie Poniemuń – nie wiadomo, którą miał na myśli Gloger.

²⁵ Linkowce – możliwe, że chodzi o miejscowość na terenie dzisiejszej Ukrainy.

²⁶ Gornowo (Hornowo) – wieś w XIX w. znajdująca się w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej.

²⁷ Pomusze – wieś w pow. trockim lub wileńskim guberni wileńskiej – zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. VIII, Warszawa 1887, s. 760, k. 2.

²⁸ Arnautka – inaczej: pszenica zwyczajna jara (*Triticum aestivum* L.).

²⁹ Adam Mieczysławski (1828–1892) – agronom, autor publikacji na temat rolnictwa. Założyciel i redaktor „Gazety Rolniczej”.

³⁰ Bilewicz – dawny zaścianek szlachecki, współcześnie wioska koło miasta Rosienie (gub. kowieńska), siedziba rodziny Bilewiczów.

³¹ Prawdopodobnie osobą wymienioną przez Glogera był Andreas Ludwig Karl Theodor von Budberg-Böninghausen (1817–1881), dyplomata Imperium Rosyjskiego.

³² Wskazanie na gubernię mińską może oznaczać, że chodzi o Aleksandra Jelskiego (1834–1916) – społecznika, pisarza i etnografa, członka Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie, autora prac o języku białoruskim, znawcę ziemi mińskiej, tłumacza *Pana Tadeusza* na język białoruski. Jego córka, Aleksandra, w 1883 roku została żoną Zygmunta Glogera.

³³ Albrechtów – dobra w powiecie pińskim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego; niedaleko Pińska – miasta portowego na Polesiu, nad rzeką Piną (dziś: Białoruś).

³⁴ Turnips – podgatunek rzepy o charakterystycznym, wydłużonym korzeniu.

³⁵ Likszele – wieś w pow. szawelskim guberni kowieńskiej.

³⁶ Scholastyka Łosiowa, Puszczyca, Dominik Poraziński, Jan Peżarski, Mieczysław Kontowt, Beldowski, Butkiewicz, Szumowski, Otton Kibort, baron Raden, Czechowicz, Draskowski, Michał Podbereski, Franciszek Puzyna – nie udało się zidentyfikować tych osób.

³⁷ Ogrodowizny, ogrodowiny – inaczej: ogół jadalnych roślin ogrodowych.

³⁸ Peżarski, Jadwiga Kontowt, Wiszniewski, Mańkowski – nie udało się zidentyfikować tych osób.

³⁹ Lilpop, Rau i Loewenstein (LRL) – fabryka, a zarazem spółka akcyjna założona w 1866 w Warszawie.

⁴⁰ Tylża (dziś: Sowieck) – miasto położone u ujścia rzeki Tylży do Niemna, dawniej terytorium Królestwa Prus (Prusy Wschodnie), współcześnie teren obwodu kaliningradzkiego przy granicy z Litwą.

⁴¹ Królewiec (niem. Königsberg) – miasto u ujścia Pregoly do Bałtyku; dawniej Królewiec był stolicą Prus Wschodnich, w XIX wieku miasto należało do Królestwa Prus, w 1871 roku stało się częścią nowoutworzonego przez Otto von Bismarcka Cesarstwa Niemieckiego. Współcześnie: Kaliningrad, stolica obwodu kaliningradzkiego, eksklawy Federacji Rosyjskiej w Europie Środkowej.

⁴² Rekosz – prawdopodobnie: Mikołaj Franciszek Rekosz (zm. 1911) – przedsiębiorca, fabrykant. W 1862 roku założył fabrykę „Minerwa” – pierwsze przedsiębiorstwo w Kownie produkujące produkty żeliwne, a także maszyny rolnicze oraz różne metalowe elementy dekoracyjne. Wojciński – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

⁴³ Warszawianka – jedna z licznych w drugiej połowie XIX wieku „żniwiarek”, maszyn używanych przy żniwach. Autorem pomysłu jest Florian Grubiński (1844 – ok. 1901), inżynier, wynalazca. „Nie powróciła z Filadelfii” – w Filadelfii w roku 1876 odbyła się jedna z Wystaw Światowych – cyklicznie organizowanych ekspozycji, prezentujących dorobek technologiczny, naukowy i kulturalny narodów świata.

⁴⁴ Ruwele – chodzi o wieś na terenach dzisiejszej Litwy. Kurszany, o których mowa, leżą 23 km od Szawli (Szawel – jakby napisał Gloger), Ruwele i Kurszany leżały w czasach Glogera w powiecie szawelskim guberni kowieńskiej.

⁴⁵ Sztternkopf, Charisius, Wermke, Daniel Abramowicz – nie udało się zidentyfikować tych osób. Po tym zdaniu (incipit „Tu mimowolnie nasuwa się pod pióro...”) następował orygm. w druku dopisek „D.n.” (dokończenie nastąpi). Dalszy ciąg artykułu (od zdania o incipicie: „Dział przemysłu razem wzięty...”) został opublikowany w kolejnym numerze „Kłosów” (nr 589).

⁴⁶ Edward Iwanowicz Tottleben (1818–1884) – inżynier, generał adiutant armii rosyjskiej, hrabia z rodziny bałtyckich Niemców.

⁴⁷ Girdwojniowa, Rotmeistrowa i Urszula Szlurycowa, Aleksander Skirmunt, Kołodziejski, Malinowski, Tomaszewiczowa, Choroszewska, Millerowa, Jakszewiczowa, Karłowiczowa, Jagminówna, Skrybalis, Adamajtis – nie udało się zidentyfikować tych osób.

⁴⁸ Piskykultura: od ‘piscēs’ (łac.) – ryby. Chodzi o hodowlę i połów ryb.

⁴⁹ Michał Girdwojń (Girdwojń) (1841–1924) – przyrodnik, matematyk, ichtiolog, entomolog, projektant gospodarstw zajmujących się hodowlą ryb, autor *Anatomii pszczoły* (wyd. Paryż: J. K. Żupański, 1875).

⁵⁰ *Salmonoidei* – poprawna naukowa nazwa rodzajowa łososiowatych to: *Salmonidae*.

⁵¹ Chodzi prawdopodobnie o „głąbiel”, czyli sieję pospolitą, zaliczaną do rodziny ryb łososiowatych, której łacińska nazwa to *Coregonus lavaretus*. *Coregonus fera*, wymieniana przez Glogera, to z kolei inny gatunek ryby należącej także do łososiowatych, występującej niegdyś w Jeziorze Genewskim, obecnie wymarła.

⁵² „Łososiopstrąg” – pisząc „łososiopstrąg”, Gloger ma być może na myśli krzyżówkę troci wędrowniej (*Salmo trutta* m. *trutta*) z pstrągiem. Troć należy do rodziny łososiowatych, a w środowisku naturalnym trocie i pstrągi krzyżują się niekiedy ze sobą.

⁵³ Brunon Dłużewski (ur. ok. 1850) – propagator rozwoju rolnictwa i sadownictwa, nadsyłał artykuły do prasy fachowej (między innymi publikował w „Gazecie Rolniczej”). Bywał gościem w majątku Glogera w Jeżewie.

⁵⁴ Kazimierz Girdwojń (1843–1926) – brat Michała; inżynier, agrotechnik. Autor opracowania *Klasyfikacja roli według Thaera, Koppogo i Settegasta, obrazowo przedstawione, na arkuszu*, b. m., b. r.

⁵⁵ Drenierstwo – chodzi o subdyscyplinę hydrotechniki, zajmującą się odprowadzeniem wód powierzchniowych lub podpowierzchniowych z obszaru zabudowanego.

⁵⁶ Rekke – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

⁵⁷ „Z agronomicznego instytutu” – chodzi o Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny – wyższą szkołę zawodową, istniejącą w Puławach w latach 1862–1869. Puławy nosiły wówczas nazwę Nowej Aleksandrii i leżały na terenie guberni lubelskiej Królestwa Polskiego.

⁵⁸ Bronisław Czerwiński, Sawicki – nie udało się zidentyfikować tych osób.

⁵⁹ „Kulturtręgierzy”: kulturtręger albo kulturträger – po niemiecku: pionier cywilizacji, kultury; ten, który krzewi kulturę; w polszczyźnie Glogera słowo to oznaczało osobę narzucającą komuś własną kulturę, zasady, elementy obyczajowości – i było związane z kwestią niemieckiego osadnictwa na ziemiach polskich.

⁶⁰ Dokładny cytat z satyry *Małżeństwo* Adama Naruszewicza (1733–1796) – historyka, poety, dramaturga i tłumacza, jezuity. Satyra została wydana w tomie: A. S. Naruszewicz, *Wybór poezyj z dołączeniem kilku pism prozą oraz listów*, Warszawa 1882, s. 388.

⁶¹ Ekstynktor – dawniej: gaśnica.

⁶² Jan Aleksander Ludwik Karłowicz (1836–1903) – polski etnograf, muzykolog, językoznawca, folklorysta, członek Akademii Umiejętności, posiadał majątek Wiszniewo w dawnej guberni grodzieńskiej.

⁶³ Sawicki, Ejchman – nie udało się zidentyfikować tych osób.

⁶⁴ Lachowo – prawdopodobnie chodzi o wieś w powiecie nowogrodzkim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie terytorium Białorusi.

⁶⁵ Libawa albo Lipawa – miasto w Kurlandii, nad Morzem Bałtyckim i Jeziorem Lipawskim, w czasach Glogera w gub. kurlandzkiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie na terenie Łotwy. W 1876 doprowadzono do Libawy linię kolejową, łączącą ją między innymi z Kownem.

⁶⁶ Jan Hryszkiewicz, Glinojecki – nie udało się zidentyfikować tych osób.

ZNAD NARWI, W PAŹDZIERNIKU,
 „Kłosa” 1876, tom XXIII, nr 592;
 tekst opublikowano w rubryce „Korespondencje Czasopisma Kłosa”
 na s. 279-282, z podpisem: „Z. G.”.

Każda pora roku ma swoje właściwości. Wiosna ma kwiaty, lato ma żniwo, jesień – owoce; zima – sannę i zapusty. Coś podobnego jest i w porach życia ludzkiego: młodość goni za czarodziejskim kwiatem miłości; w sile wieku człek pracuje, aby w jesieni życia mógł zebrać owoce; a w zimie na progu mogiły odpocząć. Zdarza się wprawdzie na opak, że młodzieniec goni za pieniędzmi bez miłości, a starzec z miłości szaleje; ale radzi byśmy wypadki takie uważać za wyjątki. Pisząc list niniejszy w październiku, należałoby najprzód coś powiedzieć o zbiorach i owocach; z powodu jednak zupełnego nieurodzaju fruktów¹, a stąd niepomiernej onych drożyzny, nie chcemy czytelnikom naszym daremnej sprawiać oskomy² i wolimy przejść do innej właściwości jesiennej – na pole myślistwa.

Zwierzyna w gospodarstwie społecznym wszystkich ucywilizowanych narodów niepoślednie zajmuje stanowisko i jest przedmiotem troskliwej pieczy tak praw i władz krajowych, jak wszystkich myśliwych. Wcale inaczej dzieje się u ludów dzikich i nieoświeconych, gdzie zwierzyna uważana jest za łup i za ogólnego nieprzyjaciela, którego tępią przy zdarzonej sposobności wszyscy, zawsze i wszędzie. U narodów pierwszych zwierzyna w dochodach właścicieli ziemskich posiada swoją prawie stałą rubrykę. Czytaliśmy na przykład kiedyś ciekawe zestawienie cyfr ze sześciu polowań odbytych w Szląsku, na których padło zajęcy 1808! A żadne z tych polowań nie liczyło więcej nad kilkunastu strzelców i nie objęło więcej nad kilkadziesiąt włók przestrzni. Prawie jednocześnie na pewnym „wielkim” polowaniu w guberni warszawskiej zabito zajęcy 36, i to w dobrach z racjonalnie prowadzonym gospodarstwem leśnym. Działo się to wszystko w dwóch krajach, tylko zwykłą miedzą od siebie przedzielonych, w krajach, z których nasz jeszcze przed kilkadziesiąt laty sływał w Europie ilością zwierzyny, a dziś ma może tylko dziesiątą część tych zajęcy i kuropatw, co kraje najbardziej w Europie zaludnione i kipiące przemysłem, jak na przykład Szląsk, z którego – o zgrozo! – przywożą często zwierzynę do Warszawy!

Przyczyny obecnego naszego ubóstwa w dziczyznę są liczne. Pierwszą przyczyną jest to, że o gospodarstwie zwierzynnym ogół nasz ma bardzo słabe pojęcia, uważając zwierzynę raczej za dziką własność przyrody, nie zaś za źródło korzystnej produkcji naszych pól i lasów, podobnej do takiej, jak owczarnia i obora. Pod tym względem owa miedza graniczna z Prusami jest zarazem granicą niezmiernie różnych wyobrażeń. Nie ulega jednak wątpliwości, że najgłówniejszą plagą dla zwierzyny, powodującą jej powszechne tępienie, jest nadmierna ilość publicznych i pokątnych myśliwych, jeżeli myśliwymi można nazwać włościan, którzy polują zawsze i na wszystkie gatunki dziczyzny, chwytając zające młode, urządając wnyki³ na stare, wybierając jaja z gniazd kuropatw, dzikich kaczek i zastawiając sidła na ptactwo. Jest to oczywiście w znacznej części winą braku oświaty ludowej, że ludzie jej nieposiadający, młodzi czy starzy, mężczyźni, a nawet kobiety, rzucają się z tradycyjną chciwością tak na znalezione gniazdo ptaka, jak na młodego zająca. Tak żniwarze i kosiarze, jak kmieć ze strzelbą, sidłem lub trutką, nie przepuszcza niczemu, a przyznać trzeba, że mamy wśród włościan i zagrodowej szlachty ludzi po mistrzowsku znających myśliwskie przebiegi i zwyczaje zwierząt, co zdaje się być tradycyjnym zabytkiem czasów, w których łup łowiecki był nieraz jedynym środkiem wyżywienia całej rodziny. Jednym słowem, śmiało rzec można, że dziś na dziesięciu pokątnych i jawnych posiadaczy broni myśliwskiej zaledwie jeden kieruje się wyższymi poczuciami myśliwskiej cnoty. Chciwość zaś łupu podnieconą została w ostatnich czasach przez korzystny handel zwierzyną, który wskutek pobudowania dróg żelaznych, a stąd ułatwionego znaczenie transportu do Warszawy, rozwinęły

został w większej połowie kraju przez starozakonnych handlarzy, skupujących zwierzynę po miasteczkach i przebiegających w tymże celu wioski i sadyby myśliwych.

Przypominamy sobie drukowany parę lat temu w „Gazecie Warszawskiej” artykuł jakiegoś myśliwego ziemianina „z okolic nadwiślańskich”, który podnosił kwestię racjonalnej hodowli zwierzyny, brak w naszym języku dobrego dziełka w tym przedmiocie i stowarzyszenia myśliwskiego celem opieki nad dziczyzną⁴. Twierdził on, że władza powinna udzielać tym tylko pozwolenia na polowanie, którzy udowodnią, że na swoim terytorium zaprowadzili pewien określony system ochrony i hodowli zwierzyny. Wzywa wreszcie myśliwych i ludzi nieobojętnych na dobro społeczne, aby na serio pomyśleli nad zabezpieczeniem i pomnożeniem tak ważnej produkcji krajowej. Nie słyszeliśmy, aby kto na to odpowiedział specjalnie słowem lub czynem.

Wydane przed kilkunastu laty w Poznaniu przez Waleriana Kurowskiego *Myśliwstwo*⁵ jest dobrą książką, ale stosownie do swego tytułu nie traktuje hodowli zwierzyny, tylko sposoby zdobycia jej. Rozdział o zakładaniu zwierzynców dotyczy tylko tej pańskiej zabawki. Za to zawarte tam ciekawe a liczne szczegóły ze zwyczajów i życia dzikich zwierząt w połączeniu z ważnymi naukowymi pracami na tymże polu Kazimierza Wodzickiego⁶ mogą być bardzo pożyteczne dla układających łowieckie statuty, przepisy i umowy. Tymczasem prawdziwą przysługę dla ogółu, kto by streścił w tłumaczeniu polskim przepisy i zwyczaje myśliwskie w Prusiech. A przyznać trzeba, żeśmy już postąpili krokiem naprzód, pozyskawszy jako dodatek do „Gazety Rolniczej” oddzielny poważny organ dla naszego myślistwa⁷.

Obowiązujące u nas *przepisy o polowaniu* (wydane w oddzielnej książeczce w Warszawie roku 1871)⁸ zawierają obok wielu rzeczy dobrych niektóre zasługujące na zmianę. I tak dozwolony tam czas polowania na zające, od 13 sierpnia do 28 lutego, jest za długi. Gdy bowiem w sierpniu, a nawet we wrześniu bijemy często samice kotne z trojgiem lub czworgiem potomstwa, które ginie razem z zabita matką, to sądzimy, że przynajmniej w tym pierwszym miesiącu, to jest w sierpniu, polowanie na zające wzbronione być powinno. Byłby już lepszy termin początku polowania, dzień 24 sierpnia, czyli Święty Bartłomiej, uświęcony starym myśliwskim zwyczajem i dawniejszymi przepisami rządowymi. Koniec lutego jest znowu porą, w której samice są już zapłodnione, a więc polowanie nie powinno trwać dłużej, jak do połowy powyższego miesiąca. Inny paragraf pomienionych przepisów dozwala przez cały rok polować na samce: łosie, jelenie, sarny, kaczory, cietrzewie, głuszce, jarząbki i słonki⁹. Wiemy, że zabijanie samców tych gatunków jest nawet niekiedy pożyteczne, jak na przykład kaczorów, które latem, zniecierpliwione macierzyńskimi obowiązkami swych małżonek, niszczą ich gniazda; któż nie wie jednak, że pod pozorem polowania na samce myśliwi polujący dla pieniężnego zarobku tępią zarówno i samice. W paragrafie 32 mamy pożyteczne przepisy względem psów domowych i myśliwskich, biegających bez dozoru po polach i lasach, które należą do największych niszczycieli, zwłaszcza młodej zwierzyny. Psy takie, wedle powyższego paragrafu, mają być prowadzone bądź na sznurze, bądź posiadać zawieszony u szyi drążek, długi na 2,5 stopy, a gruby na 2,5 cala. W praktyce jednak spotykamy zwykle na polach i w lasach szkodliwe psy bez drążków.

Wskutek opodatkowania ogarów przez wyżej wzmiankowane przepisy psy zastępowane są nader często nagonkami, stąd więc polowania stały się mniej amatorskie i przyjemne, a bardziej spekulacyjne. W Prusiech nagonki takie urządzają się wedle pewnych prawideł, ale u nas dzieje się z nimi inaczej. Nagonka na przykład z tak zwanym *kocietkiem*¹⁰ może prawie wszystką wyniszczyć zwierzynę w danej miejscowości. Gdy bowiem mnóstwo ludzi otoczy dokoła pole rodzajem łańcucha i postępuje jednocześnie ku środkowi, a w łańcuchu tym idą dobrzy strzelcy: to zaledwie mała liczba zwierzyny, a czasami ani jedna sztuka, nie uchodzi żywcem, w powyższym kotle zaskoczona. Dzisiejsza broń szybkostrzelna wybornie rzecz ułatwia. Co do kuropatw, to o ile każda śnieżna zima jest już sama przez się morderczą kłeską dla tych ptaków, o tyle dozwolone na nie polowanie po śniegu przyczyniło się głównie do rzadkości i drożyzny kuropatw, a przy niepomysłnej zimie wytępić je może łatwo w niejednej okolicy.

Ponieważ zabijanie samic najwięcej wpływa na ubytek wszelkiej zwierzyny, stąd w niektórych krajach saren samic wcale zabijać nie wolno. Jakiś znowu Niemiec ogłaszał się w Prusiech, że podejmuje się każdemu właścicielowi na jego gruncie w ciągu kilku dni wyłapać żywcem wszystkie zające i tak poznać samice, aby później, wypuszczone na wolność, mogły być przez myśliwych oszczędzane. Nam się zdaje, że dobry myśliwy powinien bez tego konceptu po turzycy¹¹ rozróżnić płęć o kilkadziesiąt kroków. Co się tyczy zwierzynców zajęczych, to podobno mają być praktyczne kilkomorgowe, ogrodzone gęstym płotem

zajęczarnie, gdzie kilka samców i kilkadziesiąt samic może przez jedno lato przysporzyć dziesięć razy liczniejszą konsolację¹². Dachy tam nie potrzeba, żywienie niezbyt kosztowne, a zwierzyna na każde zawołanie i obstalunek. Taką sztuczną hodowlę posiada książę Adam Sapieha¹³ pod Krasieczynem, w Galicji¹⁴.

Tymczasem radziłyśmy zwrócić baczniejszą uwagę naszych wiejskich mieszkańców na rzeczy względnie do zwierzynnego gospodarstwa bardzo ważne, a przez starych naszych myśliwych surowo przestrzegane. Chodzi tu najpierw o energiczne tępienie drapieżnych ptaków, tych przyrodzonych wrogów kuropatw, przepiórek i młodych zajęcy; tępienie to zależy głównie od właścicieli ziemskich i służby leśnej. Dalej chodzi o pilnowanie wszelkich psów podwórzowych i myśliwskich, aby same nie wybiegały w pola, co one lubią czynić dla pożerania młodych zajęcy. Równie koniecznym jest zakaz wybierania jaj kuropatw i łapania młodych zajęcy, co jest zwykłą zabawką wieśniaków, a co przynajmniej na gruntach dworskich zabronionym być może. Nie mówimy już o wszelkiego rodzaju siódlach i wnykach. Co do kmieci, to wpływ dworu nie może tu wystarczyć, powszechne więc przepisy policyjne, powinny tam działać sprężysiej niż dotąd. Obok nich podobno najwięcej mogłaby podziałać oświata i pisma ludowe, do których właśnie należą wszystkie tego rodzaju kwestie, a które z niezmierną krzywdą ogólnej moralności prawie nie mają dotąd wstępu pod strzechę naszego kmiecia.

¹ Frukta – czyli: owoce.

² Oskoma – apetyt.

³ Wnyki – oryg. pisownia: „wniki”.

⁴ Gloger podaje zbyt mało szczegółów, by można zlokalizować tekst. Uzasadnione są podejrzenia, że odsyła on w tym momencie do swojej własnej odezwy, przesłanej pod pseudonimem; tym bardziej, że istnieją znane artykuły Glogera o tej tematyce, wysyłane do różnych gazet, w tym „Gazety Warszawskiej” – por. „Gazeta Warszawska”, *Od starego myśliwca* [podpisane: „Ziemiannin”], 1875 nr 264 [IX, 70].

⁵ Zob. W. Kurowski, *Myśliwstwo w Polsce i Litwie*, Poznań 1865.

⁶ Kazimierz Stanisław Michał Wodzicki (1816–1889) – ornitolog, pisarz, ziemianin. Autor dzieła *Wycieczka ornitologiczna w Tatry i Karpaty galicyjskie na początku czerwca 1850 roku*, Leszno 1851.

⁷ Dodatek do „Gazety Rolniczej” – od 1875 roku wychodził „Dodatek Myśliwski Ilustrowany” do „Gazety Rolniczej”.

⁸ Przepisy o polowaniu – zob. *Przepisy o polowaniu w guberniach Królestwa Polskiego*, Warszawa 1871.

⁹ Słonka (albo: słonka zwyczajna) – gatunek ptaka wędrownego z rodziny bekasowatych (*Scolopacidae*).

¹⁰ „Kocielek” – chodzi o tzw. „polowanie w kotle”, czyli „stawanie w koło i stopniowe ku sobie zbliżanie się myśliwych, zwłaszcza w zimie” – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, tom II: „F – K”, Kraków 1901, s. 391.

¹¹ Turzyca – w gwarze myśliwskiej tak się określa sierść zająca i królika.

¹² Konsolacja (pocieszenie, pociecha) – wyraz użyty w tym kontekście w znaczeniu: „potomstwo”, „przychówek”, „pociechy”.

¹³ Adam Sapieha (1828–1903) – książę, ziemianin, polityk, kawaler orderu Złotego Runa, po Wiośnie Ludów osiadł w Krasieczynie w Galicji.

¹⁴ Krasieczyn – miasteczko w dawnym powiecie przemyskim w Królestwie Galicji i Lodomerii (pod zwierzchnictwem Austro-Węgier), współcześnie woj. podkarpackie.

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA NA DAWNEJ ZIEMI BIELSKIEJ NAD NARWIĄ,

„Kłosy” 1876, tom XXIII, nr 599;
tekst opublikowano jako oddzielny artykuł na s. 390,
z podpisem: „Zygmunt Gloger”.

Na stronach: 387, 392, 393 (błędna numeracja strony w numerze: 387)
zamieszczono ilustracje związane z Bożym Narodzeniem
(zobacz na końcu niniejszego artykułu).

Rocznica przyścia na świat Zbawiciela jest jedną z największych uroczystości w Kościele chrześcijańskim, którą z tego powodu poprzedza około czterotygodniowy czas przygotowania wiernych do tak wielkiej chwili, zwany *adwentem*, i uroczyste obchodzona Wigilia¹. Z powodu pierwszego przyścia Chrystusa na świat Kościół w czasie adwentu przypomina zapowiedziane przyście jego powtórne na sąd. Stąd też powstał zwyczaj powszechny w naszym kraju trąbienia w tym czasie na *ligawkach*, czyli wielkich trąbach drewnianych, na znak pobudki, którą ma dać światu Archanioł w chwili nadejścia Sądu Ostatecznego. Ma to związek ze słowami Pisma Świętego: *Canite tuba Sion* – śpiewajcie trąbą Syjonie². Zwykle młodzież wiejska przez ciąg adwentu, z nadejściem ciszy wieczornej, wygłasza proste, przejmujące tony: g, c, e, g, c, a, g, c, i tym podobne. Zwyczaj ten poetyczny, poważny i religijny, a zasługujący na poparcie duchowieństwa, zachowuje się w wielu wioskach nad Narwią, a melodyjny głos ligawki biegnie nieraz w promieniu półmiliowym i dalszym i dolatuje z okolicznych siół, w miarę odległości słabszy lub silniejszy, miły dla ucha czyniąc efekt. Podobno atoli najuroczyściej występowano na sąsiednim łomżyńskim Mazowszu w Zambrowie³, gdzie proboszcz miejscowy, ks. Stanisław Choromański, późniejszy arcybiskup metropolita warszawski (ur. 1767 + 1838 roku)⁴, silną opieką swoją ten zwyczaj otaczał. Tam to o północy na *Pasterce* młodzież całej parafii zambrowskiej, ludnej i rozległej, popisywała się na ligawkach w wybieraniu melodyjnych i czytych tonów.

Jak wiadomo, głównym obrzędem domowym Wigilii Bożego Narodzenia jest w kraju naszym postna uczta wieczorna, zwana *wilią*⁵ lub *kucją*⁶. Nad Narwią, w okolicy Tykocina⁷, Knyszyna⁸, Choroszczy⁹ i Surza¹⁰, miejscowy lud (katolicki, mówiący językiem polskim, z pewnym odcieniem dialektu rusińskiego) do koniecznych potraw wigilijnego *obiadu* zalicza *kucję* i *kisiel*. Kobiety przyrządzają te potrawy w nocy lub bardzo rano w dniu Wigilii. *Kucja* robi się z *pęcaku*¹¹, to jest jęczmienia utłuczonego z łuski w ręcznej *stępie*¹², który gotuje się na gęsto i osładza miodem. Do tak przyrządzonej *kucji*, dodają niekiedy uwiercony mak lub mleko makowe, rozcieńczone wodą. *Kisiel* robi się tradycyjnie z mąki owsianej, którą rozrabia się wodą na rzadko, przecedza, gotuje i zlewa na misę, gdzie krzepnie w rodzaj krochmalu lub galarety, która przed samą ucztą kraje się i podlewa mlekiem makowym. *Kucja* stawia się na cały dzień w garnku na ławie za s[t]ołem¹³ w rogu izby, czyli na tak zwanym *pokąciu*¹⁴ jako miejscu najbardziej dostojnym, od którego też otrzymała swoją nazwę. *Kisiel* z misą stawiają w niektórych wioskach obok *kucji*, w innych zaś na *bramie*, czyli *siestrzanie*¹⁵ (pod powałą¹⁶). Jak *kucję* uważają za potrawę gospodyni, tak *kisiel* za potrawę gospodarza. Bez *kucji* nie masz nigdzie uczty wigilijnej ani u kmiecia, ani u szlachcica, ani u magnata polskiego, z tą tylko różnicą, że w domach możniejszych miejsce *pęcaku* jęczmiennego zastąpiono kaszą jęczmienną, zwaną *perłową*, będącą lepszym gatunkiem *pęcaku*, a następnie kaszę tę znowu zastąpiono ryżem z rodzynkami, miejsce zaś miodu lub mleka makowego zajęła polewka migdałowa, z czego utworzyła się powszechnie dziś używana na pierwsze danie *wilii* polewka (zupa) migdałowa z ryżem i rodzynkami.

Lud w stronach, z których podajemy niniejszy opis, powiada, że kto nie zaśpi w Wigilię Bożego Narodzenia, ten przez cały rok rano wstawać będzie, a która dziewczka trze mak w dniu powyższym, ta nie-

chybnie pojmie za męża *wójta* dworskiego, czyli gumienego, karbowego¹⁷. Niewiasty nic zwykle wśród dnia tego nie jedzą, a tylko dla pracujących mężczyzn gotują czasem na południowy posiłek groch z zurem. Od południa przystępują one do przyrządzenia reszty wigilijnego obiadu, który składać się winien wszędzie z nieparzystej liczby potraw, a mianowicie u kmieci i zagrodowej szlachty z potraw siedmiu lub dziewięciu, w domach zaś możniejszych z potraw dziewięciu lub trzynastu. Liczba tak znaczna jest symbolem urodzaju tych wszystkich płodów do uczyty użytych i pożądanej obfitości chleba na stole w roku następnym, który w obrządkach kościelnych zaczyna się już od Bożego Narodzenia. Chodzi tu jednak głównie o ilość dań, przepisana prawem zwyczaju, nie zaś objętość jadła, i stąd, aby liczby dopełnić, gotują niektórych potraw zaledwie na skosztowanie. Obok kucji i kisielu bywa zwykle: barszcz z grzybami, kapusta, kluski pszenne z makiem lub olejem, kasza jagłana, gryczana, groch i gruszki, a niekiedy i ryby. Kapustę (podawaną jako bigos) krają w dniu poprzednim, aby o ile można najmniej używać noża w Wigilię.

Za zbliżeniem się wieczoru, gospodarz zaściela stół drobnym sianem, a gospodyni przykrywa siano białym obrusem. Zwyczaj ten, jak wiadomo, powstał na wzniosłą pamiątkę uczenia ubóstwa, w jakim przyszedł na świat Zbawiciel ludzkości. W kącie izby stawiają snop żyta, który ma przypominać wnętrze słomianej szopki Betleemu¹⁸, a zarazem być symbolem urodzaju przyszłorocznego. Wesoła młodzież podsuwa w siano pod obrus niektóre przedmioty, na przykład małe z gałąnków laleczki jako wróżbę zamążpójścia lub ożenienia dla tego, który w tym miejscu usiądzie. W domach możniejszych kładą kartki z dowcipnymi wierszykami, co, wszystko później znalezione, wywołuje przy uczcie wesołość, śmiechy i stanowi niby wróżbę. Działwie kładą tam podarki *na gwiazdkę*, bo tak zwana *choinka* jest zwyczajem niemieckim, który dopiero w wieku bieżącym został przez klasy wyższe niepotrzebnie przyjętym i rozpowszechnionym. W przeciwstawieniu jakby do ilości potraw liczba biesiadników musi być zawsze parzysta, bo nieparzysta jest wróżbą śmierci jednej z osób obecnych. W domach obywatelskich starym a pięknym zwyczajem zapraszają w takim razie do stołu jedną osobę ze służby. Mieszczanie starej daty ubiegają się w zaproszeniu na wilię dziada, baby szpitalnej lub żebraka, a szlachetny ten zwyczaj powstał na piękną pamiątkę, że Chrystus jadał społem z ubogimi.

Ukazanie się pierwszej gwiazdy na błękitie nieba ogłasza światu uroczystą rocznicę narodzin Zbawiciela. Jest to hasło do serdecznej i radosnej uczyty w domu polskim, którą rozpoczyna gospodarz przy wzajemnych życzeniach, łamiąc i dzieląc się ze wszystkimi opłatkiem, symbolem owych poświęconych praśnych chlebów (eulogia¹⁹), pozostałych od ofiar, a przez kapłana rozdzielanych wiernym. Gdy się wszyscy wzajemnie podziela, zasiadają do spożycia kucji i kisielu (na zimno), a następnie innych dań gorących, racząc się piwem domowej roboty ze słodu jęczmiennego lub jagód jałowcowych. Przy spożywaniu grochu rzucają wszyscy (a głównie gospodarz) ziarnkami jego do góry, aby dobytek rozmnożył się licznie, jak ten groch, i zdrowy wybrykiwał tak wysoko. Po domach obywatelskich na koniec uczyty podają kluski z makiem. Powiadają, że kto ilu potraw z wigilii nie je, tyle przyjemności w roku następnym ominie go. Po skończonej wieczerzy gospodarz zbiera skrętnie siano ze stołu i rozdziela pomiędzy dobytek, aby, jak mówią: każde bydlatko dostało garstko sianka z wieczerzy Pańskiej. Ze snopu żyta w rogu izby stojącego robią później powrośła²⁰, którymi w dzień Świętego Szczepana lub Trzech Króli owiązują w sadach drzewa owocowe, aby obficie obrodziły. Niekiedy także zboże to oddają do spożycia bydłu, które wedle starej powieści ludu otrzymuje od Boga w uroczystej nocy świątecznej dar mowy ludzkiej. Z tej okoliczności opowiadają o pewnym ciekawym a niedowierzającym kmieciu, który, aby przekonać się, czy to mniemanie jest prawdziwym i o czym zwierzęta między sobą rozmawiają, położył się na noc w oborze i udawał śpiącego. Jakoż około północy słyszy, jak jeden wół mówi do swego towarzysza: „odpoczywajmy, bo jutro odwieziemy naszego gospodarza na cmentarz”. Kmieć rozśmiał się i wyszydził bezrozumne zwierzęta, ale istotnie nazajutrz umarł i woły powiozły go do grobu.

Innych zwyczajów, towarzyszących nad Narwią świętom Bożego Narodzenia, nie będziemy tu szczegółowo opisywać. Zaczny a znany z rozumu i dowcipu ksiądz Marcin Krajewski (ur. około roku 1740)²¹, który był proboszczem na pograniczu dawnej ziemi bielskiej, w swojej książce do nabożeństwa (wydanej po raz pierwszy w roku 1771) gani surowo „na Jutrzni, w nocy Bożego Narodzenia, rzucanie w kościele grochem, a często i kamiuszczkami, i udawanie świergotania różnego ptastwa”. W święta to Bożego Narodzenia rozpoczynają się wszystkie obchody z szopką, czyli jasełkami, gwiazdą, królem Herodem i kołędami. Drugi dzień Bożego Narodzenia, poświęcony jest, jak wiadomo, świętemu Szczepanowi, pierwszemu mę-

czennikowi za wiarę Chrystusową. W dniu tym lud w okolicach, o których tu mówiliśmy, znosi do świątyni różne dary dla proboszcza i do poświęcenia owies, którym, wraz z grochem, w niejednym jeszcze kościele obsypuje kapłana, czyniąc to jako ofiarę z tego ziarna, aby Bóg błogosławił jego urodzajowi, a zarazem na pamiątkę ukamienowania świętego Szczepana. Jak Boże Narodzenie lud tutejszy nazywa zawsze *Godami*, tak dwanaście wieczorów od tych świąt do Trzech Króli, nosi u niego miano *świętych wieczorów*. W domach, gdzie wieczory te święcą, przestrzegają, aby po zachodzie słońca nikt nie prządkł, nie motał, nie szył i nie strugał. Czas spędzają przy ognisku na śpiewaniu pieśni nabożnych i świątowych, opowiadaniu starych klechd, baśni, na innych rozrywkach domowych i wzajemnych odwiedzinach. Jest to, rzecz można, niejako dalszy ciąg starych *Gód*²². Z pogody w tychże samych dwunastu dniach, czyli z sześciu dni kończących rok stary i sześciu zaczynających nowy, przepowiadają stan atmosferyczny dwunastu miesięcy rozpoczynającego się roku. Na zakończenie przytaczamy tu polskie przysłowia, odnoszące się do Wigilii i świąt Bożego Narodzenia:

Na Adama i Ewy (d. 24 grudnia).
Miej dobre cholewy.
Wigilia piękna, a jutrznia jasna,
Będzie stodoła ciasna.
We wigilią,
Dzieci biją^a.
Kiedy Gody jasne, to stodoły ciemne (będą pełne),
Kiedy Gody ciemne, to stodoły jasne (puste).

Boże Narodzenie po wodzie,
Wielkanoc po lodzie;
Boże Narodzenie po lodzie,
Wielkanoc po wodzie.
Boże Narodzenie białe, Wielkanoc zielona,
Boże Narodzenie zielone, Wielkanoc biała.
Jeśli pola zielone, gdy się Chrystus rodzi,
Gdy zmartwychwstanie, śnieg z mrozem kołaczom przeszkodzi.

Śnieg w Gody – niesie urody.
Na Boże Narodzenie,
Weseli się wszelkie stworzenie.
Na *Pasterkę* wszyscy – dalecy i bliscy,
By powitać Pana: Hosanna! Hosanna!

Rodzi się Syn Boży – co rok to ubożej.

Na Świętego Szczepana,
Bywa błoto po kolana.

Na Święty Szczepan każdy sługa pan.

Na Świętego Szczepana,
Kto co rok odmienia pana,
Zła na nim sukmana.



Ilustracja z „Kłosów”, strona tytułowa (s. 389), *Gwiazdka Bożego Narodzenia*



Ilustracja z „Kłosów”, s. 392, *Kolędnicy*



Ilustracja z „Kłosów”, s. 393, rysunek Juliusza Kossaka

¹ Wieczorem przychodzi Gwiazdka, czyli osoba w bieli, z różgą w ręku i podarkami, jakoby Najświętsza Panna lub Święty Józef. Działki niegrzeczne i nieumiejące paciorka karcii różgą i stąd wzięło początek przysłowie.

² Wyraz „wigilia” Gloger zapisuje małą literą, zgodnie jednak ze współczesną normą językową stosujemy zapis wielką literą tam, gdzie chodzi o dzień poprzedzający Boże Narodzenie, zaś małą – gdy mowa o uczcie wigilijnej, wyprawianej tradycyjnie tego dnia. Zresztą w tym drugim przypadku – poza jednym wyjątkiem – Gloger stosuje nieużywany współcześnie wyraz „wilia”.

³ Chodzi o werset Księgi Joela, który w Wulgacie brzmi: „Canite tuba in Sion, ululate in monte sancto meo, conturbentur omnes habitatores terrae: quia venit dies Domini, quia prope est”. Por. tłumaczenie J. Wujka w: *Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Testamentu z łacińskiego na język polski przełożone przez ks. d. Jakuba Wujka. Dostłowny przedruk z autentycznej edycji Krakowskiej z r. 1599, potwierdzonej przez Ś. Stolicę Apostolską i. j. w. księdza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego*, Warszawa 1923: „Trąbcie na trąbę na Syonie, a krzyczcie na górze świętej mojej! niech się lękają wszyscy obywatele ziemscy; bo przychodzi dzień Pański, bo blisko jest” [Jl 2, 1].

⁴ Zambrów – miasteczko nad rzeką Jabłonką w dawnym powiecie łomżyńskim (w guberni łomżyńskiej), współcześnie miasto i gmina w województwie podlaskim.

⁵ Stanisław Kostka Choromański (1767 lub 1769–1838) – biskup rzymskokatolicki, arcybiskup metropolita warszawski w latach 1837–1838. Kawaler Orderu Świętej Anny I klasy.

⁶ Wilia – inaczej: Wigilia, w znaczeniu: dzień poprzedzający Boże Narodzenie albo uczta przypadająca na ten dzień.

⁷ Kucja, także: kucia, kutia – tradycyjna potrawa wigilijna, znana szczególnie na terenach dawnych Kresów wschodnich I Rzeczypospolitej. Warto odnotowania, że w przekazie Glogera ta nazwa oznaczała także ucztę wigilijną.

⁷ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

⁸ Knyszyn – w czasach Glogera było to miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim, położone nad rzeką Jaskrzanką; współcześnie administracyjnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim. Było niegdyś miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego – Knyszyn otrzymał prawa miejskie od króla Zygmunta Augusta w roku 1568.

⁹ Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią.

¹⁰ Suraż – miasto na Podlasiu, leżące w Dolinie Górnej Narwi, nad rzeką Narew, w czasach Glogera w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej.

¹¹ Pęczak, pęczak – kasza pszenna lub jęczmienna, którą wyrabia się z obłuskiwanych ziaren zbóż pszenicy lub jęczmienia.

¹² Stępa (lub moździerz kaszarski) – urządzenie używane do obłuskiwania i kruszenia ziarna na kaszę. Składa się z wysokiego, wąskiego naczynia wydrążonego w kamieniu lub drewnie (rodzaj moździerza) i drewnianego ubijaka zwanego stęporcem.

¹³ Oryginalnie w tekście „Kłosów” jest: „sołem”.

¹⁴ Pokacie – róg izby, według wierzeń ludowych ważne, nacechowane obecnością *sacrum* miejsce domu.

¹⁵ Siostrzana (inaczej: sosrąb, sosręb) – zdobiona belka stropowa w budownictwie drewnianym, podtrzymująca pułap.

¹⁶ Powąła – warstwa desek, ułożona na belkach stropowych.

¹⁷ „Gumienny”, „karbowy” – jak podaje sam Gloger w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, t. III, Warszawa 1900: „Karbowy – gospodarz gumienny, zwany także w różnych okolicach karbownikiem, gumiennym lub włodarzem”.

¹⁸ „Betleemu” – chodzi o Betlejem, miasto w Judei, według tradycji biblijnej miejsce narodzin Jezusa.

¹⁹ Eulogia – inaczej: błogosławieństwo.

²⁰ Powróśło, przewiąśło – wiązka skręconych zdźbeł zboża, słomy lub trawy, służąca do związania snopów zboża.

²¹ Marcin Krajewski (1737–1809) – działacz społeczny i ksiądz katolicki. Autor dzieła: *Nabożeństwo parafialne, na codzienne, tygodniowe, roczne i przygodne podzielone, ułożone przez ks. Marcina Krajewskiego kanonika katedralnego plockiego, kawalera orderu św. Stanisława, proboszcza zambrowskiego i nowogrodzkiego, do druku kosztem jego dla wygody parafianów podane*, Warszawa 1800.

²² Gód – czyli „Godów”.